

WYDAWCA

ŁÓDZKI DOM KULTURY
INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

1/2019

SPIS TREŚCI

KALEJDOSKOP



18



26



29

Bitwa jak malowana

Michał B. Jagiełło 3

Wydarzenia

4

Premiery filmowe

9

Nie ma jakby mniej

Andrzej Poniedziałki 11

Ku jakości i przyjemności

12

Łódź reklamowana

Krzysztof Golec-Piotrowski 13

O filmie będę marzył

Z PIOTREM DZIĘCIOŁEM
rozmawia Bogdan Sobieszek 14

TEMAT NUMERU

– Kino w obliczu apokalipsy

Dawid Drózdź 18

– Dokument rośnie w siłę

Jakub Wiewiórski 20

– Wystawy dla przyszłości

Bogdan Sobieszek 22

Humanoidy i orzeł biały

Aleksandra Talaga-Nowacka 26

Rycerz (z) wiary

Łukasz Kaczyński 29

Karla nie maszeruje

Z MILENĄ LISIECKĄ
rozmawia Łukasz Kaczyński 30

Joyce metafizyczny

Maciej Świerkocki 33

Więcej niż księgarnia

Justyna Muszyńska-Szkodzik 34

Sztuka streszczenia

Rafał Syska 36

Cienie nad Babilonem

Maciej Cholewiński 37

Ucieczka skazańca

Łukasz Maciejewski 38

Konsul od kuchni

Z PAWŁEM ZYNEREM
rozmawia Elżbieta Czarnaeka 39

Dlaczego komedia jest śmieszna

z JAKUBEM PRZEBINDOWSKIM
rozmawia Piotr Grobliński 40

Sto lat wspomnień

Anna Szumacher 42

Boznańska do szkoły!

Monika Nowakowska 43

Guru w ŁDK

Piotr Kasiński 45

Takie tango

Rafał Gawin 46

Poeta tęskniący

– o Jerzym Waleńcyku 48

Czule, nawet słodko

Tomasz Cieślak 50

KALENDARIUM

52

I str. okładki:

PIOTR DZIĘCIOŁ, producent filmowy,
właściciel Opus Film – wywiad na str. 14
Foto: MACIEJ STANIK

W roli głównej



Najpierw obrazek: statyczne ujęcie, październik, parter kamienicy, która mogłaby być kamienicą łódzką lub warszawską, kilkumetrowy wolno obracający się słup ogłoszeniowy, a na nim czarno-białe zdjęcie obejmującej się pary kochanków, nie przyciągające uwagi tłumów. Paryż w oczekiwaniu na premierę „Zimnej wojny” Pawła Pawlikowskiego. Zapamiętałem to krótkie nagranie udostępnione w internecie przez studio Opus Film, bo jest w nim coś, co współgra z kinem Pawlikowskiego – przynajmniej takim, jakim ja je widzę: kinem, które potrafi zwolnić bieg czasu, zagęścić jego strukturę. Coś kruche, niewypowiedzianego, może nawet nieświadomionego, mającego własną energię wobec stukotu butów na bruku, zapatrzenia w ekran telefonu, ciemnego wnętrza sklepu. „Przeraża mnie informacyjny hałas i materialistyczno-zmysłowa kultura, która nas otacza. Uciekam od nich jak najdalej. Przynajmniej w filmach, w życiu trochę trudniej” – przyznał reżyser w bodaj jedynym wywiadzie udzielonym krajowym mediom po premierze filmu (dla *Wież.com.pl*). – „Lubię w kinie stwarzać przestrzeń dla wiary. Ale nie takiej wiary automatycznej i bezmyślnej. Chodzi mi raczej o ukazywanie potrzeby Absolutu i absolutnej miłości”. Cokolwiek by mówić, po Oscarze dla „Idy” to już kolejny jego film, który wędruje przez kontynenty, festiwale, ambitne kina – znajduje widza i uznanie. I kolejny kandydat do nagród Amerykańskiej Akademii Filmowej – tych najbardziej oczekiwanych, ale niekoniecznie najbardziej lubianych trofeów

w branży. Ceremonia odbędzie się 24 lutego, ale nominowanych powinniśmy poznać miesiąc wcześniej. Dlatego do tego numeru już kilka miesięcy temu zaplanowaliśmy rozmowę z Piotrem Dzieciotłem, producentem filmowym i szefem łódzkiego studia Opus Film. Nie tylko, by zapytać, co zmieniło się po pierwszym Oscarze i przedstawić możliwie szeroki obraz „domu pełnego filmów” i jego twórcy. Chodziło o spojrzenie na film i branżę od innej niż reżyserska strony. To sprowokowało nas, by przyrzeć się temu, jak realizowane jest „inne spojrzenie” przez twórców, którzy do kina – fabularnego i dokumentalnego – właśnie wchodzą albo niedawno weszli – i już nieźle namieszali! Co wnoszą oprócz młodości i świeżości? Co ich interesuje i jak chcą o tym mówić? Bo że przynoszą zmianę – to pewne. Opowiedzą Państwu o tym młody filmoznawca Dawid Dróżdż oraz Jakub Wiewiórski z Muzeum Kinematografii, dyrektor Festiwalu Mediów „Człowiek w Zagrożeniu”.

Inna zmiana szykuje się w technologiach i opowiadaniu o filmie, o kinie – za sprawą Nagrodowego Centrum Kultury Filmowej w Łodzi, które (gdy wysyłamy ten numer do drukarni) kończy przyjmowanie dokumentacji od projektanta wystaw, pomyślanych jako owa zmiana narracji (w takim duchu na naszych łamach publikuje felietony dyrektor NCKF Rafał Syska). Z początkiem roku ma się zacząć procedura przetargowa. Nowi twórcy, nowe narracje, nowe technologie – ośrodkiem tych zmian jest miasto, które wszystkim kojarzy się z filmem, ale przez ostatnie lata głównie wspominało swą przeszłość. Dziś szczyty się tytułem Miasta Filmu UNESCO nie tylko w uznaniu dla tego, co było. To tu wzbiera fala.

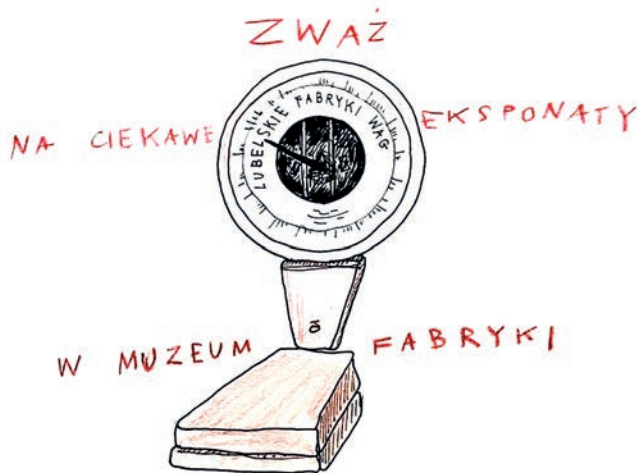
Łukasz Kaczyński, redaktor naczelny

kalejdoskop

Informator kulturalny Łódź maj 1974

Wchodzimy w rok jubileuszowy. Po prawej – wybitni aktorzy wspominają lata spędzone na łamach, po lewej – okładka pierwszego numeru z maja 1974 roku. Jak będzie wyglądała okładka z maja 2019? To zależy od Państwa! Uwalniamy okładkę, to znaczy ogłaszamy konkurs na jej zaprojektowanie! Nie określamy tematyki, bohatera, techniki. Szczegółów szukajcie w styczniu na e-Kalejdoskop.pl i w lutowym „Kalejdoskopie”!





Bitwa jak malowana



„Bitwa łódzka” z listopada-grudnia 1914 r., największa operacja manewrowa Wielkiej Wojny, kosztowała życie 200 000 ludzi i zakończyła się tak, że obie strony uznały swoje zwycięstwo. Armia rosyjska nie dała się okrążyć Niemcom i Austriakom, a ci – Rosjanom. Po bitwie do akcji ruszyli PR-owcy. Pojawiło się mnóstwo pocztówek i obrazków z pola walki, na którym żaden z grafików raczej nie był. Bitwa odbiła się echem nawet za oceanem – radzimy przeczytać „Rillę ze Złotego Brzegu” Lucy Maud Montgomery, autorki „Ani z Zielonego Wzgórza”. Cała strona o naszej bitwie! Zatkąło kakao?

Przedstawiamy na początek dzieło dwóch wybitnych twórców. Rysunek wykonał Kazimierz Malewicz, wybitny malarz rosyjski, Polak o białoruskich

korzeniach, urodzony w Kijowie. Wierszyk napisał słynny poeta Włodzimierz Majakowski, Rosjanin urodzony w Gruzji. Na początku wojny obaj publikowali – jako „Wojennyj Łubok” („Oleodruk wojenny”) – propagandowe komiksy (?), poświęcone kolejnym (jak dziś wiemy dętym) zwycięstwom armii rosyjskiej na wszystkich frontach. Jeden z „komiksów” dotyczył „Bitwy łódzkiej”. Wiersz Majakowskiego brzmi mniej więcej tak:

*Rwał kielbaśnik się do Łodzi,
A my na to: „Pan dobrodziej”;
Łódź i Radom dały radę
Kielbaśnika kopnąć w zadek.*

Ogromny rosyjski chłop w rubaszce i w łapciach wita cesarza Wilhelma II czymś, co może miało być czapką, ale przypomina raczej oponę zimową do BMW. „Kielbaśnikami” nazywano w Rosji Niemców, zapewne z racji ich zamiłowania do kiełbasek, ideowo obcych narodowi rosyjskiemu. Na drugim obrazku sponiewierał cesarza Niemiec: połamał mu szablę, podarł ubranie i zabrał buty (proceder znany także z lat 1939-1945). Połamana szabla Wilhelma dziwnie kojarzy się z plemnikiem – być może jest to zapowiedź początku II wojny światowej. Radom przyplątał się jako miasto, o które w tym samym czasie toczyły się zaciekłe walki.

Michał B. Jagiello

Jedna z siedmiorga

Łódzką Nagrodę Literacką im. Juliana Tuwima w wysokości 50 tys. zł, którą przyznano w ramach Festiwalu Puls Literatury w Teatrze Nowym, otrzymała **Izabela Filipiak** pisząca pod pseudonimem Izabela Morska. Pochodząca z Gdyni laureatka na koncie ma m.in. dwa zbiory opowiadań, dwie powieści, zbiór poezji i dramat. O werdykcie zdecydowało jury pod przewodnictwem pisarza i tłumacza Macieja Świerkockiego. Filipiak wybrano spośród siedmiorga nominowanych (pod uwagę brano też: Jolantę Brach-Czajnę, Konrada Górę, Urszulę Kozioł, Ewę Kuryluk, Piotra Matywieckiego i Małgorzatę Szejnert). Nagroda im. Tuwima została reaktywowana w 2013 r. i przyznawana jest za całokształt twórczości. Nagrodę publiczności zdobyła **Małgorzata Szejnert**. *

Istota człowieczeństwa



Foto: GREG NOD-WAK

Na premierę „**Nocy Helvera**” Ingmara Villqista zaprasza **24 I** Teatr im. Jaracza. To jeden z najlepszych polskich dramatów ostatniego ćwierćwiecza. Autor

(Jarosław Świerszcz) poszukuje istoty człowieczeństwa, przede wszystkim poprzez ukazanie inności swoich bohaterów. Píše o lękach, nienawiści, miłości, samotności i cierpieniu. „**Noc Helvera**” opisuje mechanizmy, które powstają w obliczu zagrożenia. Taka noc może zdarzyć się wszędzie, bo niemal wszędzie mamy do czynienia z indoktrynacją – polityczną, religijną czy rasową.

Reżyseria, opracowanie muzyczne – Małgorzata Bogajewska, scenografia – Joanna Jaśko-Sroka. Występują: Milena Lisiecka i Mariusz Słupiński. Wywiad z Mileną Lisiecką na str. 30. *

Życie z geniuszem

W najnowszym spektaklu Teatru Nowego – „**Testament Szekspira**” Verna Thiessena (premiera **11 I**) – Maria Gładkowska wcieli się w rolę żony Szekspira Anny Hathaway. Czy życie z geniuszem jest usłane różami? „Im większe odnosisz sukcesy tym rzadziej jesteś w domu” – mówi bohaterka. Kobieta samodzielnie musi opiekować się dziećmi, opłakiwać odchodzących bliskich i codziennie mierzyć się z tęsknotą za mężem. Reżyseria – Marek Pasieczny, scenografia i kostiumy – Maciej Lewik, muzyka – Robert Łuczak. *

Gładko, ale z emocjami

Drogę do międzynarodowej kariery otworzyło jej zwycięstwo w 14. Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu w 2011 r. Od tego czasu gra południowokoreańskiej skrzypaczki **Soyoung Yoon** wzbudza zachwyt na całym świecie. W Filharmonii Łódzkiej **18 I** wykona Koncert skrzypcowy e-moll Feliksa

Zaproszenia do Wytwórni

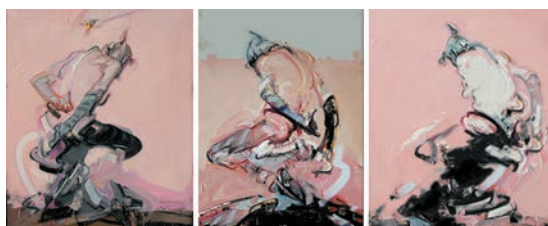
Mamy dla czytelników podwójne zaproszenia na koncert zespołu **Dżem**, który odbędzie się **20 I** w Klubie Wytwórnia. Kto pierwszy przekona nas, dlaczego chce iść na ten koncert, ten wygrywa. Piszcie na e-mail: konkurs@ldk.lodz.pl, podając swoje imię i nazwisko. Czekamy **do 7 I**.

W e-mailu należy podać formułę: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r., w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych).

Regulamin konkursu na: <http://www.e-kalejdoskop.pl/regulamin-t234>.

Mendlesohna-Bartholdy'ego, jeden z najważniejszych koncertów na ten instrument. Utwór cechuje lekkość i śpiewność. Wielkiej sztuki wymaga jednak, by wykonać Koncert nie tylko gładko, w sentymentalnej manierze, ale także, by odczytać pełnię i złożoność zawartych w nim emocji. O to zadba prowadzący orkiestrę Michał Nesterowicz, od sezonu 2018/2019 pierwszy dyrygent gościnny Orkiestry Symfonicznej FŁ, a także pierwszy dyrygent gościnny Sinfonieorchester Basel. *

Anatomia dla plastyków



Tak zatytułowana wystawa prac **Andrzeja Biernackiego** zostanie otwarta **18 I** w Galerii Re:Medium. Artysta zaprezentuje obrazy olejne i rysunki węglem, w tym wykonane na płótnach dużego formatu – z lat 2017-2019. To ekspresyjne akty, w których ciało poddane jest deformacjom, pokazane w dziwnych układach i skrótach perspektywicznych. Urodzony w 1958 r. w Łowiczu (i prowadzący tam znaną Galerię Browarną) artysta ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie. Jest także krytykiem sztuki i publicystą. *

Zabawnie o Moniuszce

W Roku Moniuszkowskim – **28 I** – w Teatrze Wielkim odbędzie się nietypowe spotkanie z twórczością pieśniarską tego kompozytora. Artyści nadali spektaklowi „**Dróżki pana Moniuszki... czyli był sobie Dziad i Baba**” zabawną formę inscenizowanego koncertu, w którym utwory Stanisława Moniuszki łączone są „dialogującymi” tekstami wielkich polskich poetów (Fredro, Mickiewicz, Asnyk, Leśmian).

Przed koncertem widzowie wspólnie z solistami zaśpiewają pieśń „Prząśniczka”. I tak będzie się rozpoczynał każdy koncert z tego cyklu. Wystąpią: Bernadetta Grabias, Mariusz Siudziński, Michał Grabias. *

Najlepsze dyplomy



Foto: Z ARCHIWUM ASP W ŁÓDZI

Kolejna edycja wystawy, a zarazem konkursu najlepszych dyplomów Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi **Prime Time** odbędzie się w dniach **31 I – 24 II** – tym razem nie w Centralnym Muzeum Włókiennictwa, ale w przestrzeniach ASP (wernisaż i wręczenie nagród **31 I**). Zobaczymy prace studentów studiów stacjonarnych i niestacjonarnych, które powstały w 2018 roku. „Kalejdoskop” objął wydarzenie patronatem. *



Szycie według wzoru

Łódzki Dom Kultury wspólnie z **Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi** wydał książkę Alicji Woźniak „Wzornik. Szycie opoczyńskie, łowickie, sieradzkie”. Album, składający się z części historycznej, wkładki z wzorami i płyty CD,



nie tylko przybliży czytelnikowi historię wzornictwa, techniki wykonania, ścięgi i kompozycje z regionu, ale także umożliwi poznanie kolorystyki, zasad komponowania i możliwości wykorzystania starego wzornictwa we współczesnej odzieży i wystroju wnętrz. Książkę, dofinansowaną ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, można kupić w ŁDK. Cena: 30 zł. *

Bez fikcji

Kutnowski Dom Kultury po raz pierwszy organizuje „Festiwal na Faktach” – wydarzenie związane z twórczością non-fiction, w centrum której stoi reportaż – głównie literacki, ale również fotograficzny czy filmowy. W weekend **18-20 I** w KDK przy ul. Żółkiewskiego 4 odbędą się spotkania autorskie z najważniejszymi polskimi autorami literatury non-fiction: Hanną Krall, Wojciechem Tochmanem, Filipem Springerem oraz wykłady, m.in. Mariusza Szczygła, pokazy filmów i wystawy. *

Z czardaszem przez operetkę

Jak co roku **Orkiestra Solistów Wiedeńskich** pod dyrekcją radomszczanina Piotra Gładkiego wystąpi **4 i 5 I** w sali widowiskowej **Miejskiego Domu Kultury w Radomsku**. Dziewięcioosobowej grupie muzyków towarzyszyć będzie solistka Katarzyna Hebelkova (mezzosopran). Koncert poprowadzi Andrzej Poniedziałki. *

Na fortepian i saksofon

„Wieczór Sowich Piosenek” to propozycja **Grzegorza Turnaua** (śpiew, fortepian) i **Leszka Szczerby** (saksofon), którzy wystąpią **25 I** w **Miejskim Ośrodku Kultury w Piotrkowie Trybunalskim**. *

W programie, poza utworami z repertuaru Turnaua, piosenki m.in. Billy Joela, Marka Grechuty, Johna Lennona i Kabaretu Starszych Panów. Artyści tłumaczą, że wieczór składa się z piosenek „sowich” (co sugeruje mądrość, ale i drapieżność), a więc nie tylko „swoich” (zamiana dwóch liter otwiera możliwość skorzystania z utworów innych twórców). *

Balet z Odessy

Narodowy Teatr Opery i Baletu z Odessy przyjeżdża do Polski z nowym programem. Artyści wystąpią **10 I** w **Kinoteatrze Polonez CKiS Skierniewice** i wykonają największe przeboje sceny operowej, operetkowej i musicalowej: „Brunetki, blondynki”, „Gdybym był bogaczem”, „Be my love”, „Usta milczą, dusza śpiewa”, „Time To Say Goodbye”. Zapowiada się pełne humoru widowisko z muzyką i tańcem oraz znakomitą orkiestrą. *

Z sentymentem

Alicja Majewska, piosenkarka od lat śpiewająca teksty znakomych polskich autorów oraz jej ulubiony kompozytor i pianista **Włodzimierz Korcz** przyjadą **24 I** do Kutna. Podczas spotkania w **Kutnowskim Domu Kultury** zabiorą publiczność w podróż sentymentalną do czasów, z których pochodzą takie przeboje, jak: „Odkryjemy miłość nieznaną”, „Jeszcze się tam żagiel bieli”, „Być kobietą”, „To nie sztuka wybudować nowy dom”. Gospodarzem wieczoru będzie Leszek Bonar. Bilet: 50 zł. *

Usta milczą, dusza śpiewa

Grażyna Brodzińska, diva operetkowa kontynuująca najlepsze tradycje polskiej operetki i musicalu, **8 I** wystąpi w **Miejskim Centrum Kultury w Bełchatowie**. Artystce towarzyszyć będzie energetyczny Kosma Band. Usłyszymy wiązanek najpiękniejszych melodii operetkowych, musicalowych, przebojów muzyki filmowej i klasyków gatunku, m.in. Offenbacha, Straussa, Klina. *

W iluzji

Artyści z międzynarodowej grupy iluzjonistów **Champions of Illusion** podczas europejskiego tournée zawitają do **Zduńskiej Woli**, gdzie **12 I** w **Miejskim Domu Kultury** wciągną widzów w świat sztuczek. *

Kraina łagodności

Do **Miejskiego Domu Kultury w Opocznie 20 I** przyjedzie legendarny zespół z kręgu poezji śpiewanej – **Stare Dobre Małżeństwo**, promujący najnowszą płytę „Blizny czasu”, kolejną intymną opowieść lidera grupy Krzysztofa Myszkowskiego, charyzmatycznego pieśniarza, kompozytora i autora tekstów. Na koncercie nie zabraknie też najpopularniejszych w historii grupy lirycznych przebojów: „Bieszczadzkie anioły”, „Blues dla małej”, „Człowiek, człowiekowi”. Bilet: 60 zł. *

Siedem okien



Belive – polski zespół grający rock progresywny **25 I** wystąpi w **Klubie Muzycznym Bogart w Gornicach**. Formacja założona w 2004 r. zagra utwory z ostatniej płyty „Seven Widows”. Bilety: przedsprzedaż – 25 zł, w dniu koncertu – 30 zł. *

Armagedon u Nowaków

Kabaret Nowaki od dekady bawi fanów dobrej rozrywki. Z jubileuszowym programem „Śmiechokalipsa” wystąpi **25 I** w **Sieradzkim Centrum Kultury**. Ada Borek, Kamil Piróg i Tomek Marciniak zapowiadają kabaretowy koniec świata. *

Pokażą Moliere

Do **Kutnowskiego Domu Kultury** można wybrać się **3 I** na komedię Moliere „**Mieszczanin szlachcicem**”, którą wystawia Kutnowski Teatr Amatorski im. A. Fredry pod kierownictwem Jagody Kubiak. W kostiumowym widowisku udział biorą aktorzy znani już kutnowskiej publiczności, rolę Pana Jourdain zagra Krzysztof Murzynowski. Kostiumy zaprojektowała Magdalena Górńska. Bilet: 10 zł. *

Moja kokaina

Gminny Ośrodek Kultury w Woli Krzysztoporskiej zaprasza miłośników piosenki poetyckiej **28 XII** na koncert **Tomasza Steńczyka**. Artysta zaprezentuje materiał z najnowszej płyty „Moja kokaina”, poświęconej piosenkom Agnieszki Osieckiej. Tomasz Steńczyk jest zdobywcą głównych nagród na najważniejszych festiwalach piosenki artystycznej w Polsce, m.in. Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie. *

Mocne brzmienie

Druga edycja **Festiwalu PROG on DAYS** zaskoczy różnorodnością stylistyczną i gatunkową: od rocka progresywnego po metalowe i hardrockowe dźwięki. W **Łódzkim Domu Kultury** pierwszego dnia festiwalu – **18 I** – wystąpią: Let See Thin, Sound Like The End Of The Word, Hipgnosis, a drugiego – **19 I** – zespoły: Atom, Heart, Mechanism, Art Of Illusion, Tenebris. Bilety: 35-60 zł. *

Klasyka na nowy rok

W **Centrum Kultury i Sztuki w Skierniewicach 6 I** odbędzie się Koncert Noworoczny w wykonaniu **Grohman Orchestra**. W programie m.in. walce, marsze i polki rodziny Straussów, muzyka filmowa i utwory z programu „Klasyka Polskiej Rozrywki”. Muzycy z Filharmonii Łódzkiej dali się już poznać skierniewickim melomanom latem 2017 r. podczas cyklu „Muzyczne śniadanie na trawie”. *



Foto: TYMOTEUSZ LEKLER

TEATR MUZYCZNY
„Wesoła wdówka”

25 i 26 I, godz. 18.30

Ceny biletów z kuponem: 20 zł
Kupon zostanie wycięty w kasie teatru
Liczba miejsc ograniczona
(BOW, tel. 42 678 19 68)

TEATR FUNDACJI
KAMILA MAĆKOWIAKA

„Totalnie szczęśliwi”

23 I, godz. 19

(Akademicki Ośrodek Inicjatyw Artystycznych)
Cena biletu z kuponem (jeden kupon
to jeden bilet w tej cenie): 35 zł
Należy przyjąć z wyciętym kuponem
Liczba miejsc ograniczona
(tel. 794 460 500)

TEATR FUNDACJI
KAMILA MAĆKOWIAKA

„50 słów”

13 I, godz. 19

(Akademicki Ośrodek Inicjatyw Artystycznych)
Cena biletu z kuponem (jeden kupon
to jeden bilet w tej cenie): 35 zł
Należy przyjąć z wyciętym kuponem
Liczba miejsc ograniczona
(tel. 794 460 500)

TEATR MUZYCZNY
„Les Miserables”

10 i 17 I, godz. 18.30

Cena biletu z kuponem (jeden kupon
to jeden bilet w tej cenie): 50 proc.
od ceny biletu normalnego
Kupon zostanie wycięty w kasie teatru.
Liczba miejsc ograniczona
(BOW, tel. 42 678 19 68)

„Wesoła wdówka”

Sukcesu „Wesołej wdówki” Franza Lehára nie powtórzyła żadna inna operetka. Od dnia premiery jest ona grana na całym świecie – niemal każda z licznych arii, arietek, pieśni czy duetów to przebój. Najstojniejsze to: „Usta milczą, dusza śpiewa” i „Wilio, o Wilio”. Realizatorzy spektaklu w Teatrze Muzycznym: reżyseria – Zbigniew Macias, scenografia – Anna Bobrowska – Ekiert, choreografia – Artur Żymetka. Cena biletu: 40 zł

„Totalnie szczęśliwi”

Wznowienie spektaklu w reż. Jacka Filipiaka – premiera przedstawienia z Ewą Audykowską-Wiśniewską i Kamilem Maćkowiakiem odbyła się w 2011 r. w Teatrze im. Jaracza. Duet przypomina się widzom w rolach zbliżających się do czterdziestki przedstawicieli pokolenia pełnego kompleksów, nie radzącego sobie z samotnością, upływem czasu, ani z dorosłością. Cena biletu: 50 zł

„50 słów”

Spektakl wg Michaela Wellera. Adam i Janine są małżeństwem od 10 lat i mają syna. Tkwią w toksycznym związku, a pragną miłości i lojalności. Dzięki temu, że syn nocuje u kolegi, mają szansę na romantyczną kolację i seks. Niestety, sprawy nie układają się tak, jak zaplanowali. Napięcie rośnie. Reżyseria – Waldemar Zawodziński. Występują: Katarzyna Cynke i Kamil Maćkowiak. Cena biletu: 50 zł

„Les Miserables”

Światowej sławy musical Claude’a-Michela Schönberga i Alaina Boublila jest adaptacją „Nędzników” Wiktora Hugo. Na tle burzliwej francuskiej historii, zamętu powstania 1832 roku, rozgrywają się dramatyczne losy bohaterów, a przede wszystkim zbiegłego więźnia Jeana Valjeana, którego ściga bezkompromisowy inspektor Javert. Valjean, skazany za kradzież chleba, doświadcza na wolności duchowej przemiany. Rozpoczyna nowe życie, ale nie może uciec od przeszłości. Cena biletu: 40–100 zł

„**Zabawa zabawa**”, komedia, Polska, reż. Kinga Dębska, obsada: Dorota Kolak, Agata Kulesza. *40-letnia prokurator Dorota pije, by – jak sama mówi – „nie zwariować”. Studentka Magda lubi ostro imprezować, ale świetnie się uczy i ma super pracę, więc nikt nie robi jej z tego wyrzutów. Dla szanowanej chirurg Teresy każdy pretekst jest dobry, żeby się napić. Wkrótce stanie się coś, co wstrząśnie w życiu każdej z kobiet.* Planowana premiera **4 I**

„**Władca Paryża**”, przygodowy, Francja, reż. Jean-François Richet, obsada: Vincent Cassel, Patrick Chesnais. *Czasy panowania Napoleona. Vidocq, złodziej i awanturnik wiodący burzliwe życie, po spektakularnej ucieczce z więzienia o zastrzonym rygorze ukrywa się jako handlarz tkanin. Wchodzi w układ z policją i podejmuje się oczyszczenia paryskich ulic ze złodziei i morderców. Zostaje szefem francuskiej policji.* Planowana premiera **4 I**



„**Powrót Bena**”, dramat, USA, reż. Peter Hedges, obsada: Julia Roberts, Lucas Hedges. *Syn Holly ucieka z ośrodka odwykowego. Matka ma nadzieję, że Ben jest „czysty” i będzie mogła cieszyć się Bożym Narodzeniem z nim i resztą rodziny. Okazuje się jednak, że wizyta Bena może sprowadzić poważne kłopoty.* Planowana premiera **11 I**

„**Ramen. Smak wspomnień**”, dramat, Francja, Japonia, Singapur, reż. Eric Khoo, obsada: Takumi Saitoh, Mark Lee. *Masato, młody kucharz, wybiera się w podróż do Singapuru, rodzinnego miasta swojej matki, która zmarła, gdy miał 10 lat. Chce poznać tajemnicę związku rodziców. Odnajduje babcię, która zna rozwiązanie zagadki.* Planowana premiera **11 I**

„**Glass**”, thriller, USA, reż. M. Night Shyamalan, obsada: James McAvoy, Bruce Willis, Samuel L. Jackson. *Strażnik David Dunn, wykorzystując swoje nadprzyrodzone zdolności, tropi człowieka o wielu osobowościach. Kontynuacja wątków znanych z poprzednich filmów reżysera: „Niezniszczalny” i „Split”.* Planowana premiera **18 I**

„**Dom, który zbudował Jack**”, dramat, Dania, Francja, Niemcy, Szwecja, reż. Lars von Trier, obsada: Matt Dillon, Bruno Ganz, Uma Thurman. *Dla jednych może być arcydziełem, dla innych jednym z najbardziej przerażających filmów ostatnich lat. Podszyta czarnym humorem opowieść o seryjnym mordercy Jacku.* Planowana premiera **18 I**

„**Sny wędrownych ptaków**”, dramat, Dania, Kolumbia, reż. Ciro Guerra, obsada: Carminia Martínez, José Acosta. *Kolumbia lat 90. Pustkowiem na granicy kraju zamieszkuje lud Indian Wayúu. Rapayet musi zdobyć pieniądze, żeby zapłacić klanowi za poślubienie Zaidy. Wraz z kumplem wcielają się w rolę dilerów marihuany handlujących z hipisami...* Planowana premiera **18 I**

„**Ága**”, dramat, Francja, Niemcy, Bułgaria, reż. Milko Lazarov, obsada: Mikhail Aposimov, Feodossia Ivanova. *Główny bohater mieszka wraz z żoną w jurcie stojącej na zamrzniętych wodach rzeki Leny. Wieczorami pod stertą futer starzejąca się para opowiada sobie dawne mity, nijak już nie przystające do rzeczywistości.* Planowana premiera **25 I**

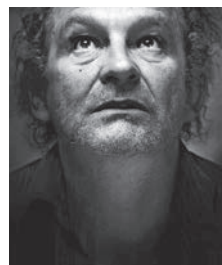
Mamy 7 zaproszeń do kina Szpułka w Łódzkim Domu Kultury dla Czytelników, którzy do 4 I jako pierwsi skontaktują się z nami (kalejdoskop@ldk.lodz.pl), podając nazwisko, adres i numer telefonu. Po odbiór zaproszeń należy zgłosić się z aktualnym egzemplarzem „Kalejdoskopu”.

W e-mailu należy podać formułę: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r., w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych). Regulamin konkursu na: <http://www.e-kalejdoskop.pl/regulamin-t234>.



Wystawa „Awangarda i państwo” w ms¹ – Hiller Karol, *Na krze* (recenzja na str. 26)

Nie ma jakby mniej



Andrzej Poniedziałki

W tłumaczeniu z jednego języka na inny w cenie jest „wierność tłumaczenia”.
W tłumaczeniu czegoś sobie – może wystarczać „wierność sobie”.
„WHITE CHRISTMAS”?

*Na
śnieżne ciepło Świąt Białych
czekamy cały, długi rok
Jakby Świat cały
w tym puchu białym
chciał ogrzać się nim zrobi krok*

*Bo
śnieżne ciepło Świąt Białych
jest po to, by szczęśliwą myśl
którą nosi człowiek
na co dzień w głowie
– do serca mógł przybliżyć dziś*

*I
śnieżne ciepło Świąt Białych
to tamten dom i ten, tam próg
tam–Ten ktoś, kto kogoś
o! jakże kochał
a jakże bardziej kochać mógł*

*A
śnieżne ciepło Świąt Białych
kłania się tym dziecinnym łzom
które tak z goryczy
jak z innych przyczyn
– jak, łatwo płyną – łatwo schną*

*Przez
śnieżne ciepło Świąt Białych
przyjdzie z kolędą z doli złej
taki Ktoś, kogo
zabrakło drogo
i dziś, Go nie ma jakby mniej*

*Niech
śnieżne ciepło Świąt Białych
ośmiela w nas te parę słów
które nam tłumaczą
że jak od nich zacząć
to świat – nie taki straszny znów
...*

*Które nam tłumaczą
że jak od nich zacząć
to brzmia: **Wesołych Świąt***

Ku jakości i przyjemności

Projektowanie nowego wyglądu „Kalejdoskopu” weszło w kolejną fazę. Po serii kontaktów „na gorąco” Jakub „Hakobo” Stępień przedstawił w redakcji propozycje formatu i objętości pisma, gatunków i gramatur papieru. Format już wybraliśmy, ale na prośbę „Hakobo” jeszcze nie zdradzamy (jest zbieżny z głosami, które napłynęły do nas dzięki ankiecie dla czytelników „Kalejdoskopu”). Papier – „Hakobo” kładzie nacisk na spulchniany (na pewno nie najbardziej popularny kredowy).

Gdy będą Państwo trzymać w rękach ten numer, w redakcji pojawią się już makiety poszczególnych wariantów, przekonamy się jak pismo „leży” w ręku, jak się je kartkuje, jakie jest w dotyku. „Hakobo” skompletował też czcionki dla naszego pisma. Przed świętami poznamy propozycje kilku możliwych layoutów, koniecznie wprowadzających na łamy więcej ilustracji. Wspólnie przejrzelismy magazyny poświęcone kulturze o zasięgu krajowym, zwracając uwagę głównie na jakość druku.

Możemy uspokoić tych, którzy w wywiadzie z Jakubem Stępiem (nr 11/2018) dostrzegli zapowiedź odejścia od całomiesięcznego kalendarium wydarzeń – nie planujemy tego. Co pokrywa się z Państwa opiniami wyrażonymi telefonicznie i przez ankietę, którą zamieściliśmy w poprzednim numerze i na portalu e-Kalejdoskop.pl. Jej wyniki omówimy szerzej w numerze lutym i na naszym portalu.

Partnerem pisma w pracy nad nowym layoutem jest Monopolis, powstające na terenie dawnych zakładów Monopolu Wódzkiego centrum biurowo-kulturalno-usługowe. Za inwestycję – jedną z największych rewitalizacji w historii Łodzi i największą prywatną od wielu lat – odpowiada łódzka firma Virako. *



**Specjalnie dla naszych Czytelników
świąteczna kartka
od Jakuba Stępnia
i najlepsze życzenia od redakcji**

Łódź reklamowana

Przedstawiamy pierwszy głos w naszej debacie „Czyje jest miasto?”. Miasto to byt sztuczny, dysfunkcyjny, ale pojemny i uniwersalny. Twór niedoskonały, ale nie wymyślono lepszego – pisze KRZYSZTOF GOLEC-PIOTROWSKI i stawia szereg pytań.

Czy miasto jest dla wszystkich? Czy dlatego zbudowano taki olbrzymi dworzec? Czy mieszkańcy zasługują na władzę, jaką wybrali? Co oznacza 70% poparcia? Czy demokracja polega na manipulowaniu wyborcami? Jak i czy głosowali menele? Czy coś im obiecywano? Czy są potrzebni społeczeństwu i gdzie się podzieją, wyrzuceni z centrum? Dlaczego rewitalizacja bywa martwa? Czy Nowe Centrum jest z boku? Czy mamy problem z naszym orientarium? Czy prostackie określenie „Pietryna” pasuje do prostackich rzeźb na Piotrkowskiej? Czy fabrykanci przy „Magdzie” nie wyglądają jak dziady? Czy melonik czyni z faceta dżentelmena? Łodzermensze czy łodzermenele?

Stawiając takie pytania, jestem jak belfer, ten, kto próbuje na nie odpowiadać, jest niczym uczniak. Zadawanie pytań bez odpowiedzi to głos wołającego na puszczy czy wymądrzanie się? Kto chce słuchać niewygodnych pytań? Może jednoznacznych odpowiedzi nie ma?

Legendarny Linda na legendarnej Włókienniczej podczas kręcenia filmu legendarnego reżysera o legendarnym artyście stał się słownie z legendarnymi menelami, co stało się legendarne. Dziś są tam wykopy i Lindzie nie miałyby kto odszczeknąć. Dla wielu drzazgą, zakałą i piętą Achillesową Łodzi są żule. Straszni mieszczanie uważają, że należy ich wysiedlić, by mityczne centrum odzyskało tzw. blask. Miasto dla wszystkich z wyjątkiem meneli? Jest w tym pogarda i niezrozumienie, czym jest miasto. Kto rano zasiedli ławeczki na głównej ulicy i murki na placykach? Pan doktor z panem mecenasem siadają na pogawędkę o pogodzie? Syci śniadaniem panowie jadą do dobrze opłacanych prac dużymi autami – nie dają chodnikom i skwerom życia.

„Rewitalizacja” przez menela kosztuje 5 zł, nie miliony, jak w przypadku prób na śródmiejskich

kwartałach. Słowo to zatacza tak szeroki, bezrefleksyjny krąg, że może dojść do masowych zmartwychwstań. Ogłoszono już nawet przetarg na rewitalizację cmentarza.

Łódź nie przeżyła bombardowania w czasie wojny, teraz przeżywa swoiste bombardowanie miłością do siebie, wielością przyszłych inwestycji, kolorowymi obietnicami. Ziemia Obiecana jako Ziemia Promowana, Powierzchnia Reklamowa. Czy miasto jest dla urzędników decydujących, która firma wygra przetarg na realizację inwestycji? Dla budowlanców rozkopujących ulice i wystawiających urzędowi faktury? Dla taksówkarzy? Dla deweloperów wycinających drzewa i betonujących każdy kawałek tej ziemi? Dla kiboli?

Porównuje się miasta do mrowisk. Badania mrówek wykazały, że wykonują one wiele przypadkowych ruchów, żdźbło do mrowiska transportują chaotyczną trasą. Mrówka widzi słabo, nie ogarnia całości, jej kontakty z innymi owadami są powierzchowne. Mrowisko powstaje nie jak konsekwentnie budowana konstrukcja, lecz w efekcie działań miliona rozbieganych insektów. A miasto? Jako wypadkowa interesów, natręctw, matactw, zaniechań? O jego kształcie decydują wszyscy mieszkańcy, oczywiście w różnym stopniu. Niby najważniejszy jest prezydent, ale musi się mierzyć z oporem mas urzędniczych. Czy o wyglądzie ulicy przesądzi społecznik walczący o bezpieczeństwo i drzewa, czy menel, który tam przesiaduje i zostawia butelki? A o kształcie parku – pani odbierająca interwencyjne telefony w Zarządzie Zieleni, czy pan z kosą spalinową? Ulice są dla samochodów, rowerzystów, czy dla każdego? Skwer, ulica, miasto są niestety dla wszystkich. To byt sztuczny, dysfunkcyjny, ale pojemny i uniwersalny. Miasto to twór niedoskonały, ale nie wymyślono lepszego. *



Zdjęcia: MACIEJ STANIK

O filmie będę marzył

– Nie spodziewaliśmy się, że „Edi” zostanie tak przyjęty. Pokazaliśmy go dystrybutorowi, który z rezygnacją stwierdził: „Kto pójdzie na film o złomiarzach? Mogę go wpuścić w kilku kopiach, żeby zaistniał”. A na festiwalu w Gdyni długa owacja – wspomina PIOTR DZIĘCIOŁ, właściciel studia Opus Film.

Bogdan Sobieszek: – Co jest pana największym sukcesem?

Piotr Dzięcioł: – Opus Film – tyle lat, tyle filmów i to, że są przed nami nowe wyzwania, że jeszcze się chce.

A nie Oscar za „Idę” w 2014 roku? Na pewno wpłynął na pańską pozycję jako producenta...

– To wielki zaszczyt dla studia, że film zrobiony u nas zdobył Oscara, tym bardziej że to pierwszy Oscar dla polskiej fabuły. Jestem przekonany, że kolejny film Pawła Pawlikowskiego „Zimna wojna” zdobędzie nominację. Czy będzie Oscar, zobaczymy, bo konkurencja jest duża. Ale to film na światowym poziomie. Sprzedał się na cały świat, wszędzie się podoba, wygrywa kolejne festiwale. Współpraca z Pawłem to też jest duży zaszczyt dla Opus Filmu. **Wszystkie drzwi stoją teraz przed panem otworem?**

– Co to znaczy? Każdy projekt filmowy musi obronić się sam. To nie jest tak, że dostaniemy pieniądze na zły scenariusz, bo wcześniej zdobyliśmy Oscara. Za każdym razem to jest nowe wyzwanie. Zanim przyszły sukcesy tych dwóch filmów, byliśmy znanym w branży studiem. Nasze filmy zdobywały nagrody. Teraz oczywiście jesteśmy bardziej rozpoznawalni i w rozmowach z potencjalnymi koproducentami z zagranicy to pomaga, a w Polsce nie ma większego znaczenia.

Ale nagrody świadczą o tym, że ma pan dobrą rękę do filmów.

– Nie myśmy wybrali Pawła Pawlikowskiego. To on wybrał nas. Przyjechał z Wielkiej Brytanii i chciał w Polsce wyprodukować swój kolejny film. Miał jakieś rozeznanie w branży, przyjaciół, którzy mu doradzali i w końcu zwrócił się do Opus Film.

Jak pan wspomina pobyt w Los Angeles na gali oscarowej?

– Targowisko próżności (*śmiech*). Na pewno duże przeżycie. Robimy filmy gdzieś na końcu świata i amerykańskie kino, gwiazdy, skala przemysłu filmowego są nam odległe. Nagle znaleźliśmy się między tymi wszystkimi ludźmi jak między kolegami z branży. Odczułem to szczególnie podczas uroczystości wręczenia Złotych Globów, która jest bardziej kameralna niż Oscary. Jakbym się znalazł na festiwalu w Gdyni. Z każdym można było porozmawiać, o coś zapytać. Czułem się jednym z nich, a nie facetem, który na ulicy zaczepia znanego reżysera czy aktora. Gala oscarowa jest ogromna – na kilku piętrach tłumy ludzi, wszędzie kolejki, kontrole bezpieczeństwa. Oscara dla filmu nieanglojęzycznego odbiera reżyser, ale oczywiście byliśmy na widowni. Tak się stało, że w ostatniej chwili zmieniono kolejność wręczenia statuetek. Akurat poszedłem do baru i na telebimie zobaczyłem, że na scenie Nicole Kidman wyczytuje nominowanych w naszej kategorii. Można więc powiedzieć, że wręczenie Oscara dla „Idy” widziałem w telewizji.

Czym dzisiaj jest Opus Film?

– Studiem filmowym z dużym doświadczeniem. Przez niemal trzydzieści lat wyprodukowaliśmy olbrzymią liczbę utworów audiowizualnych. Nie tylko filmy fabularne. Ponad 1500 reklam, filmy dokumentalne, mocno weszliśmy w produkcję seriali. Jak dobrze pójdzie, w 2019 roku zrobimy cztery 10-13-odcinkowe serie. Nie mogę jeszcze zdradzić szczegółów.

Jak na początku lat 90. wpadł pan na pomysł, żeby założyć własne studio?

– Polski przemysł filmowy przeżywał zapaść, Łódź filmowa się kończyła. Większość moich kolegów wyjechała do Warszawy, gdzie jeszcze coś się kręciło. Mnie Warszawa nie ciągnęła. Wróciłem z dwuletniego pobytu w Stanach Zjednoczonych i zgłosiła się do mnie grupa młodych Amerykanów, którzy chcieli wyprodukować w Łodzi film fabularny. Żeby wejść w produkcję, musiałem założyć prywatne studio. Ale nie wiedziałem, czy skończymy na tym jednym filmie. Ostatecznie zrobiliśmy jeszcze dwa filmy dla telewizji. To było jednak za mało, żeby firma zyskała bezpieczeństwo finansowe. Wtedy pomyślałem, żeby wejść na rynek reklamowy, który

w tym okresie intensywnie się rozwijał. Udało się i to finansowo ustawiło studio na kilkanaście lat.

W tym czasie TVP otworzyła się na reklamy, powstały prywatne stacje. Było dla kogo robić.

– A w Łodzi byli jeszcze fachowcy, sprzęt, hale zdjęciowe, można było budować dekoracje. W ciągu roku staliśmy się graczem numer jeden. Robiliśmy największe produkcje reklamowe. To pozwoliło mi kupić część Wytwórni Filmów Fabularnych z halą zdjęciową. Z takim zapleczem finansowym i produkcyjnym mogłem myśleć o powrocie do filmu fabularnego. Nie chciałem się ograniczać do reklam. Tęskniłem za fabułą. Wtedy pojawił się „Edi”. **Łatwo się mówi: „mogłem kupić”. Zaraz potem wybudował pan biurowiec. To jednak spore ryzyko. Ktoś panu podpowiadał, jak rozwijać firmę? Ile warta była ta inwestycja?**

– Nikt mi nie podpowiadał. To była konieczność. Dobrze się czułem w pomieszczeniach wytwórni, ale w pewnym momencie minister kultury postawił wytwórnię w stan likwidacji – majątek miał być sprzedany. Udało się przekonać likwidatora, żeby podzielił to, co zostało po WFF, bo na całość nie byłoby mnie stać. Nie mieliśmy biur, więc postanowiłem je wybudować. Halę zdjęciową z zapleczem kupiłem za dwa miliony (trzeba ją było wyremontować, bo obiekt pamiętał okres przedwojenny), a biurowiec kosztował około dziewięciu milionów. Wzięliśmy kredyty. Są już spłacone. Zapomnieliśmy o tym.

O tym, że wchodzi pan w projekt filmowy, decyduje nadzieja, że pójdą na to ludzie (czytaj: film zarobi), czy że powstanie wartościowe kino?

– Chyba jeszcze nigdy nie zrobiłem filmu dla pieniędzy, nie myślałem: „O, na tym na pewno zarobię”. Staram się robić kino ambitniejsze, na którym nie zawsze się zarabia. Z drugiej strony dzięki naszemu systemowi dofinansowania produkcji filmowej, też nie dopłacamy. Jest Polski Instytut Sztuki Filmowej, są fundusze regionalne, fundusze europejskie, dystrybutorzy. Budżet udaje się zebrać. W wypadku dobrego artystycznego kina sztuka polega na tym, żeby za dużo nie dopłacić. A może z czasem da się zarobić, sprzedając film za granicę.

„Edi” Piotra Trzaskalskiego z 2003 roku był takim niskobudżetowym przedsięwzięciem, a jednocześnie początkiem nowej drogi?



– To była w całości moja inwestycja. Chciałem pomóc Piotrkowi. Wojtek Lepianka, współautor scenariusza, powiedział: „Zrobimy tani film, bez pieniędzy, ale musimy go zrobić”. Namówiliśmy też operatora Krzyśka Ptaka. Bez pieniędzy się nie dało, ale „Edi” kosztował 900 tysięcy, co w tamtym czasie było jedną trzecią normalnego budżetu. No i sukces. Nie spodziewaliśmy się takiego przyjęcia. Pokazaliśmy film dystrybutorowi, który z rezygnacją stwierdził: „Kto pójdzie na film o złomiarzach? Mogę go wpuścić w kilku kopiach, żeby zaistniał”. A w Gdyni długa owacja. Po „Edim”, który był wydarzeniem festiwalu, miał w kinach bardzo dobrą widownię i jeździł po świecie, zaczęli się do nas zgłaszać młodzi reżyserzy: Sławomir Fabicki, Adam Guziński, Marcin Wrona, Dariusz Gajewski.

Od 2003 roku, czyli przez 15 lat, w Opusie powstało 28 fabuł, 12 dokumentów, sześć seriali, jedna animacja. Ile projektów filmowych, w które Opus się zaangażował, nie doszło do skutku?

– Bardzo dużo. Albo nie udało się dopracować scenariusza, albo nie zebraliśmy budżetu, ale to jest normalne.

Zrobiliście w 2016 roku film „Dark Crimes” z Jimem Carreyem, Charlotte Gainsbourg, Martonem Csokasem. W Polsce nie wszedł do kin (ukazał się tylko na DVD), ale na świecie miał słabe recenzje. Co się stało?

– To był nieudany film. Główny amerykański doświadczony producent zawierzył greckiemu reżyserowi Alexandrosowi Avranasowi, który wcześniej dostał jakąś nagrodę w Wenecji, ale do tego projektu zupełnie się nie nadawał. A to mógł być naprawdę dobry film. Tak bywa – nie same Oscary i nie same sukcesy.

Marzyły się panu superprodukcje w stylu hollywoodzkim?

– To się zawsze marzy. Taki serial jak „Gra o tron” chętnie bym wyprodukował. To jest przygoda, która trwa kilkanaście lat. Niestety, Polska to trudny teren dla takich przedsięwzięć. Paweł Pawlikowski należy u nas do wyjątków. Jest przykładem reżysera, który potrafi robić kino uniwersalne, tak samo dobrze odbierane w Stanach, we Francji czy w Wielkiej Brytanii. Ogromna większość polskich tytułów to są tematy lokalne robione dla polskiego widza. Trzeba mieć świadomość, że jeśli to nie jest absolutny hit, jak „Kler” czy filmy Patryka Vegi, bardzo

trudno będzie zwrócić zainwestowane pieniądze. Kiedy, produkując kino bardziej ambitne, idę do przyjaciół, którzy mają pieniądze, nie powiem im: „Pomóżcie, na pewno na tym zarobicie”. Stawiam sprawę jasno: „Wchodzisz w projekt artystyczny, a tu nie ma gwarancji na zwrot nakładów”. Nie będę nikogo naciągał. Mimo to pozostanę przy kinie bardziej artystycznym niż komercyjnym. Z komercją pewnie też bym sobie poradził, ale o tych filmach tak szybko się zapomina, a o „Edim” czy „Idzie” będziemy pamiętać jeszcze długo.

Szukacie koproducentów podczas dużych festiwalu?

– W Cannes, Wenecji, Berlinie jesteśmy, ale nie uczestniczymy w ogólnych sesjach. Nie musimy stać w kolejce, żeby zaprezentować projekt. Mamy taką pozycję w branży, że z potencjalnymi partnerami spotykamy się raczej indywidualnie.

Pana sukces ma też wymiar finansowy. Uważa się pan za zamożnego człowieka? Jak pan z tego korzysta?

– Jeśli policzymy wartość majątku filmowego, który zbudowałem, to jestem milionerem, ale żyję zupełnie normalnie. Starcza mi na moje potrzeby. Jeśli chcę gdziekolwiek wyjechać, to jadę. Ale nie rozrzucam pieniędzy.

Czuje pan, że jest kimś ważnym dla miasta?

– Tak. Zostałem w Łodzi i to, co robię, stanowi istotną część współczesnej treści określenia Łódź filmowa. Jest tu Szkoła Filmowa, Narodowe Centrum Kultury Filmowej, Muzeum Kinematografii i są producenci. Nie da się ukryć, że spośród tych ostatnich Opus Film robi najwięcej. Dzięki naszej działalności ekipy filmowe ciągle jeszcze łodzianom „przeszkadzają”.

Daje pan pracę sporej grupie ludzi. Jakim pan jest szefem?

– Za dobrym. Mimo że jestem starszy od większości swoich pracowników, w relacjach w firmie panuje luz i układy raczej koleżeńskie. Przez Opus przewinęło się mnóstwo ludzi. Część z nich pozakładała własne firmy i nie ma się czemu dziwić. Są też tacy, którzy pracują od początku i jest im dobrze. Tak naprawdę mamy dwie firmy: Opus Film i Opus TV z siedzibą w Warszawie, której szefem jest mój syn Łukasz, ale on pracuje i mieszka w Łodzi. Zatrudniamy ludzi przy projektach i to są członkowie ekip filmowych. Jeśli prowadzimy trzy produkcje w jednym czasie, a tak się zdarza, to naprawdę mamy tu

tlum ludzi. Oprócz tego jest stała grupa – księgowość, sekretariat, asystentki, kierownicy produkcji – to około 25 osób.

A pan sam dużo pracuje?

– Ostatnio za dużo. Muszę czytać scenariusze, a tego w firmie nie da się robić. Kiedy wracam do domu, zwykle mam jeszcze do przeczytania trzysta stron. W biurze większość problemów w końcu trafia do mnie. Podejmuję decyzje artystyczne i strategiczne. Dwa razy w tygodniu jeżdżę do Warszawy, gdzie również mamy swoje biura. Tam przede wszystkim siedzi branża reklamowa. Poza tym, przygotowując serial, spotykam się z reżyserami, scenarzystami, przedstawicielami stacji telewizyjnych.

W wypadku filmu muszę się spotkać z każdym potencjalnym partnerem finansowym. Jeśli jest to projekt komercyjny – szukamy gotówki

na rynku, jeśli artystyczny – staramy się zmieścić w dostępnych pieniądzach publicznych. Inwestor wykładający milion na kino artystyczne to rzadkość.

Starszy syn Łukasz, wykształcony na uczelni filmowej w Stanach, szykuje się do przejęcia firmy?

– A ma inne wyjście? Ktoś to musi przejąć. Teraz jesteśmy partnerami. Łukasz ma dużą autonomię. Sam produkuje filmy i seriale. Im więcej będzie miał swobody, tym mniej obowiązków spadnie na mnie. Cieszę się z tego.

Jak bardzo film wypełnia pana życie? Jak pan odpoczywa? Ma pan jakieś pasje poza filmem?

– Trzeba się od tego oderwać. Moją pasją jest głównie film (*śmiech*). Dużo oglądam. Bardzo dużo słucham muzyki i to nie tylko z płyt. Jestem wielkim fanem Filharmonii Berlińskiej i średnio raz w miesiącu jeździmy tam z żoną na koncerty. Poza tym wykupiłem specjalną aplikację, która umożliwia oglądanie przez Internet wszystkich koncertów z Berlina w jakości HD.

Czasami robimy sobie taki pięciogodzinny wieczór Filharmonii Berlińskiej w domu. Latem – wakacje, zimą jeździmy na narty albo do rodziny do ciepłych krajów trochę się wygrzać. Takie normalne życie.

Macie na koncie Oscara, nagrodę w Cannes i wiele innych. O czym pan teraz marzy?

– Kiedy pomyślę, jak zaczynałem i gdzie jestem teraz, dochodzę do wniosku, że wszystkie marzenia udało mi się zrealizować. Marząc w młodości o studiach w Szkole Filmowej, przez myśl mi nie przeszło, że mógłbym zajść tak daleko. Kinematografia było państwowa, a ja marzyłem, żeby po prostu pracować w filmie.

W miarę jak polskie realia się zmieniały, moje marzenia się poszerzały: mieć własne studio, robić to, co chcę. Biorąc pod uwagę Oscary i pozycję naszej firmy, o czym tu marzyć? Chyba tylko o świętym spokoju.

Jest pan zatem człowiekiem spełnionym?

– Zawodowo w stu procentach, choć oczywiście zawsze chodzi po głowie fajny duży film, międzynarodowa koprodukcja z wybitnym reżyserem i świetnym scenariuszem, z dobrą obsadą. Każdy by chciał taki zrobić i dopóki będę aktywny zawodowo, będę o tym marzył. *

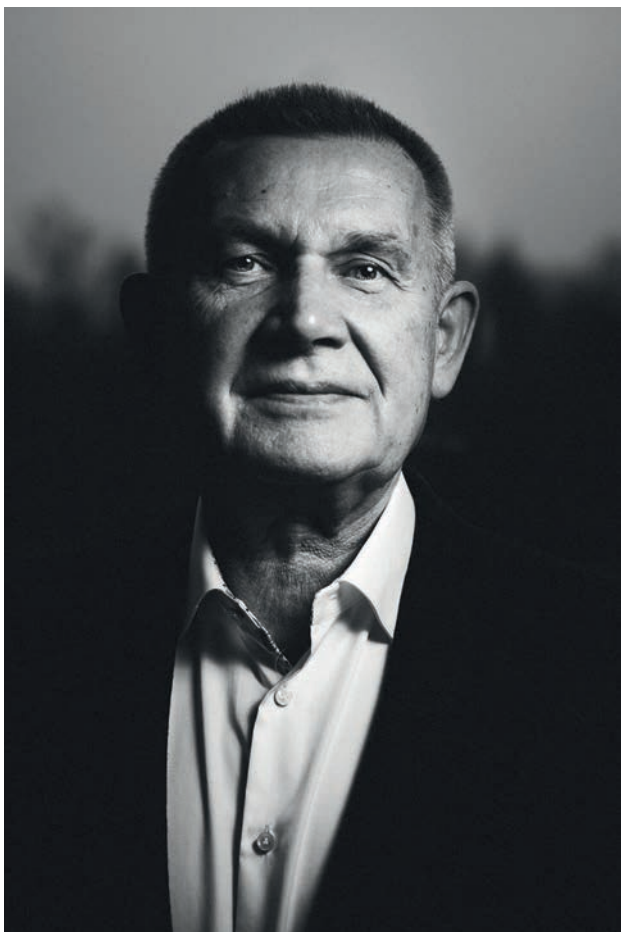




Foto: PRZEMYSŁAW BRYNKIEWICZ

Kadr z „Monumentu” Jagody Szcel

Kino w obliczu **apokalipsy**

Dawid Dróżdź

W 2017 r. w Studiu Filmowym „Indeks” (należącym do Szkoły Filmowej w Łodzi – celem jest ułatwienie zawodowego startu studentom) powstaje „Wieża. Jasny dzień” w reżyserii Jagody Szcel. Film staje się rewelacją 42. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, zdobywa liczne nagrody i zostaje okrzyknięty jednym z najlepszych debiutów ostatniej dekady w polskim kinie.

Osoba Jagody Szcel jest dobrym punktem wyjścia do przedstawienia panoramy twórców i dzieł zrealizowanych w ostatnim czasie przez „Filmówkę”. Bezkompromisowa artystka jest następczynią takich reżyserek jak Dorota Kędzierzawska czy Małgorzata Szumowska, które także rozpoczynały karierę dzięki Studiu „Indeks”. Stała się ponadto kontynuatorką nowej tradycji szkoły – każdy rocznik Wydziału Aktorskiego od 2015 r. obsadzany jest w pełnometrażowym aktorskim debiucie filmowym. W 2018 r. zadanie to powierzono właśnie Jagodzie Szcel. Tak powstał „Monument”. Idea tego projektu wpisuje się w proces odbudowy renowy szkoły i sprzyja promocji młodych twórców.

Co być może najistotniejsze – sukces „Wieży...” oraz wspomniana inicjatywa filmowych dyplomów aktorskich zbiegły się w czasie z pojawieniem się w szkole wielu uzdolnionych adeptów reżyserii. Tylko w tym roku w polskich kinach zagościło aż pięć pełnometrażowych debiutów absolwentów

łódzkiej uczelni: Jagody Szcel (rocznik 1984), Olgi Chajdas (1983), Damiana Nenowa (1983), Klary Kochańskiej (1984) i Marty Prus (1987). Ponadto w obiegu festiwalowym mogliśmy zobaczyć wspomniany „Monument” czy film „Moja polska dziewczyna” – późny debiut Mateusza Dymka (1976) i Ewy Banaszekiewicz (1971).

Nasuwają się pytania – czy dzieła te korespondują ze sobą i czy możemy skonstruować z nich obraz współczesnego kina młodego pokolenia absolwentów PWSFTViT? Pierwsze podobieństwa widać „gołym okiem” – to forma, wynikająca poniekąd z realiów produkcyjnych, na które skazani są młodzi filmowcy. W ostatniej dekadzie w rodzime produkcje zaczęto inwestować coraz większe pieniądze, więc wydawało się, że jest to szansa na stworzenie nowej jakości w kinie. Jak się jednak okazało, wiele z tzw. superprodukcji, jak „Miasto 44” absolwenta PWSFTViT Jana Komasy (1981, debiut: 2005), mimo dobrego, jak na polskie realia, wyniku frekwencyjnego, pozostawiło pewien niedosyt komercyjny. Inne, jak „Hiszpanka” kolejnego wychowanka łódzkiej szkoły Łukasza Barczyka (1974, debiut: 2003), okazały się kłapą. Porażki finansowe odstrążyły Polski Instytut Sztuki Filmowej i inne instytucje od tak szczodrego dofinansowywania kolejnych projektów. Twórcy byli zmuszeni powrócić do tworzenia kameralnego kina za niewielkie pieniądze.

Mniejsze budżety nie pozwalają konstruować historii na miarę hollywoodzkich produkcji. Dzięki temu nastąpił swoisty powrót do tożsamości naszego kina, zbudowanej przez kameralne dzieła psychologiczne polskiej szkoły filmowej z przełomu lat 50. i 60. oraz kino moralnego niepokoju. Filmy młodych absolwentów PWSFTViT cechuje niewielka liczba bohaterów, skupienie się na ich problemach egzystencjalnych oraz skromna scenografia. Dzieła te sprawnie przeformułują – a w przypadku np. „Wieży. Jasny dzień” – zrywają ze schematami formalnymi i narracyjnymi znanymi z dzieł mistrzów. Trudno przy tym nie zauważyć silnych inspiracji twórczością Krzysztofa Kieślowskiego, Jerzego Skolimowskiego, Wojciecha Jerzego Hasa czy Tadeusza Konwickiego.

Warto jednak zadać sobie pytanie, czy kameralność dzieł młodej generacji filmowców jest wynikiem wyłącznie niewielkich budżetów czy świadomym budowaniem intymnego świata bohaterów. Tendencja do podejmowania tematów wymagających od widza zaangażowania emocjonalnego wydaje się jednym z elementów łączących te filmy.

W „Wieży...” bohaterka – niewidziana od wielu lat Kaja – przyjeżdża do siostry Muli i jej męża Michała. Pojawienie się kobiety wprowadza chaos w spokojne życie rodzinne. Szelc w prologu informuje widza, że historia została oparta na przyszłych wydarzeniach. Na ekranie zobaczymy obraz rozpadu rodziny, którą według powszechnie obowiązujących kryteriów nazwalibyśmy szczęśliwą, fragmentaryzujący się świat pełen niepokoju, strachu i międzyludzkich konfliktów. Przedstawiona przez Szelc rzeczywistość – używając podjętych przez nią w wielu wywiadach refleksji – jest obrazem świata znajdującego się w przededniu apokalipsy. Fatalistyczne wizje towarzyszą nie tylko tej reżyserce. Tematami powielanymi w dziełach innych twórców są destrukcja relacji międzyludzkich, samotność, wyobcowanie, a w szerszym kontekście konflikty zbrojne, kryzys migracyjny i ekologiczny.

Wszystkie te niepokoje zostają skumulowane przez Damiana Nenowa w animacji „Jeszcze dzień życia”, inspirowanej reportażem Ryszarda Kapuścińskiego. Jak przyznaje reżyser, przedstawiona wojna w Angoli ma być parabolą obecnej sytuacji

w Syrii czy na Ukrainie. Bohater filmu egzystuje w ciągłym zawieszeniu między życiem i śmiercią, każdy kolejny dzień może być jego ostatnim. Filmowa reinterpretacja reportażu nie jest więc opowieścią historyczną ani biografią Kapuścińskiego, ale dogłębnym studium stanów emocjonalnych, których doświadczał zarówno pisarz, jak i inni uczestnicy wojny w Angoli – stanów, które nie są obce współczesnym ofiarom konfliktów zbrojnych.

Temat wojny w Syrii i kryzysu migracyjnego w bezpośredni sposób porusza natomiast inna absolwentka PWSFTViT Klara Kochańska w zrealizowanym wraz z Kasprem Bajonem (prywatnie swym mężem) filmie „Via Carpatia”. Reżyserzy, chcąc zweryfikować prawdziwość przedstawianego przez media obrazu imigrantów, wyruszyli w podróż na południe Europy, aby przekonać się jak przebiega wędrówka uchodźców z Afryki. Rejestrujący ich doświadczenia film zestawia europocentryczny, zobojętniony punkt widzenia z rzeczywistym obrazem pozbawionych praw i człowieczeństwa ludzi. Brak zainteresowania ich losem podkreśla ich samotność w obcym świecie.

Temat wyobcowania podejmuje także Magnus von Horn w „Intruzie” (2015). Główny bohater filmu wychodzi z poprawczaka, do którego trafił za zamordowanie swojej dziewczyny. Mimo że zbrodnia nie zostaje mu wybaczona przez społeczność małego miasteczka, siedemnastolatek chce wrócić w rodzinne strony. Skazuje się tym na prześladowania, tłumacząc swój wybór lękiem przed samotnością. Struktury społeczne ulegają rozbiciu na skutek pojawiania się „obcego”. W „Wieży. Jasny dzień” rolę tę odgrywa Kaja, ale także spotkany w lesie uchodźca (?), uciekinier (?), którego wątek przeplata się z główną nicią narracyjną.

Współczesne wydarzenia społeczno-polityczne składają młodych twórców nie tylko do zabrania głosu w powszechnej debacie, ale także do zmetaforyzowania globalnych problemów przez mikrohistorie bohaterów. Wydaje się, że obwieszczana przez Szelc apokalipsa może jeszcze długo dostarczać inspiracji. Miejmy tylko nadzieję, że kino wychowanków Szkoły Filmowej posiada moc sprawczą i ogół przestanie lekceważyć istotne dla świata problemy. *

Dokument rośnie w siłę

Jakub Wiewiórski

„Nie ma wątpliwości, że – nagradzane na światowych festiwalach i coraz śmielej radzące sobie w regularnej dystrybucji kinowej – polskie kino dokumentalne znajduje się w fazie rozkwitu” – pisał w 2017 roku Piotr Czerkawski.

Opinia opublikowana na stronie Culture.pl pochodzi z recenzji książki „Polski film dokumentalny w XXI wieku” pod redakcją Tadeusza Szczepańskiego i Małgorzaty Kozubek, która rok wcześniej ukazała się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego. Pozycja to zresztą ogromnie interesująca – tuży polskiej krytyki filmowej rozkładają w niej współczesne polskie kino dokumentalne na czynniki pierwsze. Czynią to krótko po triumfie polskiego kina, kiedy Paweł Pawlikowski odbierał Oscara za „Idę”, dwa krótkometrażowe dokumenty – „Joanna” Anety Kopacz i „Nasza kłątwa” Tomasza Śliwińskiego – były nominowane do Nagrody Amerykańskiej Akademii Filmowej.

Od ukazania się wspomnianej książki, czyli w ciągu ostatnich dwóch lat, w Polsce powstało już jednak blisko 350 filmów dokumentalnych, a do tego spora liczba seriali dokumentalnych, fabularyzowanych dokumentów i masa reportaży telewizyjnych. Próba zaprezentowania najciekawszych filmów i to ograniczona do twórców młodych (pytanie: kiedy twórca przestaje być młody) jest zatem zadaniem ryzykownym. Tym bardziej że trudno mówić o jakiejś szczególnej cesze, która odróżniałaby twórców zaczynających przygodę z dokumentem od autorów z dorobkiem. Siła polskiego kina dokumentalnego, niezależnie od wieku twórców, zdaje się leżeć w uniwersalności poruszanych tematów, umiejętnym przekładaniu opowiadanych historii na język filmowy oraz jego różnorodności. Filmy te znajdują uznanie i wyrobionej publiczności największych światowych festiwalu, i widzów z miasteczek czy wsi. W tym roku miałem przyjemność zorganizować kilkanaście pokazów połączonych ze spotkaniami z twórcami dokumentów, więc piszę to z pełną odpowiedzialnością. Rośnie liczba dokumentalnych

debiutów, co także wynika z tego, że są one nieporównywalnie tańsze od fabuł, a zatem łatwiej o pieniądze.

Spośród wspomnianych kilkuset nowych dokumentów największą karierę robi „Komunia” Anny Zameckiej. Na początku grudnia Polski Instytut Sztuki Filmowej podał informację, że film ma szansę na Oscarową nominację, co dopełniłoby długą już przecież listę nagród z Nagrodą Europejskiej Akademii Filmowej na czele. Historia nastolatki, która walczy o scalenie rozbitej rodziny – ojciec jest dysfunkcyjny, matka nie mieszka w domu, a odrobinę młodszy brat jest osobą autystyczną – zyskuje uznanie, dokądkolwiek trafi. „Zakochaliśmy się w 14-letniej Oli, którą oglądamy na ekranie, w jej sile i energii, w tym bardzo intymnym filmie, w tragedii i komedii” – napisali jurorzy Warszawskiego Festiwalu Filmowego. „Komunia” wiele zawdzięcza wrażliwości jej auterek – poza charyzmatyczną Zamecką, są to autorka zdjęć Małgorzata Szyłak i montażystka Agnieszka Glińska. Ciekawe, że producentki filmu to też wyłącznie panie.

Inny doceniany ostatnio film to także dzieło kobiety. Mowa o „Over The Limit” Marty Prus. Początkowo miał to być film o współczesnej Rosji, spersonifikowanej przez Irinę Viner-USmanovą, słynącą z zamordyzmu legendarną trenerkę gimnastyczek, której kilkadziesiąt podopiecznych zdobyło złote medale. Uzyskanie zgody Usmanovej, żony rosyjskiego oligarchy, na realizację zdjęć wymagało od Prus dużej determinacji, reżyserka starała się zdobyć zaufanie trenerki nie tylko w Moskwie, ale i pojawiając się niespodziewanie na międzynarodowych zawodach. W końcu jej obecność przestała trenerkę zaskakiwać. Samą opowieść Prus, przy pomocy operatora Adama Suzina, skonstruowała

jednak inaczej, stawiając na pierwszym miejscu relację między zawodniczką Margaritą Mamun, a jej trenerkami, w tym wspomnianą Viner. Relację niejednoznaczną – z jednej strony toksyczną, opartą na psychicznej przemocy, z drugiej jednak pozwalającą osiągać Margaricie sportowe mistrzostwo.

W jednej ze scen „Over The Limit” trenerka przypomina zawodniczce, że nie ma zdrowych zawodowych sportowców. Ból jest także codziennością bohaterów „Biegaczy” Łukasza Borowskiego – filmu o ultramaratończykach, dla których 42 kilometry 195 metrów to sprint, a samotny bieg jest swego rodzaju wyprawą w głąb siebie. Z filmów, które wykorzystują sport jako pretekst do opowiedzenia uniwersalnych historii, chciałbym wyróżnić krótkometrażowe: „Wotę” Moniki Koteckiej i Karoliny Poryzały o dziewczynach uprawiających woltyżerkę oraz „Raz dwa zero” Anny Pawluczuk. Z kolei „W drodze” Romana Kałuży-Wierchosławskiego o łódzkich rugbistach to dzieło stawiające na siłę obrazu, rzekłbym hołd dla Bogdana Dziworskiego.

Tematem, po który z sukcesami sięga współczesny dokument, jest wspólnotowość. Filmowcy przekonują, że człowiek powinien być otwarty – na innych ludzi, na odmienne kultury, nie mówiąc już o członkach rodziny, nawet jeśli codzienność skrzeczy. W najciekawszych filmach przesłanie to jest przekazywane z humorem oraz życzliwością i zaciekawieniem bohaterami. W „Obcym na mojej kanapie” Grzegorza Brzozowskiego o couchsurfingu, jak oceniło jury ostatniego Festiwalu Mediów Człowiek w Zagrożeniu, „zjawisko polskiej gościnności ulega jednocześnie afirmacji i przedefiniowaniu”. W „Więziach” Zofia Kowalewska subtelnie wchodzi w świat swoich dziadków, a w „Miłości bezwarunkowej” Rafał Łysak pokazuje, jak w imię miłości ekspresyjna babcia próbuje przewyciężyć swoje uprzedzenia wobec homoseksualizmu. Międzypokoleniowe relacje pojawiają się również w ironicznym „Naj-

brzydszym samochodzie świata” Grzegorza Szczepaniaka, z kolei „Nauka” Emila Buchwalda to uroczą gawęda o wspólnym interpretowaniu wiersza Tuwima, a przy tej okazji o rozmowach o rzeczach dużych i małych.

Nie każda próba zacieśnienia rodzinnych więzów się udaje, co pokazuje, wykorzystując motyw kina drogi, Julia Groszek w „Arabskim sekrecie”. Spotkanie Kamila z ojcem, gwiazdą bliskowschodniego folklu, nie będzie miało happy endu. W podróż udała się także Aniela Gabryel, by w „Kiedy ten wiatr ustanie” przybliżyć losy Tatarów Krymskich. Po rozpadzie Związku Radzieckiego wrócili oni do rodzinnych wiosek, skąd ich rodziny zostały wypędzone za Stalina, a po rosyjskiej agresji na Ukrainę znów znaleźli się w realnym zagrożeniu. Film Gabryel nie tylko sam w sobie jest zasmucająco wciągający, ale i stanowi szczególnie epilog do zaledwie o dwa lata wcześniejszego „Piano” Vity Drygas o ukraińskiej rewolucji na Majdanie.

Z łódzkich filmów chciałbym zwrócić szczególną uwagę na zrealizowany niemal bez pieniędzy, niehagiograficzny portret Zdzisława Jaskuły. Aleksandra Rek w „Zdzinku, kim ty chcesz w życiu zostać” przypomina postać poety, opozycjonisty i – proszę wybaczyć patos – łódzkiej legendy, dzięki wspomnieniom żony, Sławy Lisieckiej, oraz sąsiadów z ulicy Wschodniej.

*



Kadr z filmu „Over the limit” Marty Prus

Wystawy dla przyszłości

Bogdan Sobieszek

Poznaliśmy szczegóły projektów, na podstawie których powstaną wystawy stałe i przestrzenie Narodowego Centrum Kultury Filmowej w Łodzi. Przed nami przetarg na wykonawcę i budowa. Koszt przedsięwzięcia to 57 mln zł, finał – koniec 2019 roku.

Po wielomiesięcznej pracy przedstawiciele Narodowego Centrum Kultury Filmowej z projektantami, specjalistami od multimedii, architektury, instalacji sanitarnych i wielu innymi, konsorcjum, którego liderem jest NS Moon, przedstawiło projekty wykonawcze, na podstawie których w budynku EC1 Wschód powstaną trzy wystawy stałe, siedem przestrzeni edukacyjnych, dwie sale kinowe i wiele ciągów komunikacyjnych.

Do końca roku trwało przekazywanie kompletnej dokumentacji (89 tomów!). Stanie się ona podstawą do opracowania postępowania przetargowego, które wyłoni wykonawcę przebudowy. Chodzi o aranżację i wyposażenie przestrzeni o powierzchni 20 tys. m². Cały projekt musi być zakończony i rozliczony do końca 2019 roku.

– *To trochę tak jak z produkcją filmu – mówi Michał Pabiś-Orzeszyna, szef działu edukacji filmowej NCKF, członek sądu konkursowego, kurator wystawy „Materia kina”. – Trzeba na wstępie dobrze opisać i zaprogramować możliwie najbardziej szczegółowo to wszystko, co będzie się działo na planie zdjęciowym. My też musimy stworzyć precyzyjny komunikat dla wykonawcy, o co nam chodzi, żeby uniknąć błędnych decyzji, których nie da się już cofnąć.*

EC1 wydaje się budynkiem skończonym i gotowym do użytku (jest zresztą wykorzystywany do rozmaitych działań), ale trzeba pamiętać, że pierwotnie był przeznaczony do innych celów (miało



tu być m.in. studio muzyki filmowej Davida Lyncha). Zatem realizacja projektów wystaw i całej architektoniczno-plastycznej wizji będzie wymagała istotnej przebudowy wnętrza. To są budynki objęte nadzorem konserwatorskim, a z drugiej strony musi być zachowana tzw. trwałość projektu (rewitalizacji). – *To rodzi wyzwania takie jak strefy przeciwpożarowe, kwestie związane z nośnością stropów, z drogami ewakuacyjnymi – dodaje Michał Pabiś-Orzeszyna. – Będziemy też wykorzystywać fragmenty tysięcy filmów, dlatego musimy podpisać umowy licencyjne z wieloma podmiotami prywatnymi i publicznymi.*

Kultura masowa i socrealizm

Tematy wystaw pozostały te same: „Kino Polonia” opowiada o historii kina polskiego i jest wystawą najbardziej chronologiczną. Z drugiej strony ekspozycję „Mechaniczne oko” poświęcono różnym technologiom, które zwiększają możliwości widzenia, natomiast „Materia kina” ma formę gry w produkcję filmową.

„Kino Polonia” znajdzie się w pomieszczeniu, które ma ponad 14 m wysokości i powierzchnię prawie 500 m². Pierwotnie zaplanowano je jako Teatr Dźwięku – muzykę do filmów miały tu nagrywać orkiestry symfoniczne. – *To pierwsza w Polsce stała wystawa poświęcona historii polskiej kinematografii. Punktem wyjścia jest kultura filmowa – historia kina*



Wizualizacje wystaw w NCKF – NS Moon Studio

na ziemiach polskich opowiedziana z perspektywy widza – wyjaśnia Piotr Kulesza, kurator wystawy. – Biorąc pod uwagę rolę filmu w kulturze, będzie to tak naprawdę historia Polski opowiedziana poprzez kino.

Komunikacja odbywa się po antresolach wokół ścian sali, a opowieść rozwija się chronologicznie, ale nie według tytułów czy osób, a poprzez zjawiska. Na początku na samej górze zaczną pionierzy kinematografii na ziemiach polskich (tu będzie biopograf Prószyńskiego), Aleksander Hertz zderzony ze swoją największą gwiazdą Polą Negri, Bolesław Matuszewski, Władysław Starewicz – to jest okres do 1918 roku.

Dalej mamy kino legionów, filmy patriotyczne w służbie odradzającego się państwa. Potem kino lat 30., które ujęto pod kątem wielkich gwiazd i pojawienia się kultury idol – fan. Na wystawie znajdują się pamiętniki widzów, listy do aktorów, albumy pamiątkowe. W tym czasie kultura filmowa stała się kulturą masową. II wojna światowa jest dla filmu okresem straty – ekspozycja omawia zaginione tytuły, pokazuje wojenne losy filmowców. Następnie nadchodzi socrealizm zawłaszczający film dla celów propagandowych. Ta część wystawy nosi tytuł „Ulica” i odtwarza atmosferę tamtych czasów. Tu zaczyna się tworzyć polska szkoła plakatu, która została zaprezentowana jako część kulturowej narracji.

Chodzi o doświadczenie

Na wystawie na porządek chronologiczny i perspektywę widza nakładają się sposoby prezentacji i wykorzystane środki, zmieniające się na każdym z trzech poziomów. Najwyższy z nich oparty jest na obiektach – m.in. projektorach, kamerach. Część środkowa bazuje na wrażeniach audiowizualnych. Okres lat 60. i 70. jako era ikon kina – wielkich aktorów i reżyserów – zostanie przedstawiony w formie spektaklu multimedialnego. Za pośrednictwem kilkunastu ekranów widz zapozna się z najważniejszymi scenami kina tego okresu. Ta część wystawy atakuje widza różnego rodzaju bodźcami. Niekiedy nawet podłoga dostarcza dodatkowych wrażeń.

Na środkowym poziomie znajdziemy makietę Wytwórni Filmów Fabularnych, dwie hale zdjęciowe, w których odtworzone zostaną plany produkcji „Kingsajz” oraz „Ucieczka z kina Wolność”. Ten poziom kończy się olbrzymią interaktywną ścianą, na której będą wyświetlane obrazy i teksty prezentujące polską animację dla dorosłych. To nowatorskie rozwiązanie – widz będzie nawigował, dotykając ściany. Między drugim i najniższym poziomem znajdują się zawieszony w przestrzeni kostiumy, świadczące o potędze scenograficznej polskiego filmu.

Ostatni poziom to dwie instalacje dotyczące kina od końca lat 70. do 2005 roku, kiedy powstał Polski Instytut Sztuki Filmowej. Tu zostanie przedstawiony „Dekalog” w formie dziesięciu prostokątnych kapsułów ustawionych w okręgu. W każdej zobaczymy instalację poświęconą filmowi. Będą tu zabytki techniki. Instalacja poświęcona cenzurze, pokazująca m.in. wycięte przez cenzorów fragmenty filmów i mówiąca o tym, dlaczego zostały usunięte. Ekspozycję kończy instalacja prezentująca kino polskie po 2005 roku. Zaplanowana tak, żeby można było ją na bieżąco uzupełniać o powstające filmy. Na końcu swoimi wspomnieniami związanymi z kinem polskim będzie mógł się podzielić sam zwiedzający. Najciekawsze wypowiedzi zostaną włączone w tok wystawy.

W wysokiej hali, w której mieści się wystawa, zaprojektowany został tzw. element centralny w postaci efektownego wydłużonego kryształu – białej bryły od podłogi aż po sufit przez trzy poziomy. Wewnątrz elementu centralnego znajdują się strefy niechronologiczne wystawy – krytyka, festiwale >

i na samym dole strefa dla dzieci. Zwiedzający na każdym poziomie będzie mógł przechodzić przez te strefy wewnątrz bryły i konfrontować widzenie kina przez widza z perspektywą krytyków, animatorów i kultury filmowej. Piotr Kulesza tłumaczy: – *Chcieliśmy ograniczyć liczbę ekranów dotykowych. Mamy wrażenie, że ludzie mają już tego dosyć. Wciąż klikają na ekranach smartfonów. Na wystawie chcą przede wszystkim doświadczać. Zależy nam, aby poczuli atmosferę kina na przestrzeni dziesięcioleci i powrócili do swoich wspomnień z nim związanych.*

Kurtka Cybulskiego i mechaniczne oko

Kolekcja Narodowego Centrum Kultury Filmowej tworzona była od zera na bazie darowizn i zakupów. Kuratorzy zwracali uwagę, żeby nie dublować eksponatów, które są już w Łodzi w Muzeum Kinematografii, traktując zasób łódzki jako całość. Część obiektów, które trafią głównie na wystawy „Kino Polonia” i „Mechaniczne oko”, pozyskano na zasadzie depozytu właśnie z muzeum. To są cenne eksponaty, bo związane z historią Łodzi filmowej. Wśród zdobyczy prócz zabytków techniki filmowej znalazły się plakaty, pocztówki, pamiętniki, listy, scenariusze, materiały związane z Andrzejem Wajdą, środowiskiem kina moralnego niepokoju. Część swojej kolekcji przekazał NCKF Stanisław Janicki, autor programu telewizyjnego „W starym kinie”. W zbiorach jest kurtka Zbigniewa Cybulskiego z „Popiołu i diamentu”, kostiumy z „Na srebrnym globie” Andrzeja Żuławskiego, które podobno zostały zniszczone, a okazało się, że ktoś je ukrył i ocalały. Z Muzeum Nauki i Mediów w Bradford pochodzi film z udziałem Kazimierza Prószyńskiego.

Wystawa „Mechaniczne oko” dotyczy przemian technologicznych w kinie – od zabawek optycznych XIX wieku przez analog, błonę filmową, czyli okres XX wieku, po współczesną cyfryzację. Zwiedzanie następuje liniowo według zasady odwróconej chronologii – zaczynamy od teraźniejszości, cofamy się do wieku XIX i wracamy do czasów dzisiejszych bogatsi o zgromadzoną wiedzę. Ma to być opowieść o tym, jak technologia służyła kreowaniu iluzji optycznych, jak te iluzje były coraz bardziej doskonałe, wciągające i ogarniające. – *O narzędziach medialnych opowiadamy za pomocą narzędzi medialnych* – zauważa kurator Paweł Sołodka.



– *O współczesności mówimy, stosując sprzęt cyfrowy. Przy XX wieku decydujemy się na więcej urządzeń, których można dotknąć i pomanipulować nimi, a do wyświetlania używamy projektorów. W wieku XIX zrezygnowaliśmy prawie zupełnie z rozwiązań cyfrowych – to będzie park rozrywki z rozrzuconymi zabawkami optycznymi. Unikaliśmy prostej scenograficznej symulacji epoki, będziemy mieszać porządki. W pewnym momencie zestawiamy latarnię magiczną z przełomu XIX i XX wieku z goglami wiarowymi (technologia VR prezentuje obraz o kącie widzenia 360 st.), które pozwolą się przenieść do XX-wiecznych sal kinowych. Pokazujemy w ten sposób, że między tymi rozwiązaniami jest ciągłość historyczna, jedne prowadziły do rozwoju innych, ale stoi za nimi ta sama idea.*

Przygotowano kilka stanowisk, które mocniej zaangażują widza – np. interaktywny symulator wiązki światła w postaci gry zręcznościowej. Demonstruje on, jak fala świetlna staje się zbiorem zer i jedynek, by wylądować na karcie pamięci. Wiele stanowisk interaktywnych znajdzie się w trzeciej strefie poświęconej wiekowi XIX – z jednej strony oryginalne zabawki optyczne takie jak fenakistiskop, zoetrop, praksinoskop, a obok nich modele ideowe, umożliwiające nie tylko poznanie zasady działania, ale i zabawę np. w tworzenie znanych współcześnie gifów. W strefie poświęconej XX wiekowi będzie ręczna przeglądarka taśmy filmowej.

Osiem tysięcy rur

Najcenniejszym obiektem wystawy „Mechaniczne oko” jest urządzenie, które w skrócie nazywa się newton. Trójobjektowa obrotowa elektryczna latarnia magiczna to eksperymentalny model sprzed



roku 1897, w którym obiektywy skierowane są w różne strony. Była to próba stworzenia projekcji 360 stopni. Są trzy takie obiekty na świecie – w Hiszpanii, na Sorbonie i w NCKF. Działają dwa: francuski i łódzki, a używane publicznie będzie tylko nasze. Kuratorzy pozyskali go od zaprzyjaźnionego antykwariusza z Paryża.

Wystawa będzie się mieściła na poziomie -1 i zajmie powierzchnię ok. 1300 m². Scenograficzną stylistyką całej prezentacji będzie steampunk (rodzaj fantazji futurystycznej, ale osadzonej w XIX wieku i związanej z przemysłowymi urządzeniami parowymi – rury, śruby, pokręta), a kolorystyka ma oscylować wokół bieli, szarości i brązów. – Na wystawie znajdzie się ponad osiem tysięcy rur, a złączek i kolanek – dwa razy tyle. Same stanowiska też będą stylizowane – np. gogle viarowe zostały zaprojektowane jak maska spawalnicza osadzona w świetle Conana Barbarzyńcy. Do oglądania filmów reklamowych posłuży peryskop. Stanowiska fotoplastykonu pomyślano w kształcie robotobeczek parowych, a pokazywać będą współczesną Łódź. Ekspozycję mamy także usłyszeć – stukoty, warkoty, sprzężenia, zgrzyty, świsty odgłosy pracy różnych urządzeń związanych z filmem – to będzie jej klimat audialny.

Trzecia ścieżka dydaktyczna NCKF „Materia kina” opowie o tym, jak powstaje film. Proces robienia filmu od stu lat w zasadzie niewiele się zmienił. Zatem wystawa będzie osadzona w teraźniejszości, ale odwołując się do różnych etapów historycznych. Złożą się na nią strefy: development, preprodukcja, plan zdjęciowy, postprodukcja podzielona na montaż, efekty specjalne i dźwięk, dystrybucja i promocja oraz ostatnia strefa pokazująca, na jakich platfor-

mach medialnych funkcjonuje film. „Materię kina” wyróżni bardzo interaktywny charakter. Zwiedzający będą uczestniczyć w grze z perspektywy nie reżysera czy aktora, ale różnych osób z drugiego lub trzeciego planu produkcji. – *Chcemy zmanifestować to, że kino jest dziełem zbiorowym – kolorystki, montażystki, inżynierowie dźwięku również odgrywają istotną rolę* – podkreśla kurator Michał Pabiś-Orzeszyna. – *Praca przy filmie jest podejmowaniem szeregu decyzji i zmaganiem się z nierzadko zaskakującymi sytuacjami.*

W odróżnieniu od dwóch poprzednich – tu nie będzie eksponatów. Nie spotkamy kamery czy reflektorów, ale będą modele, które demonstrują działanie różnych urządzeń, np. akwariów oświetleniowych – zagłada się do niego przez wizjer i można zaobserwować, jak zmiana różnych kluczy oświetleniowych wpływa na obraz filmowanej sytuacji. Będzie też mała makieta planu filmowego – gracz kieruje ruchem kamery, a jego zadaniem będzie odtworzenie pracy kamery tak jak w ujęciu wyświetlonym na ekranie. To ćwiczenie pokaże, jak trudne jest nadążanie za akcją w długim ujęciu, nie przerywanym cięciami. Zabawa na wystawie będzie też miała charakter gier strategicznych: jako osoba wyszukująca lokalacje zdjęciowe będziemy musieli podjąć decyzję, czy podpiszemy umowę z regionalnym funduszem filmowym, żeby czerpać z tego jakieś korzyści, ale wtedy będziemy musieli nakręcić film w lokalizacji, którą ten fundusz nam wskaże.

„Materia kina” to nie tylko gry. Będą tu również np. stanowiska, które pokażą, co dzieje się ze scenariuszem filmowym w trakcie realizacji. Porównamy stronę scenariusza znanego polskiego filmu z fragmentem nakręconym na jej podstawie.

Koszt zaprojektowania i wyposażenia trzech ścieżek dydaktycznych i przestrzeni edukacyjnych w NCKF wyniesie 57 mln zł. Dotację w wysokości 26 mln na wystawę „Kino Polonia” oraz wyposażenie przestrzeni edukacyjnych projekt otrzymał ze środków unijnych będących w gestii Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dofinansowanie 13 mln zł na wystawy „Materia kina” i „Mechaniczne oko” oraz pracownię badawczą pochodzić będzie z funduszy europejskich, którymi zarządza Urząd Marszałkowski. Reszta potrzebnych pieniędzy to wkład własny Łodzi. *

Humanoidy i orzeł biały

Aleksandra Talaga-Nowacka

Dwie wystawy Muzeum Sztuki składają się na jedną długą opowieść – oto apokalipsa I wojny światowej. Ale jej skutki nie są wyłącznie fatalne – dzięki niej pewne kraje odzyskują wolność. Także i Polska. Jak z tego skorzystała?

Gdy powstaje nowe państwo albo odradza się stare, zaczynają się pytania. Poza podstawowymi, od których zależy przetrwanie młodej państwowości, także, do jakich wartości się odwoływać. Odpowiedzi próbują dawać – a i osądzać stosowane rozwiązania – również artyści. Na ich pomysłach na Rzeczpospolitą po 1918 r. i reakcjach na sytuację w kraju aż do lat 80. (z krokiem w 2010 rok) skupia się wystawa „Awangarda i państwo”, zainicjowana przez Marka Janiaka i Zofię Łuczko z grupy Łódź Kaliska. Wystawa (poświęcona oczywiście sztuce awangardowej), zajmująca trzy piętra i bogata w treści, analizuje różne aspekty i konteksty. Narracja jest chronologiczna (podzielona na działy), ale podporządkowanie się jej byłoby niewygodne, bo początek znajduje się na pierwszym piętrze, kontynuacja na drugim, a finał na parterze.

Zacząłam od parteru, co ma sens o tyle, że prezentowane tam prace są najbliższe teraźniejszości, a w przypadku filmu Józefa Robakowskiego z 2010 r. odnoszą się wręcz do aktualnej sytuacji, nawet bardziej niż mógł to przewidzieć autor. W 2018 r. recytowane z przejęciem słowa „Kto ty jesteś – Polak mały...” brzmiały inaczej niż brzmiały osiem lat temu. Gdy od tego zaczynamy zwiedzanie, czujemy się do patriotyzmu (tym bardziej w stulecie Niepodległej), ale jednak czujemy się z nim nieswojo...

Tak jak Robakowski antycypował obecną politykę historyczną, tak Łódź Kaliska przewidywała stan wojenny, organizując happening „Upadek zupełny. 13.05.1981” – artyści leżą na bruku. Historia się powtarza. Oby nie wrócił kryzys lat 80. – na filmie Zdzisława Sosnowskiego mężczyzna wyszczerbionym widelcem zjada ziemniaki przy dźwiękach „I can't get no satisfaction” The Rolling Stones, słyszalnych na całym parterze, a zatem będących ko-

mentarzem do sytuacji w Polsce lat 70. i 80. Czy krytyczne strategie neoawangardy mają być podpowiedzią dla współczesnych twórców – by nie uciekali od oceniania, piętnowania, kontestowania?

Jako opór wobec opresyjnego państwa twórcy wystawy zinterpretowali pojawienie się w latach 70. dzieł sztuki opisujących intymność i prywatność. Ciało, płeć, seksualność czasem pokazywano w sposób obrazoburczy. „Dewocjonalia” Grzegorza Kowalskiego to woreczki z nadrukami zdjęć męskich ciał z widocznymi genitaliami.

Właściwy początek wystawy pokazuje nastawienie artystów, którzy, tak jak politycy, opowiadali się za różnymi wizjami Polski. Po 1918 r. szukano wartości spajających naród, choćby poprzez nawiązanie do ikonografii chrześcijańskiej. Pod zaborami ducha narodu podtrzymywały romantyczne wizje. „Za zasługi”, a pewnie i dla podkreślenia na spornej ziemi wspólnoty Polaków i Litwinów, Zbigniew Pronaszko zaprojektował pomnik Adama Mickiewicza dla Wilna. W 1922 r. postawiono nawet jego drewnianą makietę, ale zmyła ją powódź. Władysław Strzemiński i Katarzyna Kobro w 1930 r. zaprojektowali awangardowy pomnik Orła Białego dla Koluszek, gdzie wówczas mieszkali. 10 lat wcześniej w Rosji Strzemiński projektował plakaty dla Armii Czerwonej, która przygotowywała się do ataku na Polskę – to obrazuje, w jakim rozdarciu przyszło żyć niektórym ówczesnym Polakom, jak ścierały się i wzajemnie znosiły wielkie idee.

Nowe państwo to nowe potrzeby, jak konieczność budowy portu morskiego. Już w 1934 r. Gdynia stała się najnowocześniejszym portem bałtyckim. Sukces – na nowatorsko kadrowanych zdjęciach Janusza Marii Brzeskiego widać statki i urządzenia portowe – ale niekoniecznie dla mieszkańców miasta, któ-



„Awangarda i państwo” – El Lissitzky, *Kompozycja*, 1918-1920

rzy często żyli w podłych warunkach. Państwo nie nadążało w kwestiach społecznych. Na bezrobocie i zubożenie po Wielkim Kryzysie artyści zareagowali, opowiadając się po stronie biednych. Strzeмиński rozedrganą linią rysował „Bezrobotnych”, Karol Hiller – „Robotników” bez twarzy. Polsce nie udało się też wytrwać w demokracji. Powstał obóz internowania dla przeciwników władz, narastał antysemityzm, na wschodzie kraju przeprowadzono akcję antyrusyfikacyjną. Kryzys radykalizował awangardowych artystów, np. z Grupy Krakowskiej i Artesu, którzy zaczęli oddawać idee komunistyczne.

Wystawa uwzględniła pokrótce ówczesne kulturalne odrodzenie narodów bliskich Polakom: żydowskiego i ukraińskiego. Mowa też o konflikcie z Litwą o Wilno. Do litewskiej mniejszości należał Władysław Dremo – jego obrazy z lat 1929-30 z soczystymi kolorami to dla mnie duże odkrycie tej wystawy.

Czas II wojny, gdy życie straciło wartość, Strzeмиński podsumował m.in. cyklem „Tanie jak błoto” z 1944 r., gdzie sylwetki ludzkie tworzą znane z „Bezrobotnych” wiotkie linie. Po 1945 r., w czasach tzw. demokracji ludowej, awangarda wypadła z głównego nurtu (choć po wojnie modernistyczne obrazowanie wykorzystywano we wzornictwie przemysłowym). Nowy ustrój miał służyć czytelny przekaz – stąd socrealizm. Ale jeszcze zanim się narodził, niektórzy artyści włączali się w socjalistyczną propagandę – jak Mieczysław Bermann, którego interesujące fotomontaże wyśmiewały elitę II RP i przyrównywały amerykański imperializm do hitleryzmu.

O miejscu Polski na kontynencie w okresie zimnej wojny mówił dzieł „Europa”. Jego osi jest poemat Anatola Sterna z 1929 r. – krytyka burżuazyjnej Europy, której obywatelem się czuł. Po strajkach w 1976 r. Akademia Ruchu stworzyła spektakl, w którym mężczyźni podbiegają do kamery z transparentami, na których są wersy tego utworu („my żrący mięso raz na miesiąc”, „przegramy jak zwykle”). Europa Zachodnia jako symbol wolności a zarazem obiekt krytyki. W Polsce nadzieja na

to, że wyrwie ona nacisk na władze, by respektowały prawa obywateli – i zawód. Jerzy „Jurry” Zieliński namalował portrety przywódców państw, którzy w roku 1975 uczestniczyli w konferencji mającej wesprzeć prawa obywatelskie w krajach komunistycznych – bez efektów. Przeważa niebieskawa, kineskopowa kolorystyka – to gadające głowy. Dziś można odczytać tę pracę w duchu równościowym – wśród 22 przywódców nie ma ani jednej kobiety...

Rozwijająca się od lat 60. sztuka konceptualna dała nowe możliwości wyrażenia sprzeciwu. Najmocniej wybrzmiewa dokumentacja z akcji Ewy Partum na łódzkim Placu Wolności z 1971 r. – wbite w ziemię tablice z napisami: „Wszystko wzbronione”, „Cisza”, „Nie dotykać”. Otwarcie na świat, jeśli nie polityczne, to artystyczne, postulowali Jarosław Kozłowski i Andrzej Kostołowski „Manifestem NET (sieć)” z 1971 r. – „sieć tworzą mieszkania, pracownie (...), w których pojawiają się propozycje sztuki (...) w różnych miastach i krajach”. Polegać to miało na wymianie koncepcji i projektów. „Sieć może być dowolnie wykorzystywana i powielana”. To wszystko w czasie, gdy Internet raczkował jako projekt wojskowy i kilka dekad przed pojawieniem się dylematu: czy dane powinny być powszechnie dostępne, czy chronione? Idee międzynarodowej wymiany pojawiały się już w latach 60. – Marian Bogusz zapraszał do niej twórców awangardowych z innych socjalistycznych krajów. Ciekawe, że, jak się dowiadujemy, awangarda (z małymi wyjątkami) przemilczała wydarzenia roku 1968: antysemicką nagonkę i pacyfikację studenckich strajków. Salę Neoplastyczną wypełniają pomysły na geometryczne kon-

strukcje-rzeźby projektowane dla miast w latach 70. – gdy próbowano edukować masy robotnicze, wiążąc sztukę z przemysłem. Wraz z Gierkiem w latach 70. przyszła wiara w możliwość nadania socjalizmowi „ludzkiej twarzy”. Na chwilę uwierzyli też niektórzy awangardyści. Wzrosła zamożność społeczeństwa i pojawiły się nowe możliwości – zatem i konsumpcjonizm (*toutes proportions gardées*). Nowe pole dla krytyki.

Atutem wystawy jest próba podsumowania złożonych problemów, opcji i racji. Siłą rzeczy jest to wyrwykowe (a i tak wystawa rozrosła się niemożliwie) i nie można z tego robić zarzutu. Ale z tego, że ekspozycja jest, jak na tematykę wiążącą się z silnymi emocjami, pozbawiona dramaturgii i nieco nużąca – już tak. Mocniej mogły wybrzmieć istotniejsze momenty w dziejach – podkreślone scenografią, bo aranżacja jest nazbyt dyskretna (plusem są tablice z opisem problematyki działów). Można by też zaakcentować konflikt moralny artystów, którzy uwierzyli ideologiom, by potem srodze się nimi zawieść. Ale to temat na inną wystawę. Ekspozycja odsłania ciekawostki, prezentuje mało znanych twórców, których zwykle nie kojarzymy z polską historią – nie przemeblowuje jednak naszej świadomości.

Preludium do tej prezentacji jest otwarta później w ms² „Wielka Wojna”. Pierwsze tak traumatyczne doświadczenie dla wielu milionów ludzi musiało znaleźć odzwierciedlenie w sztuce. Trudno było o nim mówić tym samym językiem, co o sprawach zwyczajnych, rozwinęło się więc obrazowanie awangardowe. Odbiór wystawy uprzyjemnia jej architektura – przestrzeń dzielą i dynamizują ukośne ścianki. Cztery części prezentują rzeczywistość widzianą oczami różnych stron konfliktu: „Ofensywa” to sama wojna, „Apokalipsa” oraz „Okaleczenie i rozpad” to jej efekty, a „Nowy porządek” – „lizanie ran” i próby powrotu do normalności.

A zatem – żołnierze w akcji, walka, śmierć, sceny odindywidualizowane, ale też codzienność w okopach, gdy widzimy konkretnych ludzi, i autoportrety w mundurach – bo wśród walczących byli też artyści: choćby Witkacy – w mundurze carskim, Leon Chwistek – jako legionista, czy włoscy futuryści – wielbiciele wojny (tu na zdjęciach zbiorowych), był i Strzemiński, ale autoportretu wtedy chyba nie

stworzył. Odtwarzano też to, co dzieje się daleko od frontów – kobiety pracujące w fabrykach zbrojeniowych.

Często wojenna rzeczywistość przedstawiana jest poprzez „pocięcie” krajobrazu, rozchwianie, niespójność obrazu, zdynamizowanie kompozycji, zgeometryzowanie. Fernand Léger narysował żołnierzy w schronie dziwnie delikatnie – to przedstawienie z uabstrakcyjnionych form, które się nie łączą. Świat się rozpadł i trudno rozpoznać, co jest czym. Zaskakują kolorowe rosyjskie plakaty propagandowe z 1914 r. z uproszczonym przekazem i dopisanymi cyrylicą komentarzami – z natury komiksowe, nawiązujące do ludowej grafiki. Jeden z nich wykonał Włodzimierz Majakowski.

Efekty bitew i bombardowań to kikuty drzew i domów, spalona ziemia, leje. Wybuchy pocisków na niebie i smugi dymu na ziemi. Matka tuli martwego syna jak na przedstawieniach Piety, a Bóg milczy – Zbawiciel z obrazu Aleksieja Jawlensky'ego ma zamknięte oczy. Po wojnie zostają rany na ciałach i duszach – trzeba próbować je leczyć. Oglądamy dokumentalne zapisy fotograficzne i filmowe – w tym obrazujące metody radzenia sobie ze skutkami dramatycznych doświadczeń. To one działają najmocniej. Żaden artystyczny obraz nie odda grozy wojny tak, jak sfilmowane zachowania ludzi z powojennymi urazami psychicznymi i neurologicznymi czy nauka chodzenia w protezach. Te ostatnie, robiąc z ludzi „humanoidów”, stały się inspirującym tematem dla artystów. Na znakomitym obrazie Heinricha Hoerle widzimy zgeometryzowaną postać bez nóg i dwie postaci z protezami dłoni, które także w głowach mają coś na kształt układu elektronicznego. Sposób namalowania tego obrazu z 1930 r. sprawia, że jest on aktualny także dziś. El Lissitzky widział nowego człowieka jako dynamiczną formę. Dla Polski „nowym porządkiem” była niepodległość. Film z wkroczenia do Warszawy Legionów Polskich w 1916 r. to punkt styczny z wystawą w ms¹. *

„Awangarda i państwo” – wystawa w ms¹. Kuratorka – Dorota Monkiewicz, aranżacja – Robert Rumas. Do 27 stycznia.

„Wielka Wojna” – wystawa w ms². Kuratorzy – Paulina Kurc-Maj, Paweł Polit, Anna Saciuk-Gąsowska, aranżacja – Pracownia Tymczasem. Do 17 marca.

Rycerz (z) wiary

Łukasz Kaczyński

Don Kichot czytał świat przez eposy o dawnych bohaterach, znalezione tu i tam. Korci, by „Dona Kichota” w Pinokiu czytać przez esej Carlosa Fuentes, osadzający powieść wobec Historii – wygrzebałem go z egzemplarza „Literatury na Świecie” sprzed lat. Myśli ważne dla Cervantesa-Fuentes są tu podane ze znakiem tutejszości. Konrad Dworakowski mówi o nich teatrem, to znaczy – nie „ekranizuje” powieści na scenie. Stąd stała gra o status Don Kichota. Szaleniec czy bohater? Świadom „szaleństwa” i oceny w oczach świata? Lubimy go czy nie? Obroni siebie w naszych oczach jako postać?

Dla teatru rzecz wymarzona – odsłaniać własną umowność. Dworakowski to wie. Rozciąga tę zasadę dalej – dzięki nieopatrzonej twarzy Pawła Chomczyka z Grupy Coincidentia pyta: wychodzący spod piachu dryblas to aktor w roli, performer w akcji czy wskrzeszona postać z historii kultury? Pytanie aktualizuje osadzenie Chomczyka w innej niż reszta konwencji, w mowie różnej od „tradycyjnej” deklamacji, poza ślupstickiem ruchów Sancha (Łukasz Batko). Przed tą napierającą konwencją Don Kichot broni się, wobec niej określa. Jest „spoza”, bo nie chce być też „jak z teatru” (jak z powieści). Każę wierzyć, że magiczny hełm Mambrina (dla Sancho miska) lewituje z jego woli, unoszony przez Dagmarę Sowę (też z Coincidentii). Grając w bliskim kontakcie z widzem i przekraczając rampę, podważa też nasze, widzów, *ratio*, nasz empiryzm i pragmatyzm. Jest przekonujący, bo kto nie poddać się sile kreatywnej? Widzowie to dla niego armia i jej wielcy przywódcy, dla Sancha – stado owiec. Podobną rolę pełni odkrycie teatralnych „szwów”: hiszpańskie pieśni i muzyka grana w kulisach na żywo na instrumentach i beczkach przez (wszechstronnych) aktorów i reżysera, używanie przedmiotów mało „teatralnych” (pojedynki w wiązaniach nart), ściąganie wiszących pod sufitem rekwizytów (gęś, której piór potrzeba do pisania). To teatralnie świetne, mimo tak manierycznych rozwiązań, jak bitka w *slow motion*.

Gdy „umagiczniony” przez zatroskanych lub nieprzychylnych rycerzowi zwykły „świat nabiera cech Don Kichota, on sam, szyfr lektury, traci złudzenie swego istnie-



Foto: M. STROKOWSKI

„Don Kichot”

nia” (Fuentes). Nawet małe lalki kupców trzeźwiej stąpają po ziemi. Mit wprowadzony do życia spala się szybciej – mówi reżyser. Stąd melancholia i współczucie dla rycerza sprawy przegranej. Nie potępienie, bo Dworakowski w różnych momentach różnie oświetla jego postawę. Jako furtkę do „szaleństw” o przywróceniu jedności rzeczywistości, która stała się wieloznaczna i do rojeń o potędze (Dulcynea-fatamorgana Ewy Wróblewskiej zjawia się w skrzydłach husarskich, zastyga w postaci anioła jak z ikonografii Mehoffera). Ale też jako siłę imaginacji, warunek niezgody na podły świat. Wtedy staje się nam bliska. Jestem stąd, te same miazmaty są częścią powietrza, którym oddycham, choćbym ich nie podzielał – zdaje się mówić reżyser. Ale pochwała szaleństwa równa pochwałę utopii zbudowanej na etyce sprawiedliwości i miłości likwidującej różnice, nie realizuje się tutaj. Don Kichot wierzy w nie, ale lud, który (jak ufający ideom rycerza Sancho) obrywa w dwójnasób po jego „ratunku”, wiary nie ma. Sam uciska innych. Gdy „magia” mija, milcząca Dulcynea – ideał, w który po prostu trzeba wierzyć – okazuje się śpiewać w kajdanach. Jeśli utopia ma powstać z integracji wartości starych i nowych (Fuentes), ten Don Kichot jest na nowe zamknięty. Gdy odzyskuje „smutny rozum”, woli na powrót zagrzebać się w piachu. Otaczającej go pustyni – piaskownicy, śmietnika rzeczy nie zaprzęgniętych do życia – nie może przekroczyć. *

„Don Kichot”, Teatr Pinokio / Grupa Coincidentia, adaptacja: Martyna Lachman, reżyseria: Konrad Dworakowski, scenografia: Andrzej Dworakowski, premiera 1 XII.



Karla nie maszeruje

Milena Lisiecka i Mariusz Słupiński w „Nocy Helvera”

– Nie potępiać, być empatycznym wobec drugiej osoby, otwartym na jego wrażliwość, inność – tym jest dla mnie człowieczeństwo. Zawieszeniem osądu, próbą obrony i współodczuwania – mówi MILENA LISIECKA, która gra Karłą w „Nocy Helvera” w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej na scenie kameralnej Teatru im. Jaracza w Łodzi (premiera 24 stycznia).

Łukasz Kaczyński: – Spotykamy się na początku grudnia, premierę „Nocy Helvera” poprzedziły dotąd trzy pokazy przedpremierowe. Bez premierowych trąb, fety i stresu. Prosta, kameralna, może intymna sytuacja. Wy coś ofiarujecie – odsłaniacie elementy swej pracy, widzowie odpowiadają reakcjami, a przede wszystkim – przychodzą. Tej premiery mogłoby nawet nie być.

Milena Lisiecka: – Mogłoby to się dalej tak toczyć, bez nagłośnienia, premiery, recenzji. Ciekawe, co by z tego wyszło. W tym tekście, w tym spektaklu jest coś takiego, że, moim zdaniem, intymne spotkanie jest dla niego najwłaściwsze.

Czym dla was są takie pokazy?

– Każda pierwsza konfrontacja z widownią jest właściwie premierą dla spektaklu. Ale nikt jej nie ocenia. Czujemy jednak reakcję widzów, czy współodczuwają z nami, czy dostrzegają jakieś słabe punkty, czy nie powinniśmy inaczej rozłożyć napięć. To nieustający proces. Ja niespecjalnie przepadam za premierami, mogłoby ich nie być, próby zaś mogłyby trwać wiecznie.

Ta publiczność jest inna od premierowej, nawet poprzedniej?

– Jest inna. Na premiery przychodzi dość szczególnie publiczna, koledzy, recenzenci. Często mówi się, że premiery się nie udają, że my, aktorzy, gramy inaczej, bo paraliżuje nas stres. Bywa, że zamiast dialogować, zaczynamy walczyć o siebie i swoje role. To swego rodzaju egzamin, a ocena (recenzje) idzie w świat. Choć każdego innego wieczoru też jesteśmy poddawani ocenie. Widzowie rozmawiają o spektaklu, często ich opinie do nas docierają, a gdy są trafne, możemy je rozważyć i dokonać ewentualnych zmian w przedstawieniu.

Dzisiaj nie wiemy, czy coś zmieni się w „Nocy Helvera”, ale co zmieniło się dotąd?

– Od drugiego pokazu zmieniła się muzyka. Początkowo wykorzystywaliśmy tylko dwa utwory muzyczne, resztę stanowiła cisza, co bardzo lubiłam. Dla mnie milczenie między Karłą i Helverem też było muzyką. Nie wiem, czy wrócimy do pierwotnej wersji.

Te pokazy wyszły naturalnie? Mam wrażenie, że wykonałście sporo działań interpretacyjnych na tekście. Relację matka – syn zastąpiła żona – mąż; to już nie jest krew z krwi, ale osoby związane umową społeczną.

ną. Nagromadzenie obiektów w scenografii mieszkania przekracza realizm, ekspresja wnętrza postaci i ocena świata. Tę polifoniczność spektaklu trzeba by było sprawdzić.

– W wielu teatrach odbywają się pokazy przedpremierowe. U nas nie zdarza się to zbyt często, ale to, że możemy być w procesie, będzie, mam nadzieję, korzystne. Jeśli chodzi o polifonię przedstawienia, są w nim dwa równoległe wątki: relacja między Karłą i Helverem, ich życie i rozrachunek z przeszłością, oraz wątek zagrożenia przemocą, systemową nienawiścią, czemu ulega Helver. Dlaczego oni wracają do przeszłości? Czy to strach przed tym, co naciera z zewnątrz i doprowadza ich do skrajnych zachowań? Sam pomysł na zmianę relacji między postaciami powstał dość szybko, na próbach czytanych. Może pierwotny układ wydał się nam zbyt bajkowy, dziś zbyt naciągany, a ten nowy pozwala więcej powiedzieć o kształcie powiązań społecznych? Potem była praca nad tekstem, bo rola Helvera jest napisana trochę tak, jakby był niepełnosprawnym dzieckiem, co odzwierciedla się w jego języku. Mariusz Słupiński wykonał kawał dobrej roboty, by ten tekst brzmiał przekonująco, wygłaszany przez dorosłego człowieka.

Ale gdy Helver wraca do domu z ulicy, gdzie bije się bliżej nieokreślonych „ścierwusów”, jest podekscytowany jak chłopięcą przygodą z militariami w tle. Jest też stale zanurzony w przeszłości, nie tylko w historii wojny, także we własnej – kogoś, kto nie spełnił się w dzieciństwie...

– ... i nie do końca spełnił się w życiu, więc sobie to rekompensuje. Odbyłam po spektaklu ciekawą rozmowę z czeskim reżyserem, który przyjechał nas obejrzeć. Powiedział, że zafascynowało go, iż można czytać postać Helvera i przez męża, i przez dziecko, gdyż jego związek z Karłą nie jest domknięty. Reżyserka zostawia widzowi swobodę interpretacji. Buduje postacie tak, że, wychodząc poza codzienne relacje psychologiczne, stają się wyrazicielami pewnych szerszych wartości.

Przed rozmową wspomniała pani, że to właściwie spektakl „nie dla widza”, w kontekście waszej pracy na scenie, skupienia na sobie.

– Zawsze przed spektaklem powtarzamy sobie: jesteśmy tu i teraz, ze sobą i dla siebie. Czyli nie staramy się na siłę zadowalać widza, przypodobać

się mu. Wiemy, że widz jest, jednak próbujemy o tym zapomnieć. To przedstawienie jest smutne i trudne, ale... nas uwiódł ten tekst, uwiódła możliwość stworzenia intymnej relacji. Nie chodzi o to, żeby aktor wzruszał się bardziej niż publiczność, ale my naprawdę przejmujemy się sobą nawzajem: ja jego postacią, on moją. Nie chcemy narzucać się ze swoją grą – chcemy tylko, by widz podążył za tymi dwojgiem ludzi postawionych w ekstremalnej sytuacji życiowej.

Pomówimy o ciszy w tym spektaklu? O kapaniu wody, bezruchu postaci, rodzaju niemych dialogów, na przykład gdy siedzicie przy stole i wszystko rozgrywa się między zastygłymi ciałami. Jak aktor może grać na ciszy?

– Niektórzy tworzą sobie monologi wewnętrzne – i ja właśnie tak robię. Cisza trwa tylko na zewnątrz, ale w środku, we mnie, jest huragan. I skupienie na drugim człowieku, na jego potrzebach, na sposobie dotarcia do jego wnętrza, zrozumienia go.

Mówi pani o Mariuszu Słupińskim, czy o Helverze?

– Mówię o Helverze.

Jako Milena Lisiecka czy jako Karla?

– Jako Karla... Bo w ciszy jest... w ogóle w tym spektaklu nie pada wiele słów.

Gdy przy kuchence Helver musztruje Karłę, ona zastyga w słup soli, więc on na kolanach próbuje przesuwać jej stopy. W tej scenie jest wszystko. Jego bezradność, pogubienie i przemoc, jej próba obrony siebie. I światła.

– On stara się to robić delikatnie, żeby ją nauczyć i żeby ich uratować. A ona nie może.

Karla nie maszeruje.

– Nie maszeruje. Staje się bezwolna, ale inaczej nie umie zademonstrować sprzeciwu.

To bezruch, który jest sprzeciwem wobec tego, co porusza Helverem. Po jej stronie jest jeszcze wola obrony wartości związanych z tym światem: miłości, czułości, ofiarności, odrzucenia nienawiści, pielęgnacji więzi społecznych – potem zrezygnuje.

– Nie wytrzymuje i niszczy to, co jest najcenniejsze w jego życiu. Pieczołowicie składane i malowane modele żołnierzyków. Najpierw długo próbuje powściągać złość, ratować coś między nimi, nie chce mówić o świecie za oknem – bądź tu, ze mną, ja w to nie wchodzę. Aż do musztry, do której Helver ją zmusza. To, że Karla niszczy jego świat, jest

okrutne, więc żałuje i przeprosza za ten w pewnym sensie akt agresji – akt faszystowski! Bo też oni oboje wcale nie są tacy dobrzy. Ona znęca się nad nim, wyzywając go od głupka i durnia, grozi mu umieszczeniem w szpitalu psychiatrycznym – jemu, pokrzywdzonemu, choremu człowiekowi. Jest zmęczona opieką nad nim i powoli traci sens życia.

On też czegoś broni – prawa do uznania swojego życia za nieudane nie z jego winy, a więc usprawiedliwienia dla sięgania po przemoc? Na koniec mam pewien cytat: „To zdumiewające, że może właśnie za pomocą aktorstwa artysta może ujawniać to, czego nie jest w stanie pojąć, żyjąc. Aktorstwo jest szczeliną, przez którą można przejść do bycia człowiekiem. Szczeliną, w której pulsuje tajemnicze światło”.

– Uprawiając ten zawód, stykam się z różnymi postaciami, różnymi odsłonami ich żyć, postawami moralnymi bohaterów. Doświadczam tego, do czego nie-aktorzy zdają się mieć coraz mniejszy dostęp, zagonieni, powielający łatwe opinie, atakowani koniecznością opowiedzenia się za czymś lub przeciw czemuś. Czyje słowa pan przywołał?

Krystiana Lupy. Współgra to z pani doświadczeniem?

– Trochę tak. Aktor zawsze stara się przede wszystkim zrozumieć graną przez siebie postać i na pewno żadnej powoływanej do życia na scenie nie chce ośmieszać. Przeciwnie, broni jej. Im bardziej widzi złożoność człowieka i jego losu, tym mniejszą ma potrzebę oceniania go. Nie potępiać, być empatycznym wobec drugiej osoby, otwartym na jego wrażliwość, inność – tym dla mnie jest człowieczeństwo. Zawieszeniem osądu, próbą obrony i współodczuwania.

Po to jest teatr?

– W dużej mierze też po to. Żeby przyglądać się ludzkim zachowaniom i odnosić je do siebie, wyciągać wnioski. Wygląda jednak na to, że widzowie w większości nie oczekują dziś sztuk trudnych, dających do myślenia. Po ciężkiej pracy wolą rozrywkę, przeciw której zasadniczo nic nie mam. Powinno się grać sztuki lekkie, jak i poważne. Ale widzowie Teatru Jaracza to publiczność dojrzała, wyrobiona, myśląca, gotowa na spotkanie z ambitną literaturą, więc, odwołując się do Lupy, należy jednak nadal robić spektakle o ludziach, o ich skomplikowanych problemach, potrzebach i o sensie istnienia. „Noc Helvera” należy do tego rodzaju przedstawień. *

Joyce metafizyczny



Maciej Świerkocki

Racjonalista Joyce w literaturze pozornie szydził z okultyzmu, mistycyzmu i ezoteryki, w życiu prywatnym był zaś, jak na Irlandczyka przystało, przesądny. Panicznie bał się burzy, przypisywał magiczne znaczenie nazwiskom i liczbom, zwłaszcza składającym się na daty urodzin – wierzył między innymi, że dwójka przynosi mu szczęście, dlatego zdecydował się wydać „Ulissesa” 2 lutego, czyli w dzień swoich urodzin. Wierzył nawet w duchy. Duch matki Stephena w powieści to ponoć literacki portret widma matki Joyce’a, które autor „Dublińczyków” ujrzał, czuwając przy jej zwłokach.

„W czerwcu nie podaje się ostryg, taki przesąd jest” – myśli (w moim tłumaczeniu) Bloom w „Ulissese” i próbuje walczyć z demonem nierozumu: „Stał daleko w tyle i liczył odkryte głowy. Dwanaście. Ja jestem trzynasty. Nie. Trzynasty będzie ten gość w makintoszu. Liczba symbolizująca śmierć. (...) Niemądry przesąd z tą trzynastką...” – gdzie indziej powie jednak: „Coś w tych wszystkich przesądach, bo jak wychodzisz, nigdy nie wiadomo, jakie niebezpieczeństwa...”

Ja też nie wierzę w zabobony, a przecież pukam w niemalowane drewno, nie przechodzę pod drabiną i chwytam się za guzik albo portfel na widok kominiarza. Udaję również, że nie wierzę w „doświadczenie”, największy i najbardziej złudny mit literatury, głoszący, że trzeba „dotknąć” wszystkiego, o czym się pisze, ale w trakcie długich lat nie tylko przekładowej pracy nad „Ulissese” postanowiłem mistycznie „dotknąć” Joyce’a i na własnej skórze „doświadczyć” przynajmniej kilku miejsc, które były mu bliskie. W moim irracjonalnym postępowaniu nie ma nic niezwykłego, bo nie od dziś wiadomo, że człowiek nie stosuje się ani do własnych rad, ani do głoszonych przez siebie zasad.

Odwiedzałem więc Dublin, Paryż, Rzym i Triest, a w końcu kilkakrotnie także Zurich, gdzie pisarz zmarł w 1941 roku i został pochowany na małym, urokliwym cmentarzu Fluntern. W innych miastach, nawet w Dublinie, i we wnętrzach, w których Joyce przebywał czy mieszkał, nie wyczuwałem jego obecności, miałem zatem nadzieję, że może łatwiej uda mi się nawiązać z nim kontakt na ziemi, w której spoczął.

Zaczęło się bardzo przyjemnie. Dzień był piękny, a szybkim tramwajem na Fluntern jechało sporo osób, w tym zagranicznych turystów, okazało się jednak, że nie interesuje ich cmentarz, tylko pobliski ogród zoologiczny, z jednej strony ogarnął mnie więc smutek, że nikt nie odwiedza grobu giganta literatury, ale z drugiej ucieszyłem się, że nie będę musiał z nim obcować w tłumie rozkrzyczanych wycieczkowiczów z kijami do selfie w rękach. Przy głównym wejściu zauważyłem mapę z zaznaczonymi grobami sławnych ludzi i bez trudu znalazłem na niej Joyce’a, a także pochowanego obok Eliasa Canettiego. Uznałem naiwnie, że ostatni odcinek drogi do celu będzie już prosty jak maszt statku Odyseusza.

Niestety, Joyce dosłownie zapadł się pod ziemię – mimo że szedłem dokładnie według podanych wskazówek, szukałem go bezskutecznie przez ponad godzinę, nie mając do pomocy – nomen omen – żywego ducha, bo cmentarz był pusty. Musiałem wrócić do mapy i dopiero za drugim razem moja ulissesowa muza zaprowadziła mnie nad właściwą, zagubioną w zieleni płytę nagrobną.

Kiedy skończyliśmy rozmawiać, mój zegarek wskazywał punkt trzynasty. Zdążyłem spojrzeć w niebo, powiedzieć „Dzięki, Jim”, i wtedy przyszła burza.

*



Więcej niż księgarnia

Ilona Gruchala
PHOTOGRAPHY

Foto: Z ARCHIWUM SKŁADU GŁÓWNEGO / ILONA GRUCHALA

Justyna Muszyńska-Szkodzik

Z pozoru oferta kulturalna trzynastotysięcznych Koluшек nie wybija się ponad prowincjonalną przeciętność: ośrodek kultury, biblioteka, kino. – Zaraz, zaraz, jest jeszcze księgarnia przy ulicy Brzezińskiej 21, która działa tu od 56 lat.

Tak prostuje Monika Tomporek, koluszkowianka, nauczycielka języka polskiego i dodaje: – *Kiedyś była to Księgarnia Domu Książki – jedyna w Koluшекach, powstała na miejscu zburzonej przez hitlerowców synagogi. Niedawno zmieniła właścicieli i działa pod nazwą Skład Główny jako miejsce kulturalnych spotkań, gdzie można przyjść na wieczór autorski, kupić książki poczytnych pisarzy i twórców związanych z naszym miastem.*

Kameralny Skład Główny prowadzi już drugie pokolenie koluszkowskich księgarzy. Jednak zanim na dobre ulokowali się przy ul. Brzezińskiej, mieli księgarnię po drugiej stronie torów (w Koluшекach odległości liczy się oddaleniem od dworca PKP). – *Pierwszy sklep z książkami założył mój ojciec w 1994 roku. Jako młody chłopak pomagałem mu, a w 2004 roku, w dniu wejścia Polski do Unii Europejskiej, oficjalnie przejąłem rodzinny interes – wspomina Bartosz Kurc, który wraz z żoną Agnieszką przed kilkoma laty kupił lokal po starej księgarni. Odnowili elewację, wyremontowali wnętrze, poszerzyli przestrzeń handlową i przekształcili podupadający relikw PRL-u w klimatyczną księgarnię.*

Na półkach oprócz nowości wydawniczych, klasyki literatury, lektur szkolnych, książek dla dzieci znajdują się komiksy, malowanki, puzzle, notesy. Właściciele, sami będąc „molami książkowymi”, zawsze doradzą coś do czytania. Nie dziwi więc nazwa Skład Główny, która klientom z wyższymi numerami PESEL kojarzy się ze sklepami typu „mydło i powidło”, a wtajemniczonym „komiksiarzom” – z francuskim cyklem komiksów pod tym właśnie tytułem.

Kameralne księgarnie coraz częściej angażują się w animowanie życia kulturalnego, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, a oferta organizowanych przez nie warsztatów, spotkań może rywalizować z propozycjami domów kultury, bibliotek czy szkół. Skład Główny staje się ważnym punktem na kulturalnej mapie Koluшек. Mieszkańcy przyzwyczaili się, że można tu spotkać pisarzy, poetów, dziennikarzy, podróżników, a nawet sportowców.

Bartosz Kurc jest koluszkowianinem z dziada pradziada. Wraz z żoną czują się częścią małej społeczności. Należą do stowarzyszenia „Historia Koluшек”, które w tym roku otworzyło Izbę Muzealną,

poświęconą historii miasta, a w planach ma powołanie muzeum. Jak na lokalnych patriotów przystało, Kurcowie nie zapominają o postaciach związanych ze swoją miejscowością. Wśród nich warto wymienić Władysława Strzeмиńskiego i Katarzynę Kobro, awangardzistów, którzy przed II wojną mieszkali w Koluszkach, na poddaszu domu przy ul. Słowackiego. Strzeмиński pracował jako nauczyciel rysunku i robót ręcznych w Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej oraz w Żeńskiej Szkole Przemysłowo-Handlowej. Księgarze chcieli przypomnieć ten koluszkowski rozdział w biografii znanych artystów i zaprosili Małgorzatę Czyńską, pisarkę, historyka sztuki, autorkę książki „Kobro. Skok w przestrzeń”. Spotkanie było strzałem w dziesiątkę, koluszkowianie włączali się w rozmowę, bo wielu z nich zna epizody z życia artystów, a Czyńska powiedziała, że to był najlepszy wieczór poświęcony jej książce. – *Przytulne wnętrza księgarni, gdzie nie tłoczy się setka ludzi, powoduje, że autorzy czują się u nas jak u siebie w salonie przy kominku. W przyjaznej atmosferze otwierają się przed słuchaczami. Pierwsze lody zostają przełamane i nagle rozmawiają z czytelnikami jak z grupą dobrych znajomych* – wspomina Agnieszka. Rodzinnie było też na spotkaniu z Henrykiem Skwarczyńskim, pisarzem, podróżnikiem, który urodził się w Felicjanowie pod Koluszkami, a teraz mieszka w Chicago. – *Przyjechał do nas ze względu na sentyment do małej ojczyzny swoich dziadków. Przyznał, że niechętnie decyduje się na spotkania w Polsce, ale dla nas robi wyjątek.*

Księgarze podjęli też ambitne wyzwanie – chcieli przekonać najmłodszych bywalców, że sztuka Strzeмиńskiego może być wstępem do świetnej zabawy. Udało im się to dzięki książce „Powidoki”, zainspirowanej obrazem „Powidok słońca” Władysława Strzeмиńskiego, która stała się pretekstem do wspólnego czytania i malowania. Widać, że dzieci nie nudzą się w kolorowej, przyjaznej przestrzeni. Chętnie biorą udział w warsztatach, spotkaniach z autorami. Nowości wydawnicze właściciele testują na trójce swoich dzieci, to najlepsi doradcy biznesowi w tym temacie. Księgarskie półki obłożone lekturami, malowanymi, gramami, zabawkami zachęcają maluchów do buszowania, a poduchy i koszyki z kredkami zatrzymują ich na dłużej. Czy nie tak wychowuje się młodego czytelnika?

Witryna sklepu, gustownie aranżowana przez właścicielkę, przyciąga uwagę niesztampowymi wystawami, na których oprócz zapowiedzi wydawniczych i informacji o spotkaniach, przeczytamy wiersze i fragmenty utworów koluszkowian albo zobaczymy wystawę prac uczniów pobliskiej szkoły. Akcja pod hasłem „Witryna literacka – pisarze z sąsiedztwa” przenosi się też do pobliskich sklepów. Księgarzom udało się namówić przedsiębiorców z ulicy Brzezińskiej do umieszczania w swoich witrynach tekstów lokalnych twórców. Podczas spotkań w Składzie Głównym ujawniło się wiele koluszkowskich talentów literackich. – *W księgarni po raz pierwszy czytałam swoje niepublikowane wiersze dla tak licznej grupy odbiorców. Jestem piszącą „panią od wuefu”, więc niektórych mogło to zdziwić* – przyznaje Agata Kowalska.

Znaczące miejsce zajmuje regał z komiksami. Bartosz jest fanem tej formy literatury, śmieje się, że z komiksami robił już wszystko: prowadzi wydawnictwo komiksowe, rysował, pisał scenariusze, recenzje komiksów, jeszcze tylko ich nie tłumaczył. Uważa nawet, że komiksy mogą uratować czytelnictwo wśród młodszego pokolenia: – *Kiedyś podczas Międzynarodowego Festiwalu Komiksu w Łodzi żartowaliśmy, że komiks przestanie być traktowany jako chłopiec do bicia, gdy pojawi się coś gorszego od niego. I stało się. Gry komputerowe zawaładnęły rynkiem. Teraz rodzice cieszą się, gdy dziecko sięga po komiks, bo w ogóle coś czyta.*

Skład Główny bierze udział w corocznym Weekendzie Księgarń Kameralnych, a oferta proponowanych przez księgarnię wydarzeń jest imponująca. Co jednak z podstawową działalnością – sprzedają książki? Czy aktywność kulturalna przekłada się na wzrost sprzedaży? Kurcowie wiedzą, że nie wygrają z gigantami rynku. – *Bez ustawy o stałej cenie książki nie mamy szans konkurować z większymi podmiotami. Małe księgarnie znikną – już się to dzieje, nie tylko w mniejszych miastach, wystarczy wspomnieć łódzką Nike czy Księgarnię Bona w Krakowie – przyznaje Bartosz. – Nadal jednak wierzę, że jako księgarze mamy do zrobienia coś więcej niż tylko sprzedawanie książek. Choć przyszłość jest niepewna, staramy się promować czytelnictwo i cieszy nas każdy klient, który do nas wraca po kolejną lekturę* – dodaje Agnieszka. *

Sztuka streszczenia



Rafał Syska

Prowadzę zajęcia z kina współczesnego na filmoznawstwie UJ – ze szczególną przyjemnością streszczam filmy. Dziś brzmi to jak herezja, ale – przywołując czasy studiów – z rozrzwinięciem wspominam tych profesorów, którzy opowiadali o filmach tak pięknie, że gdy ostatecznie udało się zdobyć podłej jakości kasetę wideo, pozostawało w nas uczucie rozczarowania. Nawet jeśli nie zgadzały się puenty i większość notatek z historii kina wkładaliśmy na półkę z literaturą piękną, to we wspomnieniach pozostały już dwa filmy: prawdziwy i zapośredniczony przez serię retuszy i mutacji, które uzupełniały się i wzbogacały. Tak nauczono mnie streszczać filmy: zawierać fabułę w esencjonalnym dla filmu uniwersum znaczeń, szkolić umiejętność selekcji zdarzeń, przywołać barwny epizod, który więcej mówił o emocjach w filmie niż schematycznie odtworzony ciąg przyczyny i skutku. Do tego zawieszenie głosu, urywanie wątku, wkomponowanie w opowieść interpretacji... – streszczenie nie jest mechaniczną notką dystrybutora, jest retorycznym wyzwaniem, łączącym różne umiejętności lapidarnego oddania słowami tego, na co twórcy filmu mieli dwie godziny projekcji.

Streszczenie „trwa” krócej, nie tylko zachęca/zniechęca do filmu, ale czasami też go wyręcza – gdy do oryginału nie mamy dostępu. O „Powrocie birbanta” z 1902 r. wiemy tylko tyle, ile opowiedział nam o nim Bolesław Lewicki, który jako ostatni obejrzał ów pierwszy polski film fabularny, zrealizowany na biopleografie przez Kazimierza Prószyńskiego. Późniejszy twórca polskiego filmoznawstwa streścił „Powrót birbanta” tak dokładnie i barwnie, że wyszła z tego niemal epicka, pełna zwrotów akcji fabuła, bogata w detale, aktorskie popisy i scenograficzne atrakcje. Dziś, gdy w Narodowym Centrum Kultury

Filmowej, po żmudnej rekonstrukcji biopleografu, udało nam się nakręcić w oryginalnych technicznie warunkach film Prószyńskiego (z Jakubem Gierszalem zastępującym Kazimierza Junosza-Stępowskiego), ujawniła się prawda o streszczeniu Lewickiego. „Powrót birbanta” był 15-sekundowym zbiorem klatek zdjęciowych, przypominającym mutoskopowe obrazy imitujące ruch, niezdolne do zawarcia w nich tak pięknie streszczonej fabuły. Reszta to inwencja zachwyconego widza. Nasz „Birbant” przypomni mi fabułę pięknego filmu Theo Angelopoulosa „Spojrzenie Odyseusza”, w którym podobna do naszej rekonstrukcja „pierwszego filmu” stała się dowodem siły kinofilii i aktem rezygnacji artysty.

Bohaterem był tu przeżywający impas reżyser, który po latach sukcesów wyprawił się na pograżone w wojnie domowej Bałkany, by w obłąkanym Sarajewie odnaleźć nigdy niewywołany negatyw kilkusekundowego filmu braci Manakich – działających na początku XX w. pionierów światowej kinematografii. W wędrowce Angelopoulosa (dokonanej na stulecie kina w 1995 r.) tkwił ów kinofilski eskapizm i powiązany z nim akt zwątpienia. Bo jeśli jedynym, co może zrobić reżyser w dobie narastającego terroru, jest rekonstrukcja stuletnich negatywów, to wiara w sztukę filmową, która może dokonać czegoś istotnego w realnym świecie, wydaje się kończyć. Wywołany film Manakich nie zdołał przerwać wojny, okazał się ostatnim oddechem świata nieświadomego zbliżającej się grozy XX wieku. Prószyński zginął w Mauthausen kilka tygodni przed wyzwoleniem, a „Powrót Birbanta” spłonął podczas powstania warszawskiego. Z filmu pozostało jedynie streszczenie, fotos równoległe kręconego dzieła, a od niedawna precyzyjna rekonstrukcja. I wspomnienie, które możemy rozwijać. *

Cienie nad Babilonem



Maciej Cholewiński

Jest napisane: „Dzień ten przyjdzie jak złodziej w nocy”, a potem „(...) słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku; gwiazdy zaczną padać z nieba i moce niebios zostaną wstrząśnięte”. Jestem przekonany, że to nastąpi...

Wybrałem się na ulicę Siedlecką. Listopad, przełom grudnia, czas ponury. Chciałem obejrzeć wystawę Waltera Rindone „Cienie nad Babilonem” w Galerii 6 Obrazów w Ośrodku Kultury Górna. Kontrast między Babilonem a ulicą Kilińskiego na wysokości izby wytrzeźwień jest tak duży jakby się mogło wydawać. Wiszących ogrodów Semiramidy tam nie ma (choć do ogródków działkowych całkiem blisko), są inne cuda: w domu kultury około 11 zbierają się seniorzy, którzy przy fachowym akompaniamencie śpiewają, są razem, jest herbata, ciasto. W domu – jak wyczytałem – odbywają się też warsztaty z poetami, plastykami, muzykami i za niedługo „Wieczór z Pasją: współczesne hieroglify”, czyli „jak czytać tagi – podpisy ludzi malujących grafitti”... Na klatce schodowej wisi bardzo dobra panorama Łodzi Wiesława Garbolińskiego.

Ale ja przyszedłem na wystawę Rindone. Galeria to korytarz łączący pokoje na pierwszym piętrze. Gdzie jej tam do Muzeum Sztuki czy innej Tate! Nie ma multimediów, materiałów z audiodeskrypcją, oprowadzań kuratorskich i katalogów za grube setki. Są za to wystawy artystów, którzy po prostu lubią pomalować, a na wernisaż, wino, poczęstunek zaprosić rodzinę i przyjaciół. Piękny zwyczaj.

Tego dnia jednak wszystko było na opak, albo tak, jak powinno być: czyli sztuka, gwizdząc na kontekst, miejsce, oprawę, komentarze i inne „ornamenty” przemówiła z całą mocą. Jakby się jechało z książką w tramwaju i niespodziewanie przeczytało najpiękniejszy wiersz.

Rindone pokazał kilkanaście czarno-białych grafik, opowiadając o rozszałym żywiolu miażdżącym wszystko, co mu stanie na drodze. Zwłaszcza to, co zbudował człowiek – aby pokazać mu, jak wątpa jest jego „potęga”, kruszy się przecież już przy pierwszym, najwyższym setnym uderzeniu wichru. W kolejnych pracach widzimy, jak sypią się wspaniałe gmachy, z których zostają żalodne szczątki kolumn, kikuty rzeźb, fragmenty ścian. Biją oślepiające pioruny, choć w grafikach są czarne jak smoła. Spiętrzone chmury przecinają błyski i promienie. Nie wiadomo – słońca, czy może jak w Pompejach przebudził się wulkan? W obłokach pyłu upada anioł, posągi kroczonego słonia czy wodza powożącego kwadrygą (bogini?) jeszcze stoją, ale jest kwestią czasu, kiedy spadną z cokołów i roztrzaskają się w drobny mak.

Artysta opowiada jak wytrawny ilustrator, który zna się na swoim rzemiośle i wie, jak przyciągnąć uwagę widza. Jakby całe życie spędził w bibliotekach, antykwiariatach, wśród klasycznych dzieł, tworząc kolejne idealnie pasujące do literatury obrazy. Poniekąd tak jest: Rindone to Sycylijczyk. Starożytności są dla niego naturalnymi dekoracjami, jak dla mnie jeden dzień w Tomaszowie, Litwa, ojczyzna moja tylko we Lwowie, Lech, Czech i królewskie miasto Kraków, Wadowice z kremówkami, a także Warszawa i do nieba czwórkami szli.

Dlatego chciałbym podziękować autorowi za wspaniałą wystawę i życzyć widzom wielu wzruszeń przy obcowaniu ze sztuką utalentowanego artysty... Takie przemowy słyszy się na wernisażach? Owszem. Wystawy zwykle okazują się „grafomania”? Tak. Artyści talentu mają co kot napłakał? Zdarza się... Ale nie zawsze. Nikt nie wie co i kiedy go spotka. Dlatego warto chodzić na wystawy! *

Ucieczka **skazańca**



Łukasz Maciejewski

Wstyd – zapomniałem o Bertoluccim, nie wracałem od lat do jego kina. Tak to bywa z żywymi klasykami. Teraz odszedł. To był jeden ostatnich. W swoich najważniejszych filmach – z lat 70. – pokazywał dylematy egzystencjalne w taki sposób, jakby tłumaczył Sartre’a, ale nie słuchając Juliette Greco, tylko Niny Hagen. Wizje, brak umiaru i rozbuchanie, bez klasycyzującej poetyki Viscontiego. Oto Marcelllo (Jean-Louis Trintignant) w „Konformiście”, który w rękach wywiadu faszystowskiego próbuje zachować normalność, ponosząc – a jakże – klęskę. Oto Fabrizio z filmu „Przed rewolucją”, bogaty mieszczanin niby zafascynowany marksistowskimi ideami, ale tak naprawdę zdolny tylko do konformistycznych gestów.

Oto grany przez Marlona Brando w „Ostatnim tangu w Paryżu” Paul: jego dążność ku erotycznej autodestrukcji kończy się wyniszczeniem, ale dopiero, gdy popędy przerodzą się w uczucie. W czołówce filmu pojawiają się dwa obrazy Francisca Bacona. Ona i on: wyobcowani, napięci, zagubieni w sterylnej perspektywie malarskiego atelier, dziwnie obrażeni na chorobliwie żółtą kolorystykę. Paul stoi w bezruchu na dworcu, kurczowo zaciskając dłonie. Na tym samym peronie – a za chwilę w tym samym mieszkaniu – spotka Jeanne (Maria Schneider), w futurzanym płaszczku, gustownym kapeluszu. Widzą się po raz pierwszy, ale oboje wiedzą, że to ona będzie bohaterką ostatniego tanga.

„Ostatnie tango” było pierwszym poznanym przeze mnie, na początku średniej szkoły, filmem Bertolucciego. Pełne erotyczno-sadystycznych mąk, dla nastolatka było ryzykownym wyzwaniem. Tango to niebezpieczny taniec. Kino Bertolucciego też bywało niebezpieczne, ale także irytujące, barokowe i przeładowane. Ten filmowy erudyta (podobno

ojciec Bernardo, Attilio Bertolucci, krytyk i poeta, narzucał synowi tryb oglądania czterech filmów dziennie), literacki koneser (wydawał tomiki poezji), admirator współczesnego malarstwa (poza Baconem filmy Bertolucciego mają nawiązania np. do surrealistów: Magritte’a i Bretona), znawca psychoanalizy, lewicowiec, podróżnik, był wprost inteligentny i trywialny jednocześnie.

Konteksty, w które uwikłane jest kino Bertolucciego, mają początek w rozterkach włoskich reżyserów, którzy rozpoczynali karierę w latach 50. Bertolucci urodził się kilka lat po zakończeniu II wojny światowej – zbyt późno, żeby przyłączyć się do de Siki czy Rosselliniego, reformować powojenne kino, przyglądając się ulicom biedoty. Nie został neorealista, tylko outsiderem, artystą niezależnym ze wszystkimi przynależnymi tej etykietce epitetami. Kino Bertolucciego nie jest klasycyzujące, nie jest też awangardowe. Monograf reżysera Francisco Casetti pisze o „kinie mediacji”, próbującym łączyć żywioły: popkulturę z odwołaniami do malarstwa flamandzkiego, zerwanie z filmową tradycją poprzez nawiązania do klasyki gatunku, marksizm i freudyzm. Bertoluccim rządzą sprzeczności. W książce Ungariego „Sceny Bernardo Bertolucciego” mówi on: „Nigdy nie potrafię wybrać swojej opowieści filmowej: to film wybiera mnie”.

W nadbudowie znaczeń, piętrowych nawiązaniach literackich, malarskich, społeczno-politycznych jest jeden wspólny komponent dla wszystkich filmów, które „wybrały” Bertolucciego. To motyw podróży, która kiedyś się zaczyna, ale nie ma końca. Bohaterowie wbiegają do pociągu, samolotu, autokaru – ze strachu, z panicznego lęku przed nieoswojoną rzeczywistością i przed sobą. Bernardo Bertolucci dołączył właśnie do nich. Zbiegł, uciekł, odszedł. *

Konsul od kuchni

Popularna restauracja „Anatewka” przy ulicy 6 Sierpnia i prestiżowa gwiazdka Michelin – czy to możliwe? Prowadzi ją... Honorowy Konsul Republiki Austrii PAWEŁ ZYNER.

Elżbieta Czarnecka: – Być honorowym konsulem Austrii to honor?

Paweł Zyner: – Nie zaprzeczę. Przyjmując jego obowiązki, dostąpiłem zaszczytu reprezentowania Austrii w Polsce.

Najpierw były studia w Austrii.

– Dzięki rodzicom mogłem w młodości pozwolić sobie na liczne wyjazdy do Europy, Ameryki, Australii... Taka była wola mojego taty. Wtedy poznałem wielu Austriaków, wspaniałych ludzi różnych profesji, osobistości ze świata polityki, biznesu i kultury.

Twoje dzieci mają obywatelstwo austriackie, a mieszkają i studiują w Polsce.

– Urodzili się w Austrii i mieszkały tam kilka lat. Syn Wojtek przez rok chodził tam nawet do szkoły. Jednak i syn, i córka Martha są przede wszystkim Polakami: Martha studiuje na UJ, obecnie w ramach wymiany studenckiej pogłębia wiedzę w jednym z najstarszych uniwersytetów świata – w Padwie. Syn mieszka w Łodzi. Studiuje, ale bliżej mu do gastronomii – to po mnie.

Tak oto trzecie pokolenie Zynerów – restauratorów wiąże swoją przyszłość z Łodzią.

– To rzeczywiście klan i trochę jak amerykański sen: od ciężkiej, fizycznej pracy w austriackiej kuchni do konsula. Ten tytuł i funkcja to efekt wysiłków zamienianych w sukcesy. To długie, konsekwentne realizowanie planów, działań biznesowych związanych z Austrią. W 2014 roku zostałem też osobowością roku gastronomii Łodzi i województwa – to efekt rodzinnej skłonności do społecznikostwa.

Wasze restauracje są sławne w Polsce. Ciągłe jesteście w drodze. Jak znajdujesz czas na obowiązki konsula?

– Czas na działania społeczne po prostu mam – bo to inny, wspaniały czas. Choć kosztem domu, rodziny i pasji podróżniczych – ale mam znakomitą dyrektora biura Edytę Majeską, a w działaniach społecznych, zawodowych i interesach pomagają mi syn Wojtek i, oczywiście, tato.

Byłeś inicjatorem i współfinansującym tablicę upamiętniającej Josepha Rotha – lwowianina pochodzenia żydowskiego, który tworzył w języku niemieckim i swój łódzki epizod uwiecznił w powieści „Hotel Savoy”.

– Wszystko jest prawdą w tej powieściowej rzeczywistości – on tylko nocował w hotelu, który stał się kanwą powieści, chociaż to wcale nie jest książka o Łodzi... Ale jest coś niezwykłego u Rotha – postać Austriaka w Łodzi, „ziemi obiecanej”. Choć w powieści nie pojawia się nazwa miasta, a czytelnicy wiedzą, o jakie chodzi. Myślę, że niejedno takie wydarzenie będzie realizowane za mojego „konsulowania”.

Jeszcze pytanie o gwiazdki Michelin dla „Anatewki”. Życzę ich wam i nam, łodzianom. Chociaż – w restauracji będzie „szlachetniej”, ale zapewne drożej?

– Rynek jest ubogi w doskonałych kucharzy, innowatorów, a takie są wymagania związane z gwiazdkami Michelin. To oznacza zmianę naszego menu na bardziej europejskie, wyszukane potrawy, co jest droższe... A przecież do Łodzi przyjeżdżają ostatnio setki turystów, bo są tu przystępne ceny zakwaterowania. I hoteli jest od kilku lat więcej, dla różnych gustów i kieszeni. Zatem i nasze menu nie może być wygórowane. Jesteśmy zresztą w dużej mierze tradycjonalistami i niech tak zostanie. *



Paweł Zyner i dr Werner Almhofer, ambasador Austrii w Polsce, odsłaniają tablicę Josepha Rotha na Hotelu Savoy

Dlaczego **komedia** jest śmieszna

– Nigdy nie myślę, co będzie śmieszne, a co nie. Próbuje tworzyć świat, w którym zabawa wynika z nieporozumienia czy konfliktu. To subtelna gra spojrzeń, ruchów, dająca w efekcie komiczny wyraz – mówi JAKUB PRZEBINDOWSKI. Sztuka „Manewry weselne” w jego reżyserii 12 stycznia będzie miała polską prapremierę w Teatrze Powszechnym w Łodzi.

Piotr Grobliński: – „Manewry weselne” to brzmi jak „Śluby panińskie”. O czym jest ta sztuka, jaki to gatunek?

Jakub Przebindowski: – Teatr Powszechny, który jest Polskim Centrum Komedi, sięga po różne gatunki komediowe. Tym razem będzie to komedia romantyczna kanadyjskiego pisarza Marka Crawforda – gatunek rzadko spotykany na scenach, choć funkcjonujący z powodzeniem w kinie, także polskim. W teatrze mamy mniej tego rodzaju sztuk, bo po prostu trudno znaleźć taki tekst. Przywołane przez pana „Śluby panińskie” rzeczywiście można by uznać za pierwszą polską komedię romantyczną, choć zapisaną klasycznym, dziewiętnastowiecznym wierszem. Sztuka Crawforda wyrasta jednak z trochę innego kręgu kulturowego. Widzimy trzy pary – jedną w trakcie wesela, drugą podczas przedślubnego wieczoru dla przyjaciół oraz trzecią, która przypadkowo spotyka się na pierwszej randce. Zgodnie ze specyfiką gatunku mamy tu połączenie scen komicznych z sekwencjami dramatycznymi. To opowieść o jednym z ważniejszych momentów w życiu człowieka, jakim jest ślub i wesele, oraz o tym, jak odnajdujemy się w tych wyjątkowych okolicznościach.

Czyli nie tylko rozrywka, ale też refleksja o istocie małżeństwa?

– Dobra komedia to wynik inteligentnych spostrzeżeń i refleksji. Nie może być inaczej. Przyglądamy się ludziom w momencie podejmowania szczególnych decyzji, obciążeń, które często sami na siebie nakładamy, próbując dorównać marzeniom i perfekcyjnym wzorcom narzuconym nam przez media. Ważnym aspektem są też różnice obyczajowe – kanadyjska tradycja, bliższa kulturze amerykańskiej, dla nas – przyzwyczajonych do teatralnych reinterpretacji „Wesela” Wyspiańskiego – może być ciekawa. Podobnie jak przyjrzenie się



Foto: ANNA BALICKA

młodym ludziom, którzy nie mogą zapanować nad całym tym weselnym chaosem. Często mówi się, że na weselu najgorzej bawi się para młoda.

Pan jest żonaty? Zna pan to z autopsji?

– Patrzę na tamte chwile z dystansem, chociaż wtedy był to dla mnie ważny moment, jak pewnie dla wszystkich, którzy sami, tylko we dwoje, organizują swój ślub i wesele. Chociaż trzeba powiedzieć, że aktorskie śluby często wyłamują się ze standardów tego typu imprez.

Skoro jesteście przy aktorach – śledzę od kilku lat Festiwal Szkół Teatralnych i o komedie tam raczej

trudno. Czy studia aktorskie przygotowują do grania tego gatunku?

– Myślę, że komedia rzeczywiście rzadko jest obecna w szkołach teatralnych. Pamiętam, że my na studiach w Krakowie robiliśmy komedie z Anną Polony, Mikołajem Grabowskim czy Janem Peszkiem. I klasyczne, i współczesne. Mikołaj uczył nas na różne sytuacje, które powodują komizm, nie w zapisie tekstu, ale wynikający ze zdarzeń lub zderzeń postaw bohaterów. Aktor uczy się grania komedii w teatrze, podgląda kolegów, weryfikuje swoje poglądy i sposoby podczas pracy z kolejnymi reżyserami. W Teatrze Powszechnym aktorzy są przygotowani do grania komedii.

Jaka jest największa trudność w reżyserowaniu komedii?

– Dwie rzeczy – utrzymanie opowiadania historii w sposób zajmujący i utrzymanie prawdopodobieństwa zdarzeń. Komedia, która polega wyłącznie na sumie gagów i zwrotów akcji niosących komizm, jest mało interesująca. Zawsze szukam psychologicznych motywów, którymi kierują się postacie dramatu. To bardzo pomaga aktorom. Uwiarygodnia ich działanie na scenie. Codziennie jesteśmy świadkami wielu komicznych zdarzeń, czasami je nawet prowokujemy. Ale przecież to nie jest fikcja, to realne życie. Czegoś takiego szukamy na próbach. Komedia to dramat plus czas. Gdyby akcję sztuki rozłożył na części pierwsze, znajdziemy tam dramatyczne sytuacje. Inny jest tylko zapis. To pewien rodzaj kondensacji, skrótu myślowego, błyskotliwości, która potrafi wywołać komizm.

A praca z aktorem? Coś podczas prób nie wypada śmiesznie i wtedy pan sugeruje, że tu aktor mógłby się potknąć, a w innym miejscu śmiesznie zmienić głos?

– Śmieszność, komizm ma wynikać ze spotkania różnych postaw bohaterów, różnic kulturowych czy światopoglądowych. Pracując, nigdy nie myślę, co będzie śmieszne, a co nie. Zresztą nie tego oczekują ode mnie aktorzy. Próbuje tworzyć świat, w którym zabawa wynika z nieporozumienia czy konfliktu. To subtelna gra spojrzeń, ruchów, dająca w efekcie komiczny wyraz.

A może jakieś odniesienia do aktualnych wydarzeń, aluzje – to zawsze śmieszny.

– Aktualnością jest młoda obsada. To oni wnoszą

energię, sposób komunikowania. Wspólnie pracujemy nad ruchem, język ciała, jest bardzo ważnym elementem komedii. Próbuję stworzyć efekt współczesnej komedii dell'arte. Staram się, by cielesność była wpisana w tok myślenia postaci.

No to przebierzmy faceta za kobietę – to działa jak fabryka gagów.

– Sceniczna figura Nadii pojawia się w różnych sztukach Teatru Powszechnego. To udany pomysł dyrektor Ewy Pilawskiej polegający na powołaniu do życia postaci, która zaczyna funkcjonować samodzielnie. Nadii udaje się rozbić powagę wielu scenicznych wydarzeń.

Nadia ma już swoich fanów – ma być magnesem?

– Nikt chyba nie myśli aż w ten sposób. Jej pojawienie się jest uzasadnione dramaturgicznie. Cieszę mnie, że ta postać jest przyjmowana z takim aplauzem.

A co się dzieje, gdy publiczność reaguje nie w tych miejscach, w których miała?

– Na szczęście nie przeżyłem sytuacji, w której na reżyserowanej przeze mnie komedii nikt się nie zaśmiał. Ale oczywiście, coś, co śmieszy mnie, nie musi śmieszyć innych. To widownia i aktorzy tworzą dany wieczór. Ta wspólna energia najczęściej determinuje reakcje.

Reżyseruje pan w Powszechnym trzeci raz. Woli pan „Pomoc domową” czy „Żonę potrzebną od zaraz”? Coś jeszcze je łączy?

– Cieszę się, że te sztuki są grane, że znajdują publiczność. Jak pan może pamiętać, w „Pomocy domowej” pojawiają się neony odwołujące się do sztuki Strzemińskiego, w „Żonie” odnosimy się do prac designera Christophera Colemana. W „Manewrach weselnych” inspiracją stały się dzieła Yves'a Kleina i Jacksona Pollocka, twórców ekspresjonizmu abstrakcyjnego. Zawsze staram się, by współczesna sztuka była obecna w moich scenicznych realizacjach.

Uprawia pan aktorstwo, reżyserię, jest pan muzykiem, zajmuje się literaturą. Szerokie spektrum zainteresowań...

– Teatr jest sumą różnych dyscyplin, więc ta multifunkcjonalność pomaga. Zanim poszedłem na wydział aktorski, skończyłem szkołę muzyczną drugiego stopnia, nadal gram na instrumentach, komponuję. *

Sto lat wspomnień

Anna Szumacher

Raz w roku Muzeum Historii Miasta Zduńska Wola daje szansę zobaczenia rzadkich, czasem nigdy niepublikowanych fotografii ukazujących przeszłość tej miejscowości. 19. edycja kalendarza „Zduńska Wola przedwojennych nastolatków” (na 2019 r.), przybliży ludzi i miejsca ważne dla miasta. Części z nich już nie ma. – *Tak jest z tegorocznym bohaterem – społecznikiem Stanisławem Matusiakiem, wcześniej przypomniano rysownika Stanisława Klingera i fotografa Tomasza Misiaka – wspomina Gabriela Górską z muzeum. W ostatnich latach w kalendarzu upamiętniono też m.in.: znanego ze swoich pocztówek historycznych Jana Nowaka, regionalistę Jerzego Kozłowskiego, poetę Romana Tomaszewskiego oraz członków Towarzystwa Przyjaciół Zduńskiej Woli.*

Zmarły niedawno Stanisław Matusiak pomagał w organizowaniu wystaw i przekazał muzeum wiele archiwalnych fotografii i przedmiotów. Interesował się genealogią. Pisał wiersze. W 2015 r. pomagał przy tworzeniu hiphopowej płyty „Genius loci” opowiadającej o historii Zduńskiej Woli. Był inicjatorem działań społecznych i współzałożycielem Klubu Przedwojennych Nastolatków. Wraz z grupą rówieśników (na ogół dobiegających setki) spotykał się, by wspominać i przekazywać wiedzę naocznych świadków historii młodszemu pokoleniom.

Członkowie klubu opowiadają o wydarzeniach

historycznych i przedwojennym życiu, przywołują też przekazy własnych dziadków. Opowiadających jest coraz mniej, ale chcą nie tylko stworzyć cyfrową bazę historii mówionej, lecz angażują się też w zmianę nazw ulic na te związane z historią miasta czy stawianie pamiątkowych ławeczek. Ten ostatni projekt udało się zrealizować już po śmierci pana Matusiaka – 28 listopada na placu przy Zduńskowolskim Centrum Integracji „Ratusz” ustawiono „Ławeczkę Stasia Klingera”, rysownika i muzyka zwanego zduńskim Nikiforem. Uroczyste odsłonięcia będzie w lutym 2019 r., a kod QR pozwoli zapoznać się ze wspomnieniami o Klingerze, a nawet z jego wypowiedziami.

Stanisławowi Matusiakowi udało się też doprowadzić do powstania klubu osób, które urodziły się w trakcie wojny i zaraz po niej – by kontynuowali spotkania zainicjowane przez Klub Przedwojennych Nastolatków. – *Przynosił eksponaty, przekazywał informacje, które można było wykorzystywać w projektach muzealnych – wspomina Górską. – Był dobrą duszą miasta. Podpowiadał, co jeszcze jest do opowiedzenia i zebrania. Powtarzał, że jego misją jest zachowanie wspomnień i przekazanie ich dalej w sposób ciekawy dla potomnych.*

Przypomnienie osoby ważnej dla Zduńskiej Woli to co roku myśl przewodnia kalendarza, a zdjęcia zawsze dotyczą miasta. Tym razem są pochodzą z okresu przedwojennego i z początku II wojny światowej. Od pierwszej edycji tematy podpowiada Jan Kaczmarek z drukarni Centrum Pasaż, który wybór zdjęć ustala z dyrektorem muzeum. – *Teraz chcieliśmy pokazać tę Zduńską Wolę, której już nie ma – mówi. – Na zdjęciach są: zniszczona fabryka „Wiślica”, zburzony ratusz czy zbombardowana kamienica z ul. Kościelnej.* Kalendarze wydawane we współpracy z muzeum rozprowadzane są w całej Polsce, trafiają też za granicę. Jan Kaczmarek mówi, że ich się nie wyrzuca. Są przechowywane jako świadectwo dawnych czasów

*



Boznańska do szkoły!

Monika Nowakowska

Kolekcje dzieł malarskich w szkołach – dlaczego nie? To projekt Łódzkiej fundacji Niezła Sztuka, która popularyzuje wiedzę o sztuce w Internecie.

Serwis NiezłaSztuka.net (stworzony przez działającą od 2014 r. Łódzką Fundację Promocji Sztuki „Niezła Sztuka” – patrz artykuł w numerze 4/2017) w zeszłym roku przekroczył 1,6 mln odsłon, a co miesiąc odwiedzany jest przez ponad 90 tysięcy czytelników. Ale fundacja realizuje działania także w tzw. realu. Na promocję arcydzieł polskiej sztuki w szkołach średnich nastawiony jest projekt „Muzeum w liceum”. – *To ekspozycja wysokiej jakości reprodukcji obrazów polskich artystów, takich jak Józef Chełmoński, Olga Boznańska czy Stanisław Wyspiański, których oryginały wiszą w największych krajowych muzeach. Będzie ona na stałe umieszczona w liceach i wzbogacona o treści edukacyjne. Dostęp do nich będzie możliwy ze smartfona dzięki kodom QR. Biografie artystów – w formie tekstowej i audio – będą pisane w pierwszej osobie. Artyści „opowiedzą” sami o sobie, a głosu użyć im znani aktorzy, m.in.: Joanna Trzepiecińska, Maciej Stuhr, Bartłomiej Topa. – Sądźmy, że zachęci to młodzież do poznania życiorysów wielkich polskich twórców – mówi Joanna Majewska.*

Pomysł na „Muzeum w liceum” zrodził się ze wspólnego projektu fundacji Niezła Sztuka i Muzeum Miasta Łodzi – w 2017 r. przy wybranych dziełach z kolekcji Krzysztofa Musiała umieszczone zostały kody QR umożliwiające dostęp do przygotowanych przez fundację i umieszczonych online treści edukacyjnych. Teraz służą Muzeum KUL w Lublinie, gdzie przeniesiono kolekcję.

Odbyły się już rozmowy w szkołach w Łodzi i w innych polskich miastach. Pierwsza odsłona projektu może się odbyć na początku 2019 r., jeśli uda się pozyskać pieniądze. Fundacja, prowadząca działalność non-profit, szuka wsparcia głównie



Dana Tomczyk-Dolgi, Maciej Stuhr i Joanna Majewska

wśród firm i darczyńców indywidualnych, którzy mogą taką pomoc odliczyć od podatku.

Sam portal – który w 2015 r. otrzymał numer ISSN, czyli został zarejestrowany w systemie wydawnictw ciągłych – odniósł sukces dzięki publikowaniu pogłębionych artykułów o sztuce, pisanych przez znawców przystępnym językiem. Trafiają one do wszystkich wielbicieli sztuki, którzy chcą poszerzać wiedzę.

Z myślą o nich cyklicznie przypominani są ważni polscy artyści, jak: Boznańska, Jan Matejko, Edward Okuń, Witkacy, Wyspiański czy światowi: Vincent van Gogh, Pablo Picasso, Johannes Vermeer, Francisco Goya. Obecnie z portalem współpracuje 85 osób z różnych stron Polski. Wydobywają one często nieznanne wątki z życia i twórczości artystów i podają je w formie intrygujących opowieści, bogato ilustrowanych.

Fundacja nie zapomina też o artystach współczesnych, którym tworzy indywidualne portfolio, promując ich twórczość, najczęściej z dziedziny malarstwa, ale też rysunku, fotografii, grafiki warsztatowej, plakatu. Portal NiezłaSztuka.net zaprezentował już ponad 250 twórców. Internautom polecane są też odbywające się w Polsce wystawy i wyselekcjonowane wydarzenia kulturalne.

*



Matematyka jest bezlitosna. 2019 minus 1919 równa się 100. Kto by pomyślał, że już tyle liczy sobie województwo łódzkie. Jak na wiekowy, dosłownie, twór, radzi sobie całkiem nieźle. Lubi kulturę, ceni sobie zdrowie, nie rozpycha się na mapie. Chociaż, jeśli spojrzeć historycznie – jego mapy pokazują, że było województwem dość ruchliwym. W międzywojniu na północy sięgało do Konina i Koła, choć nie obejmowało powiatu kutnowskiego ani opoczyńskiego. Na wschodzie nie obejmowało Rawy Mazowieckiej i Skierniewic, a także Łowicza (tak, to możliwe – pokazuje to choćby architektura tych subregionów, o czym wie każdy, kto podróżuje pociągiem w kierunku Warszawy).

W 1930 roku na stosunkowo niewielkim odcinku Łódzkie było województwem granicznym – powiat wieluński sąsiadował z granicą Niemiec. Po wojnie powiaty wschodnie włączono w obręb województwa, a pierwszym peerelowskim wojewodą na dwa lata został Jan Dąb-Kocioł, co nie powinno dziwić,

bo Łódzkie przyrodą bogate, choć nie zawsze było co do kociołka włożyć. Od lat 70. do wolnych wyborów i zmian administracyjnych z końcówki lat 90. ziemia łódzka sąsiadowała m.in. z województwami: skierniewickim, płockim, sieradzkim i piotrkowskim, a po 1998 roku okazało się, że ziemią łódzką jest również część ziemi płockiej (czego niektórzy nie mogą wciąż zrozumieć).

A już całkiem serio – przypadające na 2019 rok stulecie chcemy wykorzystać do postawienia pytań i próby znalezienia odpowiedzi na nie. Co my – mieszkańcy województwa łódzkiego i/lub jego stolicy – o sobie wiemy? Jak siebie postrzegamy? Co, na przykład, Kutno wie o Wieluniu, Wieruszów o Rawie, a Łódź o Sromowie? Czy Chlewo szanuje Małyń, a Konopnica odwiedza Bąkową Górę? Spróbujemy sprawdzić oraz przybliżyć ciekawe lub ważne, mało znane lub słabo opisane adresy. Widzimy się na szlaku, widzimy się na ziemi łódzkiej.

Redakcja „Kalejdoskopu”

Guru w ŁDK

Piotr Kasiński

Dostałem zaproszenie na galę z okazji jubileuszu 65-lecia Łódzkiego Domu Kultury i nasza mnie refleksja – przecież blisko połowa z tych 65 lat była dla ŁDK ze wszech miar komiksowa! A jeśli nawet nie połowa, to grubo ponad jedna trzecia. Ileż ważnych rzeczy w historii komiksu w Polsce wydarzyło się właśnie przy Traugutta 18!

Weźmy Grzegorza Rosińskiego – mieszkającego w Szwajcarii najślynniejszego polskiego twórcę komiksowego, znanego w Europie z serii „Thorgal”. Idę o zakład, że nie ma w Polsce instytucji, która gościłaby Mistrza częściej niż ŁDK. To właśnie na łódzki konwent komiksu przyjechał w 1996 r. po raz pierwszy po wielu latach życia na emigracji. I to w Galerii Nowej wisiała pierwsza w naszym kraju duża, przekrojowa wystawa plansz i obrazów Rosińskiego. Ileż było zachodu, by bezpiecznie powiesić i udostępnić zwiedzającym warte dziesiątki tysięcy euro prace. Pamiętam też, jak w 2007 r. artysta rączy przeskakiwał rzędy foteli w ówczesnym Dużym Kinie, by na scenie odebrać medal Gloria Artis.

O ile jednak Rosiński na stałe wpisał się w krajobraz łódzkiego festiwalu komiksu i do tej pory bywa na nim niemal co roku, o tyle wizyta w budynku przy Traugutta Jeana Girauda była wydarzeniem wręcz kosmicznym! To tak, jakby na któryś z polskich festiwali filmowych przyleciał George Lucas albo Steven Spielberg. Moebius – człowiek, który zrewolucjonizował światowy komiks (a europejski na pewno) – w jednej z sal na pierwszym piętrze ŁDK ze stoickim spokojem odpowiadał na dziesiątki pytań dziennikarzy, pozwalając sobie na żarty, ale i wprowadzając atmosferę niezwykłości. Dawało się wyczuć, że naprzeciwko nas siedzi ktoś wyjątkowy. Tak samo było zresztą później w Dużym Kinie, gdy tłum z zapernym tchem słuchał słów jednego z bogów komiksu. Gdy po-

tem spotykaliśmy Jeana Girauda na zagranicznych festiwalach, doskonale pamiętał wizytę w Łodzi (zarazem pierwszą i ostatnią taką jego podróż do Polski) i niemal rodzinną atmosferę festiwalu.

Łódzki Dom Kultury prawdopodobnie nadal pozostaje jedyną instytucją w Polsce, w której warsztaty dla rysowników poprowadził Stan Sakai – słynny amerykański rysownik japońskiego pochodzenia, autor niezwykle popularnej serii „Usagi Yojimbo”. Konkretny, wyważony w wypowiedziach, ale też nieustająco uśmiechnięty i bez grama gwiazdorskiej pozy – takiego Stana zapamiętaliśmy z jego pobytu w Łodzi. A gdzie – jak Państwo myślą – odbyła się jedna z najbardziej gorących dyskusji na temat komiksowej adaptacji „Wiedźmina”, stworzonej przez Macieja Parowskiego i Bogusława Polcha? Gdzie odbyły się huczne obchody 50-lecia „Tytusa, Romka i A'Tomka”, podczas których publiczność pochłonęła pięć pysznych tortów pokrojonych z wprawą przez samego Henryka Chmielewskiego? Takich pytań można byłoby zadać setki, bo przez długie lata ŁDK był najważniejszą w Polsce komiksową instytucją i gospodarzem największej w kraju imprezy poświęconej opowieściom obrazkowym.

Trzeba jednak pamiętać o tym, że nie byłoby tych wszystkich wspaniałych wspomnień, gdyby w roku 1991 w ŁDK nie pojawili się młodzi członkowie grupy Contur. Szukający miejsca na zorganizowanie komiksowego konwentu uczniowie łódzkiego Liceum Plastycznego i studenci ówczesnej PWSSP trafili pod skrzydła Andrzeja Sobieraja. Był to strzał w dziesiątkę, dający początek czemuś, czego nie mają inne miasta w Polsce. Strzał tak celny, że w 2019 r. odbędzie się już trzydziesta edycja Międzynarodowego Festiwalu Komiksu i Gier, a w kompleksie EC1 Łódź powstaje Centrum Komiksu i Narracji Interaktywnej. *



MFK 2007 – 50 lat „Tytusa, Tomka i A'Tomka”
– Papić Chmiel wśród łowców autografów

Takie tango

Rafał Gawin

„Tango bez Edka” to swoiste opus magnum Tomasz Bocheńskiego, kontrowersyjnego i charyzmatycznego profesora, który od lat wykłada na polonistyce Uniwersytetu Łódzkiego. Przyciąga i odpycha jednocześnie – jak najlepsza literatura, która musi stawiać opór. Takie też są eseje zgromadzone w tej książce.

Kolejne pokolenia doktorantek tańczą, jak Profesor im zagra, tak że żaden chochoł ani Edek się nie uchowa, nawet u Wyspiańskiego i Mrożka. Tymczasem ja stoję z boku: nie jestem akademickim rywalem ani byłym studentem Profesora. Znam go z paneli dyskusyjnych i spotkań, które prowadził bądź podczas których był prowadzony. I sama książka mnie nie zaskoczyła, nie powiedziała niczego nowego ani na temat metod badawczych, ani literatury w niej omawianej w świetle krytycznoliterackiej *ars poetiki* Bocheńskiego. To niezmiennie badacz, który wierzy w literaturę i na tej wierze opiera ostre i pozbawiające sprzeciwu rozpoznania i konkluzje. Który trzyma się swojego panteonu i niechętnie wypuszcza do niego nowe postacie próz i dramatów. Który jednocześnie poszukuje i pozwala swoim tekstom się wymykać, by jednym zdaniem, sformułowaniem, środkiem stylistycznym je okiełznać. I jako eseista ma prawo tak grzeszyć.

A może moje podejście było zbyt prostackie, by załapać się na niuanse krytycznoliterackiego wyrażenia, jakie zapewne – oprócz zdań co i rusz inkrustowanych inwersjami – tkwią w tych tekstach, nie tylko między wierszami? Czy żeby godnie kontemplować te szkice, potrzebne są zapalne punkty odniesienia, jakieś wybuchowe kredki? To już złośliwości, na które pozwalam sobie wyłącznie dlatego, że autor od nich nie stroni. I słusznie: kry-



tyk nie może odmawiać sobie prawa do transgresji.

Czy „Tango bez Edka” to rodzaj wypowiedzi programowej? Raczej swisty, choć niepozbawiony smakowitości misz-masz; Łukasz Kaczyński powie dyplomatycznie: retrospektywa. 37 tekstów, które, owszem, są ułożone, można odszyfrować powiązania między nimi; ba, można nawet pokusić się o poszukanie punktów spornych i dialogujących. Układu powiązań i szeregu zerwań. Powtarzających się (nieobsesyjnie) motywów. Zbiór ese-

jów, szkiców i recenzji nawet przez najbliższy podobnym publikacjom target będzie traktowany jako typowa publikacja, służąca do encyklopedycznego korzystania. (Jerzy Jarniewicz w „Tłumaczu między innymi” również zaproponował misterną konstrukcję; nawet same eseje nienachalnie do niej przystosował; i co z tego?). Większość tekstów ukazała się wcześniej w pismach branżowych i gazetach codziennych, głównie „Teatrze” i „Dzienniku Polska-Europa-Świat”, ale też w „Dialogu” i „Tyglu Kultury”, „Rzeczpospolitej”, „Tekstualiach”, „Arcanach”. Sami państwo mogą sprawdzić, czy teksty ewoluowały. Na uwagę zasługuje wykaz źródeł, a w nim wyszczególnienie utworów literackich, do których odnosi się Bocheński w poszczególnych szkicach. Niby oczywista rzecz, a zwykle w podobnych wydawnictwach niestosowana, zastępowana indeksem nazwisk, którego akurat tutaj nie ma.

Nazwiska pisarzy znajdują państwo w sieci, ba, wiele z nich zmieściło się na apetycznie zaprojektowanej okładce. Autorów mniej lub bardziej przez krytykę ogranych, a nawet w jakimś stopniu intelektualnie skompromitowanych. Bocheński skupia się na twórcach nieżyjących lub literacko stojących nad grobem. Kobiet w historii literatury nie dostrzega – chyba że stanowią względnie niezbędny dodatek do głównych bohaterów analizowanych powieści. I przyznam szczerze, że, chociaż niezmiennie opowiadam się za podziałem literatury na dobrą i złą, a nie na pisaną przez kobiety i przez mężczyzn, ta dysproporcja mnie razi, bo wygląda niemalże na programowo ukonstytuowaną. A takie premedytacje są obosieczne, co wolę zasygnalizować po stronie wątpliwości. W książce pojawiają się praktycznie tylko trzy pisarki: Olga Tokarczuk (dwukrotnie), Magdalena Tulli i Manuela Gretkowska.

Z tą pierwszą zgrabnie i słusznie Bocheński rozprawia się w kontekście mądrości jednorazowego użytku. Podobnie zresztą dostaje się Michałowi P. Markowskiemu – za uproszczenia, przeinaczenia, wymieszania prawd dzieł z prawdami autorów i oderwane od tych pierwszych (nad)interpretacje. No właśnie, w świecie zamawianych i opłacanych przez działy marketingowe recenzji, nierzadko udających rozprawy badawcze, Bocheński nie stroni od krytyki negatywnej. I potrafi ją uzasadnić.

Piotr Łuszczkiewicz widzi tutaj boks, a nawet „króla nokautu na ringu refleksji”. Ale jakby pisał blurb: efektownie, mocno i do przodu. Zostałbym raczej przy pewności wyprowadzanych rozpoznań i braku miejsca na celną ripostę. Piotr Grobliński natomiast dostrzega próbę wyjścia poza spory „tradycjonalistów z postępowcami”. I chyba ma rację, chociaż generalizuje: Bocheński, choć kojarzony ze swoistym „konserwatyżmem” krytycznym (biorę poprawkę na tendencyjność analogicznych zaszufładowań), pozostaje w nim jakby niechętnie, a na pewno niepokornie. I robi z niego użytek dość dynamicznie.

Uwzględniając zapędy polskich akademików w kierunku eseju gęstego, o odpowiednim ciężarze filozoficznym, antropologicznym, a może nawet i kosmicznym, przez co wiele tekstów cierpi na – nazwijmy to – rozpad już na poziomie atomów, styl Bocheńskiego, nieco archaizujący, ustawiają-

cy podmiot mówiący na wysokościach, by wygłaszać prawdy, a nawet zadawać pytania *ex cathedra*, gwarantuje jakiś rodzaj spotkania i oswojenia w lekturze również w przypadku czytelnika wolnego od studiów polonistycznych. Bocheński po prostu wie, co robi: nawet jeśli dany wątek pozwala mu eseistycznie odlecieć, kontroluje go konstrukcyjnie, choć wcale nie narzuca (ale też nie odrzuca) odwiecznego schematu: wstępu, rozwinięcia i zakończenia. Jeżeli już, efektownie podbija puenty. Ale kogo nie korci, by tak działać?

Również pilniejszym studentom taka publikacja się przyda – otrzymają przystępny przewodnik po lekturach profesora. Nawet jeśli momentami zapętlający się na powracających tematach i odwiecznie przypominanym credo: literatura to sprawa śmiertelnie poważna. Ironia i humor to kategorie wyłącznie służebne wobec nadrzędnych celów i powinności literatury. I chociaż w swoich wywodach, ciągach niekoniecznie przyczynowo-skutkowych krytyk im ulega, to doskonale zdaje sobie z tego sprawę, mówiąc, pisząc i podkreślając, choć przecież nie wprost: sprawdzam. To jest wielki teatr, a to wielka powieść. To natomiast – wielki krytyk.

Warto uwypuklić, że książka wydana jest porządnie, estetyczna i dostojna; okładka jest wstrząsająca i długopisoodporna (wystarczy nieco śliny). Przy tak skonstruowanym kodeksie nie wytrącają z równowagi nawet literówki. Jak wieść niesie – część tekstów powstawała już podczas redakcji całości, autor dostarczył je na ostatnią chwilę, więc bardzo czujny redaktor może czuć się rozgrzeszony.

Natomiast Tomasz Bocheński i tak pójdzie swoją drogą, choćby powstało tysiąc recenzji podważających jego momentami nawet czułe (Kruszyński, Świdorski, o Witkacym nie wspominając), aczkolwiek niezmiennie elitarnie podejście do wchodzenia w dialog z pisarzami przy wykorzystaniu ich dzieł. „Część” (jak mawiają postmoderniści) i chwała mu za to, tym bardziej że niewielu badaczy literatury z UŁ zasługuje na podobny status. Dlatego pozwolę sobie pozostać w swoim trudnym podziwie znudzony nieufnością, a jednocześnie łaknący jej ożywczego światła. Tak. *

Tomasz Bocheński, „Tango bez Edka”, Wydawnictwo Kusiński, Łódź 2018.

Poeta tęskniący

– o Jerzym Waleńcyku

Marek Czuku



Jerzy Waleńczyk całe życie był związany z Łodzią – tu się urodził i zmarł, a spora część jego twórczości dotyczyła tego miasta: dzielnic, peryferii, ulic i parków, kawiarni i restauracji, a przede wszystkim ludzi, zwłaszcza tych prostych, stale doświadczanych przez przewrotny los.

Urodził się w rodzinie robotniczej w 1927 roku. Po wojnie zdał maturę i zaraz potem ukończył polonistykę na Uniwersytecie Łódzkim. Talent literacki pozwolił mu dość wcześnie, bo w wieku 22 lat, zadebiutować wierszami w tygodniku „Wieś” oraz w „Kuźnicy”. Przełomowy okazał się dla niego rok 1957, gdy wydał swój pierwszy tom poetycki „Wino półsłodkie” w ważnym i dziś Wydawnictwie „Iskry”.

To wtedy na fali popaździernikowej odwilży wchodziło do literatury tzw. pokolenie '56. Waleńcykowi była bliska postawa innych ówczesnych debiutantów – jak Herbert, Białoszewski, Bursa czy Grochowiak – przejawiająca się poczuciem obcości w świecie pozbawionym ładu, tęsknotą za stałymi wartościami, a także potrzebą autentyczności, m.in. poprzez nobilitację codzienności. Młodych poetów cechowała również świeżość lirycznego tonu, śmiałość wyobraźni ciekawie powiązana ze skłonnością do konkretności, postawa buntu i moralnego niepokojenia ze światem.

Zwieńczeniem tego dobrego dla Waleńcyka czasu było zdobycie I nagrody w turnieju poetyckim podczas Festiwalu Młodej Poezji Polskiej w Poznaniu wierszem „Śpiew dla Rzeczypospolitej”. Dominuje w nim ton ironiczno-patriotyczny, kończy się zaś słowami: *Rzeczypospolito! To są twoje syny, / Noc chociaż krótka złudzenia wydarła, / A teraz przepłu-*

kują swe ochryplę gardła. / Matką bądź dla nich. Nie w nich szukaj winy.

W tymże roku tomem wierszy „Konwencje” debiutował również inny łodzianin – Jarosław Marek Rymkiewicz. Krytyka od razu zwróciła uwagę na obu debiutantów, wróżąc im dobrą literacką przyszłość. Rymkiewicz i Waleńczyk łączyło nie tylko miejsce zamieszkania i rok debiutu książkowego, ale też fascynacja poezją anglosaską, jej teorią, jak i praktyką. W ich wierszach odnaleźć można wiele zapożyczeń z Eliota, Audena, Pounda czy Stevensa.

Kariera literacka stała więc przed ambitnym chłopakiem ze Stoków otworem, drukował wiersze i opowiadania w liczących się wtedy pismach: „Twórczości”, „Współczesności”, „Życiu Literackim”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Nowej Kulturze”, „Po prostu”, „Od Nowa”, „Panoramie”, a dwa lata po debiucie „Iskry” wydały mu kolejny zbiór wierszy „Błaszany kogut”. Współczesnych na pewno zaintryguje jego nakład: 1500 + 250 egz.! Jednocześnie pojawiły się publikacje zagraniczne Waleńcyka w antologiach prezentujących nową polską poezję: w Wielkiej Brytanii, Niemczech Zachodnich i Szwecji.

Jerzy Waleńczyk z tamtych czasów wspomniany jest jako *bon vivant*, człowiek ogromnej pasji twórczej, a przy tym łagodny i dobroduszny, zdolny do głębokich refleksji. Był stałym bywalcem „Łodzianki” i „Honoratki”, niezmordowanym spacerowiczem po Pietrynie, prowadził też teatr-kabaret w „Pałacyku” przy Piotrkowskiej 262, zachodził często do łódzkich redakcji.

W tym najlepszym dla niego okresie nastąpiło załamanie. W 1960 r. wziął udział w kolejnym Festiwalu Młodej Poezji Polskiej w Poznaniu. Został tam ciężko pobity przez Edwarda Stachurę i Romana Śliwonika, w wyniku czego przeżył zapaść psychiczną. Nie podniósł się z niej do końca życia.

Jego literacki kolega Eugeniusz Iwanicki tak wspomina spotkanie z poetą po kilku latach niewidzenia się: „W połowie lat sześćdziesiątych zacząłem współpracę z *Odgłosami* i wówczas ponownie zetknąłem się z Jerzym (...). Ale to był już zupełnie ktoś inny. Pamiętam, siedziałem w pokoju Jana Koprowskiego, kiedy wszedł doń otyły, zarośnięty mężczyzna w krótkich spodenkach i malinowym kapeluszu z dużym rondem. Zaczął mówić chaotycznie, bez związku, powtarzając jeden i ten sam wątek w języku niemieckim”. Było w tym coś symbolicznego – Casanova przeistoczył się w Falstaffa.

Waleńczyk wydał łącznie dziesięć tomów wierszy oraz cztery – opowiadań. Ale zainteresowanie krytyki stopniowo słabło. A jego poezja stale ewoluowała, jak na to zwrócił uwagę Henryk Pustkowski, od „europejskości” (jako polskiego Eliota) po „polskość” (à la Wincenty Pol). Łódzki krytyk postawił po latach nawet taką tezę: „Wiersze Waleńczyka były najciekawszą i najdojrzalszą chyba próbą przyswojenia liryce polskiej Eliotowej poezji. Próba ta była etapem koniecznym dla wytworzenia się tendencji neoklasycznej. I te zasługi Waleńczyka zostały przemilczane”.

Waleńczyk był inteligentem-erudytą o plebejskich korzeniach. Nie zapominał o nich. Utrwalił w wierszach i prozie Łódź swoich czasów – z ulicami, kawiarniami, restauracjami, a także jej przedmieścia – Arkadię młodości. W jego utworach pojawiają się więc Stoki, Bałuty, Chojny, Widzew, „Tkacka”, „Egzotyczna”, bar „Rekord”, stare robotnice wsiadające do tramwaju czy ojciec powracający do syna po dwudziestu latach nieobecności. Autor „Wina półsłodkiego” zawsze stał po stronie ludzi prostych z ich życiowymi problemami i marzeniami oraz pragnieniami lepszej egzystencji. Był poetą pery-

ferii, pograniczy. Szary świat okazywał się dzięki jego wyobraźni pięknym i ważnym w swojej niepowtarzalności, przy wszystkich ograniczeniach tego punktu widzenia. W codziennych sprawach potrafił dostrzec ukryty sens oraz opatrzyć je filozoficznymi znakami zapytania. Wykorzystywał groteskę, ironię, przekorę i drwinę, na poły surrealistyczne asocjacje, by na koniec uśmiechnąć się do czytelnika i z głupia frant puścić do niego perskie oko.

I mimo że późne twory Waleńczyka są czasem przegadane, niespójne, a autorskie intencje miejscami trudne do odcyfrowania (to pewnie efekt pogłębiającej się choroby oraz alienacji poety), to najbardziej udane jego wiersze i opowiadania brzmią wyjątkowo aktualnie.

Jerzego Waleńczyka nie znałem osobiście, napisałem jedynie o jego poezji pracę magisterską. Rozmawiałem o nim z jego literackimi przyjaciółmi z dawnych lat (zmarł w 1994 r.), według których zasługuje on na nazwanie jego imieniem ulicy w mieście, któremu oddał całe swoje życie i talent. Pozostawiając więc ten problem otwartym, przytaczam na koniec fragment znamienego wiersza Waleńczyka „Jak rozumiem poezję”:

*Poezja jest jak kawałek suchego chleba,
Jak dwie żarówki,
Jak cichy grzebień niebieski w kąciku dawno nie
używany,
Jak grajcarek do wina Saperawi, (...)
I jak ów Kusociński, polski przedwojenny
szybkobiegacz,
Lub jak pewien adwokat, co proponował
zmiany w strukturze,
Jak fajerka, przez którą Nieszczęśnik spala
kartki kalendarza (...)*

*

TVP 3

ŁÓDŹ

MAGAZYN KULTURALNY

w sobotę 5, 19 stycznia o godz. 19

ŁÓDZKIE WIADOMOŚCI DNIA

WYDANIE GŁÓWNE - godz. 18.30

TVP 3

ŁÓDŹ

Z M I E N I A M Y S I Ę D L A C I E B I E

Czule, nawet słodko

Tomasz Cieślak

Osobiste aż po wyraźny autobiografizm – i społeczne, mieszczące pokoleniowe doświadczenie i odbijające współczesne problemy, nieufne wobec języka – i usiłujące się z nim mierzyć poprzez śmiały czasem eksperyment, dowcipne czasem i zaskakujące. Takie były wiersze, do których przyzwyczał nas przez długie lata Marek Czuku, obchodzący przecież nie tak dawno trzydziestolecie twórczości.

Jego najnowszy, wydany kilka miesięcy temu tom „Stany zjednoczone” zdaje się dotychczasową dykcję poetycką i tematykę podtrzymywać, tyle że tym razem twórca mówi językiem jakby bardziej ścisłym, bliższym codziennego, także własnego (jak można sądzić) doświadczenia. Ale – powiedzmy to od razu – całość nie przekonuje, bo pozostaje zbiorem nieukładających się w spójną opowieść wierszy, sprawiając nieprzeparte wrażenie przypadkowości, niecelowości, niezborności. Czuku zestawia obok siebie wiersze świetne i ewidentnie słabsze, aż po granicę dobrego smaku, ocierające się o kicz, pretensjonalne (zaraz się z tego zarzutu wytłumaczę). Oczywiście, w żadnym zbiorze poetyckim nie ma samych arcydzieł, ale liryki mniej wyraziste, warsztatowo czy obrazowo niedopracowane powinny być jak niezbędny przecinek, wahanie, obniżenie tonu przygotowujące do kolejnej fascynującej lekturowej przygody. „Stany zjednoczone” jednoczy tylko jedno: czułość, obecna na różne sposoby – w miłości, bliskości, empatii wobec drugiego człowieka. To chyba za mało, żeby zbudować wyrazisty tom. Poeta zdaje się uderzać ciągle w jedną strunę, co prowadzić musi do postępującego znużenia, sko-



ro za grosz tu zaskoczenia czy przełamania nastroju, a choćby próby powiedzenia tego samego inaczej, żeby sprawdzić, czy się da, czy inaczej nie oznacza już aby „o czym innym”.

Rzecz podzielona została na dwie części, z których pierwsza, „Brama między nami”, nawiązująca już samym tytułem do frazy znanej piosenki Lady Pank „... a ściana między nami”, traktuje o miłości i przyjaź-

ni. To rozpisane na osiemnaście tekstów wyznanie, skierowane najpierw do ukochanej kobiety, potem też, na drugim planie, do kobiet zaprzyjaźnionych. Mamy tu niezwykle tradycyjne erotyki (ze sztafażem kwiatów, uśmiechów, perfum, herbaty i niepotrzebnie zupełnie szyku przestawnego) oraz wiersze okolicznościowe o charakterze wprost panegirycznym (przede wszystkim utwór „Ona się wymyka”). Jednym słowem: budowanie czulego nastroju, miłosne wyznania, flirt i towarzyska konwencja. Niby nic złego, a jednak szkoda, że Czuku sięga po ograny banał („Jesteś pięknem / którego szukam / jesteś moim bogiem”; „spalam się / dla ciebie / (płone)”; „Jednym słowem dobrze, że jesteś”). Nie ratują tych wierszy – moim zdaniem – nieliczne zaskakujące lub żartobliwe dopowiedzenia, a tylko pogarsza sprawę językowa zabawa w „Znikomiłości” (owszem, to tekst erudycyjny, aluzyjny, ale przegadany i rytmicznie wyklepany – może dałoby się go uratować jako piosenkę?). Zupełnie bezsilny czuję się natomiast wobec domykającego niemal tę część zbioru poematu „Stany”, który brzmi zrazu podniosłe jak głos proroka czy mędrca, by zaraz rozmienić się na drobne zapiski, ocierające się znów o truizmy.

Rzecz jasna widać romantyczny wzorec, pozorną „improvizacyjność” tego tekstu, jego skrytą dialogiczność, ale nie da się w ten sposób ukryć pretensjonalności.

Druga część, „Ten jeden dzień”, złożona również z osiemnastu wierszy, ma już nieco inny – i ciekawszy charakter. Przede wszystkim punktem wyjścia dla poetyckiej refleksji uczynił Marek Czuku w większości z zawartej w niej liryków jakiś konkretny obraz czy zdarzenie, na nim dopiero budując refleksję, rzadziej żonglując zatem wielkimi pojęciami abstrakcyjnymi. Ale i te się zdarzają – i wiersze wokół nich zbudowane nie przekonują, bo sprawiają wrażenie mądrości wypowiedzianych zza kawiarnianego stolika, a nie z głębi doświadczenia. Tak zresztą – czy celowo? – skomponowany został wiersz „przesłanie” u końca tomu: „[Kielich cierpkiego wina...]”, w finale nawiązujący (co za

odwaga!) do kanonicznego „Przesłania Pana Cogito”. Herbert kończy wezwanie do wierności sobie, wbrew okolicznościom i wrogom, pomimo krańcowego zagrożenia, w imię nienaruszalnych wartości, słowami: „Bądź wierny Idź”. Czuku zdaje się zachęcać do poznawania świata i siebie („Idź dalej tam, gdzie / jeszcze ciebie nie ma”), w poszukiwaniu sensu (czy aby nie złudnego, czy aby nie ironicznie, skoro pisze: „Kręte uliczki / zaprowadzą cię / do wynsionego domu / wiecznego teraz”). I kończy: „Nie zatrzymuj się, / idź!”. Ciekawe to, tyle że nieumocowane w toku całego tomu „Stany zjednoczone”. Tomu słodko i leniwie rozsypanych się w lekturze. *

Marek Czuku „Stany zjednoczone”. Wydawnictwo Forma. Fundacja imienia Henryka Berezzy, Seria 15, Szczecin, Bezręcze 2018.



radio ŁÓDŹ

MIASTO TĘTNIĄCE MUZYKĄ

PIERWSZE ŹRÓDŁO INFORMACJI • MUZYKA DLA KAŻDEGO • INFORMACJE DLA KIEROWCÓW
 PROFESJONALNE STUDIO NAGRAŃ • KONCERTY NA ŻYWO • RELACJE SPORTOWE

www.radiolodz.pl

99,2 MHz Łódź | 96,7 MHz Sieradz | 104 MHz Wieruszów | 101,5 MHz Wieluń

SKUTECZNE MEDIUM REKLAMOWE - REKLAMA@RADIOLODZ.PL

KALENDARIUM

1/2019

kalendarium@ldk.lodz.pl, tel. 797 326 217

TEATRY

ARLEKIN

ul. Wólczańska 5, tel. 42 632 58 99
Kasa czynna: wt.-n. godzinę przed spektaklem. BOW tel. 42 632 58 99
www.teatrarlekin.pl

SCENA KAMERALNA
• **Skrzaty Książkody**
SZARY CHŁOPIEC

wg tekstu Lluisa Farre
reż. K. Kawalec
19, 26 I g. 16

DUŻA SCENA

• **Bohdan Butenko**
KrUlewna ŚNIEŻKA

reż. B. Nauka
8, 9, 19 I g. 10
11 I g. 10 – Piątkowe granie na śniadanie
• **DekAmore**

na podst. „Dekameron”
Giovanniego Boccaccia
reż. B. Nauka
12, 13 I g. 19

• **Jan Wilkowski**

PRZYGODY MISIA RYMCIMCI

reż. S. Ochmański
13 I g. 12
15, 16, 17 I g. 10
18 I g. 10 – Piątkowe granie na śniadanie
• **Gabrielle Barbot de Villeneuve**

PIĘKNA I BESTIA

reż. M. Wolańska
20 I g. 12 – Niedziela inna niż wszystkie
22 I g. 10
23, 24 I g. 9 i 11
25 I g. 10 – Piątkowe granie na śniadanie

• **CZERWONY KAPTUREK**

wg tekstu Jana Brzechwy „Bajki Samograjki”
reż. W. Wolański
27 I g. 12
29 I g. 10
30, 31 I g. 9 i 11

FUNDACJA KAMILA MAĆKOWIAKA

AOIA, ul. Zachodnia 54/56,
tel. 794 460 500, 508 072 296
www.fundacjamackowiaka.org

• **Daniel Glattauer**
CUDOWNA TERAPIA

reż. W. Zawodziński
4 I g. 19

• **Michael Weller**

50 SŁÓW

reż. W. Zawodziński
12, 13 I g. 19 (kupon str. 8)

• **Silke Hassler**

TOTALNIE SZCZĘŚLIWI

reż. J. Filipiak
22, 23 I g. 19 (kupon str. 8)

JARACZA

ul. Kilińskiego 45, tel. 42 662 33 00

Duża, Mała i Kameralna Scena

ul. Jaracza 27

Kasa czynna: pn.-n. 12-19, tel. 42 632 66 18

www.teatr-jaracza.lodz.pl

DUŻA SCENA

• **UMRZEĆ Z TĘSKNOTY.**

NAJPIĘKNIEJSZE PIOSENKI ŻYDOWSKIE

reż. W. Zawodziński
4, 5 I g. 19

• **Witold Gombrowicz**

OPERETKA

reż. W. Zawodziński

11, 12, 13 I g. 18

• **Sarah Ruhl**

POSPRZĄTANE

reż. M. Grzegorzec

15, 16, 17 I g. 19

• **Thomas Bernhard**

PLAC BOHATERÓW

reż. G. Wiśniewski

22, 23 I g. 19

• **Antoni Czechow**

TRZY SIOSTRY

reż. J. Orłowski

25, 26 I g. 18

• **Johann Christian Andersen**

KRÓLOWA ŚNIEGU

reż. J. Niesobka

29, 30, 31 I g. 10

MAŁA SCENA

• **Lukas Bärfus**

SEKSUALNE NEUROZY NASZYCH

RODZICÓW

reż. W. Zawodziński

5, 8, 9, 10 I g. 19

• **Marco Antonio de la Parra**

MROCZNE PERWERSJE CODZIENNOŚCI

reż. R. Sabara

22, 23 I g. 19

• **Shelagh Stephenson**

PAMIĘĆ WODY

reż. B. Tosza

25, 26, 27 I g. 19

• **Jaroslawa Pulinowicz**

MARZENIE NATASZY

reż. N. Kolada

30, 31 I g. 19

SCENA KAMERALNA

• **Gabriela Zapolska**

ICH CZWORO

reż. M. Bogajewska

2, 3, 4 I g. 19

• **Anat Gov**

BOŻE MÓJ!

reż. J. Orłowski

8, 9, 10 I g. 19

• **Irina Waśkowska**

LEKCJE MIŁOŚCI

reż. R. Sabara

12, 13 I g. 19

• **Peter Turrini**

Z MIŁOŚCI

reż. W. Zawodziński

15, 16, 17 I g. 19

• **Tracy Letts**

GORĄCE LATO W OKLAHOMIE

reż. A. Urbański

19, 20 I g. 19

• **Ingmar Villquist**

NOC HELVERA

reż. M. Bogajewska

24, 25 I g. 19 – premiera

• **Fiodor Dostojewski**

KARAMAZOW

reż. J. Orłowski

29, 30 I g. 19

LOGOS

przy kościele pw. Niep. Pocz. NMP
ul. M. Skłodowskiej-Curie 22
Karty wstępu w kancelarii, tel. 42 637 66 45
w g. 8.30-9.30, 16.30-18.30
tel. 42 637 65 45
www.logos.art.pl

• **KOLEDA**

wg tekstów B. Brechta, J.W. Goethego,

Jana Pawła II, W. Szekspira, F. Petrarki

reż. P. Krukowski

11, 12, 13 I g. 19

• **KOBOLD**

wg Wilhelma Genazino

reż. R. Wichrowski
22, 24 l g. 19

MAŁY W MANUFABRYCZNI

ul. DREWNOWSKA 58, TEL. 42 633 24 24
www.teatr-maly.pl

• **Aldo Nicolaj**
TO NIE BYŁA PIĄTA, TO BYŁA DZIEWIĄTA
reż. M. Piławski
4 l g. 19.15
• **Adam Mickiewicz**
PAN TADEUSZ
reż. M. Piławski
5 l g. 19.15
• **KOZIOŁEK MATOLEK**
6 l g. 16.15
• **René Heinersdorff**
TYLKO MIŁOŚĆ
(SCENY Z ŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO)

reż. M. Piławski
11, 12 l g. 19.15
• **Lucy Maud Montgomery**
ANIA Z ZIELONEGO WZGÓRZA

reż. M. Flegel
13 l g. 16.15
• **Katarzyna Wojtaszak**
RODZINNY INTERES

reż. M. Piławski
18, 19 l g. 19.15
• **Zbigniew Pacura**
SKLEP TO ŻADEN INTERES

reż. M. Piławski
20 l g. 17.15
• **Joy Goodwill**
DOKTORZE, PAN TAK NIE MOŻE
reż. M. Piławski
25, 26 l g. 19.15

MUZYCZNY

ul. PÓLNOCNA 47/51
Kasa czynna: wt.-pt. 11-18.30, sob. 12-18.30,
n. 15-18.30, w dniu spektaklu do 16.30
tel.: 42 678 35 11 w. 319; 502 396 544
www.teatr-muzyczny.lodz.pl

• **THE BEST OF MUZYCZNY**
koncert przebojów operetkowych,
operowych i musicalowych
reż. Z. Macias
4, 5 l g. 18.30
6 l g. 17
• **Claude-Michel Schönberg**
LES MISÉRABLES
reż. Z. Macias
10, 16 l g. 11 (kupon str. 8)
11, 12, 17, 18, 19 l g. 18.30 (kupon str. 8)
13, 20 l g. 17
• **MICHAŁ SZPAK DREAMER TOUR**
14 l g. 19
• **Neil Simon**
DZIWNA PARA

reż. W. Adamczyk
przedstawienie gościnne
21 l g. 17.30 i 20.15
• **KABARET MORALNEGO NIEPOKOJU**

„Tego jeszcze nie grali”
22 l g. 20.30
• **Franz Lehár**
WESOŁA WDÓWKA
reż. Z. Macias
25, 26 l g. 18.30 (kupon str. 8)
• **Lars Albaum, Dietmar Jacobs**
CUD

reż. A. Rozhin
przedstawienie gościnne
27 l g. 15 i 18.30
• **MADAGASKAR**
– **MUSICALOWA PRZYGODA**
na podst. filmu anim. wytwórni DreamWorks
reż. J. Szydłowski
29, 30 31 l g. 11

NOWY im. K. Dejmka

ul. WIĘCKOWSKIEGO 15, ul. ZACHODNIA 93
Kasa: wt.-sob. 12-19, niedziela godzinę
przed spektaklem, tel. 42 633 44 94 w. 317,
42 636 05 92, www.nowy.pl

DUŻA SALA
• **Michael Frayn**
CZEGO NIE WIDAĆ
reż. P. Dangel
4, 5 l g. 19
6 l g. 16
• **DOKTOR DOLITTLE I PRZYJACIELE**
na podst. książki Hugh Johna Loftinga
reż. K. Szachnowski
9, 10 l g. 10
• **Ray Cooney**
MAYDAY
reż. R.M. Nyczka
11, 12 l g. 19
13 l g. 16
• **DAJ RODZINĘ ZA KURTYNĘ**
warsztaty rodzinne
13 l g. 12

• **Ray Cooney & John Chapman**
ŚLUBU NIE BĘDZIE
reż. P. Pitera
18, 19 l g. 19
20 l g. 16

MAŁA SALA
• **IMPRO ATAK!**
Wyleczymy was z kaca i nie tylko
1 l g. 19
• **Michele Rimi**
SEKS DLA OPORNYCH
reż. P. Pitera
4, 5, 6 l g. 19.15
• **IMPRO ATAK!**
Improwizowana komedia
romantyczna w 3-ch aktach
5 l g. 21.30
• **Vern Thiessen**

TESTAMENT SZEKSPIRA

reż. M. Pasieczny
11 l g. 19.15 – premiera
12, 13 l g. 19.15
• **Radosław Paczocha**
KOŚCIUSZKO. OSTATNIA BITWA
reż. I. Siekierzyńska
16, 17, 22, 23 l g. 10
• **IMPRO ATAK! Musical improwizowany**
16 l g. 19.30
• **Jarosław Murawski**
KOMEDA
reż. L. Frankiewicz
25, 26, 27 l g. 19.15
• **IMPRO ATAK! Podglądacze**
26 l g. 21.15
• **Krakowski Salon Poezji w Łodzi**
OD EUFORII DO KATASTROFY
– **POEZJA POLSKA OKRESU 20-LECIA**
MIĘDZYWOJENNEGO
27 l g. 12.302

PINOKIO

ul. KOPERNIKA 16, TEL. 42 636 59 88
Kasa czynna: pn.-pt. godzinę przed
spektaklem, n. 10-13, tel. 42 636 13 41
www.teatrpinkio.pl

DUŻA SCENA
• **Astrid Lidgren**
RONJA, CÓRKA ZBÓJNIKA
reż. K. Maciejaszek
7, 9 l g. 9
8, 10 l g. 11.15
• **UROKI TUIWIMA**
reż. K. Dworakowski
11 l g. 11
13 l g. 16
14 l g. 9 i 11
15 l g. 10
• **Wilhelm i Jakob Grimm**
KOPCIUSZEK
reż. K. Dworakowski
24, 29 l g. 9
25, 28 l g. 11
27 l g. 12

MAŁA SCENA
• **TULILULI**
na podst. tekstu Joanny Kulmowej
reż. J. Schabowska
2, 3 l g. 12 i 16
4 l g. 12
• **Honorata Mierzejewska-Mikosza**
POKOLOROWANKI
reż. H. Mierzejewska-Mikosza
16, 17 l g. 9 i 11
24 l g. 11
27 l g. 16
• **Wilhelm i Jakob Grimm**
ŚWINKI 3
reż. Ł. Bzura
18 l g. 9 i 11

20 I g. 16
21 I g. 10
22 I g. 9

• **WIELKIE PYTANIE**
na podst. bajki Wolfa Elbrucha
reż. M. Jarnuszkiewicz
31 I g. 9 i 11.30 (spektakl i warsztat)

POWSZECHNY

ul. Legionów 21, tel. 42 633 25 39
Kasa czynna: wt.-pt. 9-19, sob. i n. 13-19
BOW: tel. 42 633 50 36 www.powszechny.pl

DUŻA SCENA

• **Mark Crawford**
MANEWRY WESELNE
reż. J. Przebindowski
10, 11 I g. 19 – pokaz przedpremierowy
12 I g. 19 – prapremiera
13, 18, 19, 20 I g. 19
15 I g. 19 – spektakl dla bezrobotnych
16 I g. 19 – spektakl dla emerytów
17 I g. 11

• Ray Cooney

MAYDAY 2
reż. M. Sławiński
22, 23 I g. 11 i 19

• Paul Pörtner

SZALONE NOŻYCHY
reż. M. Sławiński
24, 29, 30 I g. 11
25, 26, 27 I g. 19
• Edward Taylor

ŻONA POTRZEBNA OD ZARAZ

reż. J. Przebindowski
31 I g. 19

MAŁA SCENA

• Wojciech Bruszewski
DRYL

reż. M. Streker
2, 3 I g. 19.15 – spektakl dla emerytów
• Molier

SZKOŁA ŻON

reż. J. Wiśniewski
4 I g. 19.15 – spektakl dla emerytów
5 I g. 16
6 I g. 19.30

• Marta Guśniowska

ONY

reż. E. Piławska, A. Jakubas
8, 9, 10 I g. 10

• Gérald Sibley

TANIEC ALBATROSA
reż. M. Sławiński
11, 18, 19, 20 I g. 19.15
13 I g. 16 i 19.15

• David Almond

MÓJ TATA CHCE LATAĆ JAK PTAK

reż. A. Jakubas
15, 16 I g. 10
17 I g. 9

• John Retallack

IMPREZA

reż. E. Piławska, A. Jakubas, J. Staniek
22 I g. 9 i 11

• HANNAH ARENDT: UCIECZKA

reż. G. Laszuk
23, 24 I g. 19.15

• Stephen Sachs

ARCYDZIEŁO NA ŚMIETNIKU

reż. J. Celeda
26, 27 I g. 16

• lovebook

na podst. „Poradnika pozytywnego myślenia”
Matthew Quicka

reż. M. Siegoczyński

30 I g. 19.15 – spektakl dla studentów

31 I g. 16 – spektakl dla emerytów

WIELKI

pl. Dąbrowskiego, tel. 42 633 77 77

Kasy czynne pn-sob: 12.00–19.00,
niedziele i święta (gdy grane jest przedsta-
wienie): 15.00–19.00, www.operalodz.pl

• Gioacchino Rossini

KOPCIUSZEK

choreogr. G. Madia
4 I g. 18

• NOWOROCZNA GALA MUSICALOWA

5 I g. 18.30

• Laurent Baffie

NERWICA NATRĘTWÓR

reż. A. Barciś
spektakl gościnny
6 I g. 16 i 19

• Stanisław Moniuszko

STRASZNY DWÓR

reż. K. Janda
9 I g. 18.30

• Frederick Loewe

MY FAIR LADY

reż. M. Korwin
12, 15 I g. 18.30
13 I g. 18

• Wieczór z...

HALINA ROMANOWSKA I JERZY

JADCZAK

14 I g. 18.30

• Giuseppe Verdi

AIDA

reż. M. Weiss-Grzesiński

18 I g. 18.30

20 I g. 18

• VERDIANA I PRZYJACIELE,

czyli baśniowo na Scenie Kameralnej

19 I g. 18.30

• Johann Strauss

BARON CYGAŃSKI

reż. T. Konina

23, 24 I g. 18.30

• Carl Orff, Hans Zimmer

ŚCIEŻKI ŻYCIA

choreogr. T. Juronics, B. Szaleńczyk

26 I g. 18.30

27 I g. 18

• MONIUSZKOWY ZAWRÓT GŁOWY

„Dróżki pana Moniuszki”

koncert

28 I g. 18.30

SALE KONCERTOWE

AKADEMIA MUZYCZNA

im. G. i K. Baciewiczów, ul. Gdańska 32
tel. 42 662 16 00, 42 662 16 45
www.amuz.lodz.pl

(bilety i wejściówki dostępne w kasie
Sali koncertowej AM, ul. Zubardzka 2a)

• WIECZÓR MUZYCZNY

Jubileusz Profesor Anny Wesołowskiej-Firlej
wyk. studenci i absolwenci klasy fortepianu
prof. dr hab. Anny Wesołowskiej-Firlej
7 I g. 18.15

„W 100-lecie urodzin Mieczysława
Wajnberga”

wyk. Wojciech Fudala – wiolonczela,
Michał Rot – fortepiano
w programie: M. Wajnberg
14 I g. 18.15

• WIECZÓR KOŁĘD

„Graj dudka, graj.
Gawęda wigilijna muzyką
i słowem pisana”

wyk. studenci i wykładowcy Wydziału
Wokalno-Aktorskiego AM w Łodzi
w programie: kolędy i pastorałki
8 I g. 18

• KLAWESYN I MUZYKA DAWNA

wyk. Gośka Isphording,
Aleksandra Gajecka-Antosiewicz – klawesyn,
PipeFusion Duo: Julia Mielczarek – saksofon,
Jakub Jastrzębski – klawesyn,
Due Corde: Paulina Garlińska – gitara,
Magdalena Bąk – klawesyn
w programie: A. Zagajewski,
M. T. Łukaszewski, H. Morales Murguia,
J. Tiensuu, M. Pasieczny, A. Cwojdzński,
M. Ohana, G. McLachlan
9 I g. 18.15

• ESTRADA MŁODYCH

wyk. studenci Katedr Kameralistyki AM
w Poznaniu i we Wrocławiu
10 I g. 18

• CON TRES – AKORDEON, GITARA, HARFA

wyk. studenci klas akordeonu, gitary i harfy
AM w Łodzi
15 I g. 18.15

• FORUM STUDENTÓW KATEDRY

INSTRUMENTÓW SMYCZKOWYCH
18 I g. 15

Sala Koncertowa AM, ul. Żubardzka 2a**Z MUSICALEM W NOWY ROK**

wyk. studenci specjalności musical, rytmika, choreografia i techniki tańca AM w Łodzi, zespół instrumentalny: Krzysztof Jaszczak, Marta Sobczak, Tomasz Walczak – fortepian, instrumenty klawiszowe, Michał Mościcki – gitara basowa, kontrabas, Błażej Kozłowski – perkusja
w programie: piosenki i songi m.in. z musicali „Grease”, „Footloose”, „Bonnie & Clyde”, „Burlesque”, „The Sound of Music”, „Funny Girl”, „West Side Story”, „The Addams Family”, „Charlie and Chocolate Factory”
4 i 5 I g. 18

GALOWY KONCERT NOWOROCZNY

wyk. soliści – studenci Katedry Musicалу AM w Łodzi, Orkiestra Dęta AM w Łodzi, Artur Czereszewski – dyrygent
13 I g. 18

UROCZYSTA INAUGURACJA OBCHODÓW ROKU**GRAŻYNY BACEWICZ W 50. ROCZNICĘ ŚMIERCI KOMPOZYTORKI**

wyk. studenci specjalności rytmika AM w Łodzi, Orkiestra Smyczkowa PRIMUZ AM w Łodzi, Łukasz Błaszczak – dyrygent
w programie: G. Bacewicz
17 I g. 18

AKADEMIA PEŁNA DŹWIĘKU

„Na królewskim dworze”
koncert edukacyjny
22 I g. 10 i 12

FILHARMONIA ŁÓDZKA

im. A. Rubinsteina

ul. Narutowicza 20/22, tel. 42 664 79 10
Kasa czynna: pn., śr. i czw. 10-18, wt. i pt. 10-20, godzinę przed każdym koncertem i w czasie pierwszej przerwy,
tel. 42 664 79 79, www.filharmonia.lodz.pl

BABY BOOM BUM

warsztaty dla dzieci
9 I g. 11 (do roku), g. 12 (1-3 lata)
19 I g. 10 (do roku), g. 11 (1-2 lata),
g. 12 (2-3 lata), g. 16 (1-2 lata),
g. 17 (2-3 lata)
20 I g. 10, 11 i 12

KONCERT KARNAWAŁOWY

wyk. Iwona Sobotka – sopran (jako Violetta Valéry), Ludovit Ludha – tenor (jako Alfred Germont), Daniel Kotliński – baryton (jako Georges Germont), Jan Szurgot – bas (jako doktor Grenvil), Paweł Przytocki – dyrygent, Orkiestra Symfoniczna i Chór FŁ
w programie: Giuseppe Verdi „La Traviata”
(wykonanie koncertowe)
11 I g. 19

ODKRYWCY MUZYKI

warsztaty dla dzieci w wieku 4-8 lat
12 I g. 11 (warsztaty) i 12.30 (koncert)

THE METROPOLITAN OPERA: LIVE IN HD

Francesco Cilea
ADRIANA LECOUVREUR
reż. D. McVicar
wyk. Anna Netrebko, Anita Rachvelishvili, Piotr Beczala, Carlo Bosi, Ambrogio Maestri, Maurizio Muraro,
Gianandrea Noseda – dyrygent
12 I g. 18.55

KAMERALNY KONCERT KARNAWAŁOWY

wyk. Lutosławski Piano Duo: Bartłomiej Wąsik – fortepian, Emilia Sitarz – fortepian
w programie: W. Lutosławski, M. Ravel, S. Rachmaninow, J.S. Bach, F. Chopin / F. Liszt, C. Debussy, J. Brahms, M. de Falla
15 I g. 19

KONCERT SYMFONICZNY

wyk. Soyoung Yoon – skrzypce, Michał Nesterowicz – dyrygent, Orkiestra Symfoniczna FŁ

w programie: J. Sibelius, F. Mendelssohn-Bartholdy, M. Musorgski
18 I g. 19

KONCERT KARNAWAŁOWY

„MŁYNARSKI SYMFONICZNIE”
wyk. Izabela Poloińska – wokal, Jan Młynarski – wokal/perkusja, Leszek Kołodziejki – aranżacje/akordeon, Michał Grott – gitara basowa, Michał Kobojeck – saksofon, Piotr Pietrzak – perkusja, Zbigniew Zamachowski – aktor, Bartosz Żurkowski – dyrygent, Orkiestra Symfoniczna FŁ
25 I g. 19

DZIECIĘCY UNIWERSYTET

ARTYSTYCZNY
warsztaty dla dzieci w wieku 6-12 lat
„Instrumenty pana Orffa” (g. 10)
„Musicon – muzyczny wynalazek” (g. 11.30)
26 I

KONCERT JAZZOWY

Atom String Quartet
wyk. Dawid Lubowicz – skrzypce, Mateusz Smoczyński – skrzypce, Michał Zaborski – altówka, Krzysztof Lenczowski – wiolonczela
26 I g. 19

KONCERT KAMERALNY

wyk. Meccore String Quartet: Wojciech Koprowski – skrzypce, Aleksandra Bryła – skrzypce, Michał Bryła – altówka, Tomasz Daroch – wiolonczela
w programie: Piotr Czajkowski
29 I g. 19

WYTWÓRNIA

ul. Łąkowa 29, tel. 42 639 55 01
www.wytwornia.pl

KORTEZ

koncert w ramach trasy

HEJ WY

9 I g. 19
• VARIUS MANX & KASIA STANKIEWICZ utwory z nowej płyty „ENT”
18 I g. 19
• DŻEM
20 I g. 18
• PAWEŁ DOMAGAŁA – 1984 TOUR CZ. 2
27 I g. 19

MUZEA**ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE**

pl. Wolności 14, tel. 42 632 84 40

Czynne: wt.-n. 10-17

Bilety: 9 zł i 6 zł (we wtorki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Pieniądz na ziemiach polskich” – wystawa numizmatyczna
- „Przeszłość wydobyta z ziemi” – wystawa archeologiczna
- „Szare jak ziemia, barwne jak pamięć” – wystawa etnograficzna

Wystawa czasowa:

- „Od wielości do jedności. Niepodległej Polski droga do złotego” (do 31 III)
- Z szopką i po koleżdzie – ekspozycja etnograficzna (do 6 I)

Inne wydarzenia:

- KOŁO MIŁOŚNIKÓW ARCHEOLOGII I ETNOGRAFII „Od wielości do jedności. Niepodległej Polski droga do złotego” – prelekcja Piotra Chabrzyka o historii pieniądza pod zaborami oraz oprowadzanie kuratorskie po wystawie (3 I g. 17)
- Chronologia przemian kulturowych w dobie przełomu starszego i młodszego okresu przedrzymskiego na Niżu Polskim – prezentacja książki Michała Grygla (24 I)
- „Hrabia Karol Lanckoroński i archeologia Rodos” – odczyt Mariusza Mielczarka (31 I)

ŁĘCZYCKA ZAGRODA CHŁOPISKA

Kwiatkówek 26A, 99-100 Łęczyca
tel.: 888 224 867, czynne: wt.-nd. g. 9-17

KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ MPK-ŁÓDŹ

ul. Wierzbowa 51, tel. 42 672 12 07
Czynne: pn.-czw. 10-18. Bilety: 2,40 zł i 1,20 zł

Wystawa stała:

- Tablice pamiątkowe, rozkłady jazdy,

catalog bilietów okresowych, akcesoria konduktorskie i inne

Wystawa czasowa:

• „120 lat komunikacji miejskiej w Łodzi 1898-2018” – wystawa poświęcona historii tramwajów i autobusów (do 5 IV 2019)

MIASTA ŁODZI

ul. Ogrodowa 15, tel. 42 254 90 00

Czynne: wt.-czw. 10-16, pt.-n 12-18

Bilety (wystawy czasowe): 7 zł i 5 zł

Bilety (wystawy stałe i czasowe): 12 zł i 8 zł (w środę wstęp wolny na wystawy stałe)

Wystawy stałe:

• „Po chińsku lub po japońsku...”
– orientalia rodziny Poznańskich
• „Przy wspólnym stole. W jadalni rodziny Poznańskich”
• „Na wspólnym podwórku – łódzki tygiel kultur i wyznań” • „Z dziejów Łodzi – historia, kultura, codzienność” • „Galeria Muzyki im. Artura Rubinsteina: Artur Rubinstein, Aleksander Tansman” • „Malarstwo artystów żydowskich. Z kolekcji Davida Malka”
• Panteon Wielkich Łodzian: Jan Karski, Władysław Reymont, Julian Tuwim, Karl Dedecius, Marek Edelman i Alina Margolis • Makieta dawnej Łodzi
• Ogród Spacerowy • Gabinet Poznańskiego

Wystawy czasowe:

• „Po chińsku lub po japońsku...”
– orientalia rodziny Poznańskich (od 15 VI)
• „Przy wspólnym stole. W jadalni rodziny Poznańskich” (otwarcie 13 II g. 17)
• „Na wspólnym podwórku – łódzki tygiel kultur i wyznań” • „Z dziejów Łodzi – historia, kultura, codzienność” • „Galeria Muzyki im. Artura Rubinsteina: Artur Rubinstein, Aleksander Tansman” • „Malarstwo artystów żydowskich. Z kolekcji Davida Malka”
• Panteon Wielkich Łodzian: Jan Karski, Władysław Reymont, Julian Tuwim, Karl Dedecius, Marek Edelman i Alina Margolis
• Makieta dawnej Łodzi
• Gabinet Poznańskiego

Wystawy czasowe:

• „Nowy poczet władców Polski. Świerz kontra Matejko” (do 30 XII)
• „Oblicza odbicia”
wystawa prac Katarzyny Grzonki oraz Weroniki Walisiewicz, laureatek nagrody Muzeum Miasta Łodzi w 35. Konkursie im. Władysława Strzemińskiego – Sztuki Piękne 2018 (do 3 II)

Inne wydarzenia:

• Weekend z historią.

Genealogia warsztaty

(19 I g. 14

– zapisy: 42 254 90 11, 692 926 319

/ edukacja@muzeum-lodz.pl)

wykład Marcina J. Szymańskiego z UŁ

(20 I g. 14)

• Prawosławni w Łodzi

– spotkanie połączone z oprowadzaniem po wystawie stałej „Na wspólnym podwórku – łódzki tygiel kultur i wyznań”

(26 I g. 14 – zapisy)

• AKADEMIA MAŁEGO ŁODZIANINA

warsztaty dla dzieci

(27 I g. 12.30 – zapisy)

• Orowadzanie autorskie po wystawie

czasowej „Oblicza odbicia” połączone z pokazem unikatowych książek

artystycznych studentów ASP w Łodzi

(27 I g. 13)

MUZEUM KANAŁU „DĘTKA”

pl. Wolności 2, tel. 42 254 90 11

Muzeum nieczynne do kwietnia

MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI.

ODDZIAŁ MUZEUM MIASTA ŁODZI

Biurowo: plac Wolności 2, 91-415 Łódź

tel. 42 250-51-31, sport@muzeum-lodz.pl

Wystawa stała

w Zatoce Sportu, al. Politechniki 10

Czynna: wt.-czw. 10-16, pt.-nd. 12-18

Bilety: 8 i 5 zł (w środę wstęp bezpłatny)

• „Muzeum Sportu. Szybciej, wyżej, mocniej”

MUZEUM SZTUKI

ms¹

ul. Więckowskiego 36, tel. 42 633 97 90

Czynne: wt. 10-18, śr.-n. 11-19

Biblioteka: wt., śr., pt. 11-15.30, czw. 9-17

Księgarnia ms: wt.-sob. 10-17

ms cafe: pon.-czw. 9-22,

pt.-n. 9 – do ostatniego klienta

Bilety: 10 i 5 zł (w piątki wstęp wolny)

Wystawa stała:

• Sala Neoplastyczna. Kompozycja otwarta

Wystawa czasowa:

• „Awangarda i państwo”

(do 27 I)

ms²

ul. Ogrodowa 19

Czynne: wt. 10-18, śr.-n. 12-20.

Kawiarnia: pn. 11-19, wt.-n. 11-21

Księgarnia: pn. 11-19, wt.-n. 11-20

Bilety: 10 zł i 5 zł (w piątki wstęp wolny)

Wystawa stała:

• „Atlas nowoczesności.

Kolekcja sztuki XX i XXI wieku”

Wystawa czasowa:

• „Wielka wojna”

(do 17 III)

Inne wydarzenia:

• „Dlaczego nie ma słynnych

żydowskich artystek?

Kobiety-artystki a żydowska awangarda dwudziestolecia międzywojennego”

– wykład Małgorzaty Stolarskiej-Froni

(3 I g. 18)

• „W krainach nierealnego”, reż. Jessica Yu

projekcja filmu dotyczącego twórczości

Henry’ego Dargera

(11 I g. 18)

• „Awangarda i państwo”

– dyskusja z udziałem Jakuba Banasiaka,

Doroty Monkiewicz

i Małgorzaty Omilanowskiej,

którą poprowadzi Daniel Muzyczuk

(18 I g. 18)

• KINO MS

„Siłaczki” – łódzka premiera filmu

Marty Dzido i Piotra Śliwowskiego

i spotkanie z twórcami

(25 I g. 18)

PAŁAC HERBSTA

ul. Przędzalniana 72, tel. 42 674 96 98

Czynne: wt.-n. 11-17

Bilety: 10 zł i 5 zł (na jedną wystawę)

(w piątki wstęp wolny)

Wystawa stała:

• „Muzeum Pałac Herbsta

– Sztuka dawna w nowym wymiarze”

Wystawa czasowa:

• „Jak to widzisz?” – wystawa 40 dzieł

(m.in. Józefa Chelmońskiego,

Leona Wyczółkowskiego, Olgi Boznańskiej)

wybranych na podstawie plebiscytu

wśród publiczności

(otwarcie 7 XII g. 18)

Inne wydarzenia:

• MAŁY SALON MUZYCZNY

„Wszędzie biało” (12 I g. 16)

• RODZINNY KALEJDOSKOP

„Kręcąc krynoliną” – warsztaty rodzinne

we wnętrzach pałacu Herbsta

(19 I g. 12 – zapisy: edu.herbst@msl.org.pl;

tel.: 42 674 96 98 w. 35)

• Orowadzanie z audiodeskrypcją

po wystawie „Jak to widzisz?”

(22 I g. 14.30 – zapisy)

• Orowadzanie kuratorskie po wystawie

„Jak to widzisz?”

(22 I g. 12 – zapisy)

OŚWIATY ZIEMI ŁÓDZKIEJ

ul. Wólczańska 202

Wydział Zbiorów Specjalnych PBW

tel. 537 462 100. Czynne: pn.-pt. 10-14

Wystawa stała:

• „Oświata łódzka końca XIX i początków XX w.”

Wystawa czasowa:

• „Szkolnictwo w niepodległej Polsce (1918-2018)”
(do 31 I)

CENTRALNE MUZEUM WŁÓKIENICTWA

ul. Piotrkowska 282
tel. 42 683 26 84 w. 263
Czynne: wt., śr., nd. 9-17, czw.-sob. 12-19
Bilety: 10 zł i 6 zł (w czwartki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

• Narzędzia i maszyny włókiennicze
• Rekonstrukcja tkalni z przełomu XIX/XX w. (prezentacja maszyn w ruchu)
• Kotłownia – muzeum interaktywne

Wystawy czasowe:

• „Jerzy Antkowiak. Moda polska” (do 17 III)
• „NIEMAPA Łódź. Na tropie sztuki” (do 16 XII)
• „Za wolność” (do 31 III)

Inne wydarzenia:

• URODZINY GEYERA
wykłady o łódzkich fabrykantach, warsztaty dla dzieci, pokazy maszyn w ruchu, testy gry planszowej (6 I g. 9-17)
• RAZ, DWA, TRZY DO MUZEUM IDZIESZ TY!
warsztaty rodzinne dla dzieci 1+ (8, 15, 22, 29 I g. 11
– zapisy: tel. 500 527 855, pn.-pt. w g. 8-16)
• Oprowadzanie kuratorskie Marty Galik po wystawie „Jerzy Antkowiak. Moda polska” (12 I g. 15
– zapisy: tel. 42 683 26 84 w. 204, pn.-pt. w g. 8-16)
• MAMY WENĘ – warsztat dla mam (16 I g. 11 – zapisy)
• WARSZTATY RODZINNE „Podaj cegłę” (20 I g. 11)
„Warsztatowa” warsztat inspirowany wystawą „Jerzy Antkowiak – Moda Polska” (27 I g. 11 – zapisy)
• sPLOTY
otwarte działania warsztatowe (24 I g. 17 – zapisy)

SKANSEN ŁÓDZKIEJ ARCHITEKTURY DREWNIANEJ

Czynny: w dniach i godz. pracy muzeum
Zwiedzanie (bez przewodnika) bezpłatne

w soboty (w pozostałe dni obowiązuje bilet wstępu do muzeum)

• Rekonstrukcja wnętrz mieszkań robotniczych z lat 20. i 30. XX w.
• Izba warsztatowa w Domu Tkacza
• „W kuchni pani Goldbergowej”
• Rzemiosła dawnej Łodzi – zakład krawiecki

WOJEWÓDZTWO**BELCHATÓW****MUZEUM REGIONALNE**

ul. Rodziny Hellwigów 11, tel. 44 633 11 33
Czynne: pn. 9-15, wt.-pt. 9-18, n. 11-17
Bilety: 4 zł i 2 zł (w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

• „Wnętrza dworskie z przełomu XIX i XX w.”
• „Salon Tradycji Niepodległościowych”
• „Historia miasta Belchatowa”
• „Sztuka ludowa ze zbiorów Muzeum Regionalnego”

Wystawy czasowe:

• „Polskie drogi do niepodległości” (do 13 I)
• „Gdy się Chrystus rodzi” – wystawa etnograficzna (do 6 I)

KUTNO**MUZEUM REGIONALNE**

pl. Piłsudskiego 20, tel. 24 254 79 64
Czynne: nd.-pt. 10-18
Bilety: 5 zł i 2,5 zł (w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

• „Rzeźba po kutnowsku” • „Miasto w czasie i w przestrzeni” – wyłączone ze zwiedzania z powodu remontu

MUZEUM BITWY NAD BZURĄ

Park Wiosny Ludów, tel. 24 253 31 41
Czynne: wt.-n. 10-16
Bilety: 5 zł i 2,5 zł (w niedziele wstęp wolny)

Wystawa stała:

• „Bitwa nad Bzurą”

ŁASK**MUZEUM HISTORII ŁASKU**

pl. 11 Listopada 7, tel. 43 677 6879
www.muzeum.lask.pl
czynne: wt.-pt. 9-17, sb. 9-14,
pierwsza niedziela miesiąca 11-15

Wystawy stałe:

• „Dzieje ziemi łaskiej od czasów najdawniejszych po historię lotnictwa wojskowego w Łasku” • „Zbiory etnograficzne”

Wystawa czasowa:

• „Kolumna na starych zdjęciach” (do 31 I)

ŁOWICZ**MUZEUM W ŁOWICZU**

Stary Rynek 5/7, tel. 46 837 39 28
Czynne: wt.-n. 10-16. Bilety: 10 zł i 6 zł

Wystawy stałe:

• „Sztuka baroku w Polsce” • „Etnografia Księstwa Łowickiego” • „Historia miasta i regionu” • „Izba Pamięci Żydów Łowickich”

Wystawy czasowe:

• „#1 Nowe życie makatki. Otwarty konkurs” – wystawa pokonkursowa (od 30 XII)
• „Łowicka szopka bożonarodzeniowa” – wystawa pokonkursowa (do 31 I)

Inne wydarzenia:

• NIEDZIELA W MUZEUM warsztaty rodzinne z okazji Dnia Babci i Dziadka (20 I)

OPOCZNO**MUZEUM REGIONALNE**

pl. Zamkowy 1, tel. 44 755 23 19
Czynne: pn.-pt. 8-15.30, sob. 10-16
Bilety: 3 zł i 2 zł

Wystawy stałe:

• „Z dziejów Ziemi Opoczyńskiej”
• „Rzeźba ludowa regionu opoczyńskiego”
• „Rekonstrukcja wnętrza chałupy opoczyńskiej” • „Opoczyński strój ludowy”
• „Opoczno w czasie II wojny światowej”

Wystawa czasowa:

• „Zwyczaje i obrzędy weselne w Opoczyńskim”

OŻARÓW**MUZEUM WNEŹRZ DWORSKICH**

Oddział Muzeum Ziemi Wieluńskiej, tel. 43 841 17 24
Czynne: wt.-pt. 9-15.30, sob.-n. 12-16.30
Bilety: 5 zł i 3 zł (w niedziele wstęp wolny)

Wystawa stała:

• „Wnętrze dworskie XVIII-XIX wieku”

Inne wydarzenia:

• „Skrzyпки grają, do tańca zapraszają” – audycja muzyczna dla dzieci (16 I)
• „Karnawałowe rendez-vous” wyk. Ewa Banasiak – sopran, Adrian Janus – baryton, Katarzyna Rzeszutek – fortepian w programie: m.in. arie operowe Mozarta,

Moniuszki i Pucciniego
(27 l g. 17)

PABIANICE

MUZEUM MIASTA PABIANIC

Stary Rynek 1/2, tel. 42 215 39 82

Czynne: wt., czw. 10-15, śr., pt. 10-18,

sob. 12-17, pierwsza niedz. m-ca 12-17

Bilety: 3 zł i 1,5 zł, 6 zł - rodzinny

(w piątek wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Kowalstwo – ginący zawód”
- „Henryk Debich – dyrygent, kompozytor, muzyk, pabianiczanie”
- „Symbol miasta. Oblicza dworu”
- „Alkierz Jana Szulca” • „Fauna Polski”
- „W chłopskiej zagrodzie. Kultura materialna w tradycyjnej społeczności wiejskiej okolic Pabianic”

Wystawy czasowe:

- „Afryka. Tradycje i kultury” – wystawa etnograficzna
- „Portrety” ze zbiorów własnych
- „Bolesław Nawrocki 1877-1946. Powrót artysty” (do 28 XII)
- „W obiektywie Franciszka Mikijańca” (do 19 I)

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

MUZEUM OKRĘGOWE

pl. Zamkowy 4

tel. 44 646 52 72

Czynne: wt., pt. 10-17, śr., czw., n. 10-15

sob. 10-16, w dni poświęczone nieczynne

Bilety: 3 zł i 1,5 zł

Wystawy stałe:

- „Historia miasta Piotrkowa Trybunalskiego”
- „Wnętrze zamkowe – meble z różnych epok” • „Z naszej wsi” • „Galeria malarstwa XIX w.” • Rola Piotrkowa Trybunalskiego w dziejach Państwa Polskiego

ODDZIAŁ MUZEUM OKRĘGOWEGO W PIOTRKOWIE TRYB. W POLICHNIE

Policzno 121a, Wolbórz

Czynne: wt.-czw., sb. 10-16, pt. 10-17,

nd. 10-15

Wstęp wolny

Wystawy stałe:

- „Walka o Rzeczpospolitą 1939-1956”
- multimedialna ekspozycja „Meandry historii – z prądem czy pod prąd? Historia wskaże ci drogę.”

RADOMSKO

MUZEUM REGIONALNE

Im. Stanisława Stankowskiego

ul. Narutowicza 1, tel. 44 683 56 51

Czynne: pn.-pt. 10-16, n. 10-18,

Bilety: 4 zł i 2 zł (w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Pradzieje ziemi radomszczańskiej”
- „Zbiory sztuki w radomszczańskim muzeum” • „Życie wsi radomszczańskiej na przełomie XIX i XX w.” • „W okupowanym Radomsku” • „Z dziejów miasta Radomska”

Wystawy czasowe:

- „Józef Piłsudski. Życie – śmierć – kult” – wystawa kolekcji Mariusza Kolmasiaka (do 31 I)

RAWA MAZOWIECKA

MUZEUM ZIEMI RAWSKIEJ

ul. Łowicka 26, tel. 693 999 540

Czynne: pn.-pt. 10-15, sob. 10-14

Bilety: 3 zł i 2 zł

(w soboty wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Tradycyjna izba chłopska rejonu rawskiego” • „Salonik babuni z przełomu XIX i XX wieku”

SIERADZ

MUZEUM OKRĘGOWE

ul. Dominikańska 2, tel. 43 827 16 39

Czynne:

wt. 10-18, śr.-pt. 10-16, sob., nd. 11-16,

w dni poświęczone nieczynne

Bilety: 5 zł i 3 zł

(we wtorki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Z Sieradza do gwiazd. Od idei szternfeldowskich do osiągnięć współczesnej kosmonautyki” • „Z techniką łączności przez dziesięciolecie” • „Sztuka sakralna, portret szlachecki i rzemiosło artystyczne” • „Życie ludzi w pradziejach” • „Sieradz w świetle badań archeologicznych” • „Salonik szlachecki” • „Apteka” • „Wystawa sztuki” • „Kultura wsi sieradzkiej z początku XX w.” • „Regionaliści XIX/XX w.”

TOMASZÓW MAZOWIECKI

MUZEUM W TOMASZOWIE MAZ.

im. Antoniego hr. Ostrowskiego

ul. POW 11/15, tel. 44 724 48 48

Czynne: wt.-n. 10-15,45,

pt. 10-19 w dni poświęczone nieczynne

Bilety: 3 zł i 2 zł, 6 zł (rodzinny)

(w soboty wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Życie, tradycje i zwyczaje doroczne zachowane w kulturze ludowej regionu rawsko-opoczyńskiego”
- „Fauna środkowego dorzecza Pilicy”

• „Od osady górniczo-hutniczej do wielkiego ośrodka przemysłu włókienniczego”

- „Tomaszowianie w powstaniach narodowych i wojnach światowych”
- „Obrządek pogrzebowy w środkowym dorzeczu Pilicy od II tys. p.n.e. do III w. n.e.”

Wystawy czasowe:

- „100 lat temu w Tomaszowie. Tomaszów i tomaszowianie w latach 1914 – 1920” (do 6 I)
- „Motywy najbliższe. Malarstwo Józefa Panfila” (do 14 I)

WIELUŃ

MUZEUM ZIEMI WIELUŃSKIEJ

ul. Narutowicza 13, tel. 43 843 43 34

Czynne: wt., pt. 9-16, śr., czw. 9-15.30,

sob. 9-14, n. 11-16,

w dni poświęczone nieczynne

Bilety: 5 zł i 3 zł (w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Pradzieje ziemi wieluńskiej”
- „Życie codzienne wsi wieluńskiej na pocz. XX w.”
- „Tragedia Wielunia – 1 września 1939 r.”

Wystawy czasowe:

- „Zauroczeni rzeźbą – żywa kultura ludowa mieszkańców ziemi wieluńskiej na 735-lecie Wielunia” – wystawa pokonkursowa prezentująca dorobek rzeźbiarski twórców ludowych (do 24 II)
- „Polskie drogi do niepodległości” – otwarcie wystawy i koncert w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej nr 2 w Wieluniu (do 31 III)

Inne wydarzenia:

- „Kobieta i mężczyzna, czyli powiedz mi jak mnie kochasz” spektakl poetycki w reżyserii i wykonaniu Dariusza Jakubowskiego (13 I g. 17)

ZDUŃSKA WOLA

MUZEUM HISTORII MIASTA

ul. S. Prawdzic Złotnickiego 7

tel. 43 823 48 43. Czynne: wt. 10-18,

śr., pt. 10-16, czw. 10-17, n. 10-14

Bilety: 5 zł, 3 zł, 1 zł (w niedzielę wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- Izba tkacka • Dawna apteka • Tradycje przemysłowe Zduńskiej Woli • Życie społeczne miasta • Salonik mieszczański z pierwszej poł. XX w. • The missing Mezzotout of Zduńska Wola. The First Hundred

ZGIERZ

MUZEUM MIASTA ZGIERZA

pl. Dąbrowskiego 21, tel. 42 716 37 92

Czynne: wt., śr., pt. 9-15.30, czw. 10-18, n. 10-16

Bilety: 4 zł i 2 zł (w niedziele i dla dzieci do lat 7 na wystawy stałe – wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Kruszówka – wnętrze mieszczańskie z przełomu XIX i XX wieku”
- „Dzieciocy świat – zabawki z dawnych lat” (zwiedzanie po wcześniejszym uzgodnieniu)

Wystawa czasowa:

- „Polskie drogi do niepodległości” (do 31 I)

GALERIE

A

Teatr Lalek Arlekin

ul. Wólczańska 5, tel. 42 633 08 94

Czynna w godzinach pracy teatru:
pn.-śr., pt. 9-15, czw. 10-18

AKWARIUM

- „Lalki z pamięci” – wystawa retrospektywna (do 28 II)

W PIWINICY

- „Cztery piętra Arlekina: kadry i ludzie” – wystawa fotografii (do 28 II)

AMCOR

ul. Aleksandrowska 55, tel. 42 613 81 38

Czynna: po uprzednim kontakcie telefonicznym

- Agata Stępień – grafika (do 31 I)

ASP

ul. Wojska Polskiego 121, tel. 42 254 75 98

Czynne: pn.-pt. 9-15

GALERIA ASP (ul. Piotrkowska 68)

- „10 lat Pracowni Technik Łączonych” – retrospektywna wystawa prac studenckich z pracowni Technik Łączonych prowadzonej przez prof. Sławomira Ćwieka w ASP w Łodzi” (do 29 XII)
- „Dom” – kolektywna wystawa studentów II roku Fotografii (11-22 I, otwarcie g. 17)

AULA (CPM ASP, I piętro)

- PRIME TIME 2018 – najlepsze dyplomy ASP w Łodzi, Prime Stage – najlepsze dyplomy licencjackie ASP w Łodzi, Gala Debiuty – pokaz najlepszych dyplomów licencjackich Katedry Ubioru (31 I g. 19 – otwarcie wystawy i wręczenie nagród)

HOL (CNiS-CPM, parter, korytarz)

- „Nieważne, gdzie jestem” – fotografie

Tymoteusza Leklera (do 3 I)

- PRIME STAGE – najlepsze dyplomy licencjackie (8-19 I)

KOBRO (I i II piętro)

- PRIME STAGE – najlepsze dyplomy licencjackie (8-19 I)

LEKTORIUM (Biblioteka ASP)

- „Zbigniew Herbert” (do 30 XII)
- „Recykling 100%” – wystawa prezentująca prace studentów Pracowni Papieru (do 6 I)

LOOK (CPM ASP w Łodzi, antresola II piętro)

- Wystawa posesemestralna studentów z programu erasmus (3-19 I)

NASZA ŚCIANA (II piętro)

- „Rysunek” – prace Aleksandry Mitrengi, studentki Pracowni Autonomii Rysunku prof. Zbigniewa Purczyńskiego na WMiR (16 I – 17 II, otwarcie g. 17)

POMIĘDZY (pawilon B, II piętro, korytarz)

- Miedzioryt i mezzotinta (do 11 I)

W FILHARMONII ŁÓDZKIEJ (Łódź, ul. Narutowicza 20/22)

- „Tomasz Matczak – graficzne poszukiwania” (do 20 I)
- Daniel Cybula „Dom Usherów” – malarstwo (wg opowiadania Edgara Allana Poe „The Fall of the House of Usher”) (25 I – 17 II, otwarcie g. 18)

WOLNA PRZESTRZEŃ (Wydział Sztuk Wizualnych, ul. Franciszkańska 76/78)

- „Przed i Za. Wordless book” (do 6 I)
- „Uzdrowisko” – wystawa poplenerowa studentów WSW (11-31 I, otwarcie g. 12)

EUROPEJSKIE CENTRUM KULTURY LOGOS

ul. M. Skłodowskiej-Curie 22

tel. 42 637 65 45. Czynna: pn.-sob. 16-18, niedziela po mszach św.

- Grafiki Andrzeja Kabaly (do 9 XII)
- Grafiki Adama Kwaśnego (od 16 XII)

Inne wydarzenia:

- Koncert kolęd wyk. Chór Uniwersytetu Medycznego pod dyrekcją Anny Domańskiej (5 I g. 18 – Kościół Środowisk Twórczych)
- Spotkanie świąteczno-noworoczne ks. arcybiskupa Grzegorza Rysia z twórcami kultury i sztuki (6 I g. 19)

FOTOGRAFII

IM. EUGENIUSZA HANEMANA

ul. Piotrkowska 102, tel. 42 633 09 82

Czynna: pn.-pt. 10-18, sob. 10-14

- IV edycja Otwartej Międzynarodowej Wystawy Fotografii „Autoportret w kwadracie” (8-21 I)

- 59. Doroczna Wystawa Fotografii Łódzkiego Towarzystwa Fotograficznego (22 I – 4 II)

GALERIJKKA OLIMPIJKA

ul. Piotrkowska 132, tel. 42 639 97 65

Czynna: pn.-pt. 10-18, sob. 9-13

- „Primum non novissimis” – fotografie Małgorzaty i Krzysztofa Wojciechowskich (do 31 I)

IN BLANCO

CT „Lutnia”, ul. Łanowa 14, tel. 42 652 62 27

Czynna: pn.-pt. 9-18

- POEZJA BAŁUCKICH PODWÓREK XV PLASTYCZNY KONKURS IM. BOGUSŁAWA MISZTELI (do 10 I)
- Elżbieta Grudzińska – malarstwo (11-26 I)

L

przy Domu literatury

ul. Roosevelta 17, tel. 42 636 68 38

Czynna: pn.-pt. 10-18

- Wystawa grafik artystów z Włoch, Rosji i Polski (otwarcie 11 I g. 18)
- Victoria Krasova – fotografia czarno-biała (otwarcie 23 I g. 18)

ŁÓDZKI DOM KULTURY

ul. Traugutta 18, tel. 797 326 230

Czynne: wt.-sob. 14-18

Bilety: 2 zł (w środy wstęp wolny)

FF

Nieczynna z powodu remontu (15 XII g. 15)

IMAGINARIUM

Nieczynna z powodu remontu

NOWA

Nieczynna z powodu remontu

KAWIARNIA

- „Moje niepokoje i moje poszukiwania” – malarstwo Marii Koziańskiej i Jerzego Tomaszewskiego (do 6 I)
- Zofia Murowaniecka i Wiesława Piłat „W drodze” (10 I – 3 II, otwarcie g. 18)

MIĘJSKA GALERIA SZTUKI

BAŁUCKA, Stary Rynek 2, tel. 42 657 58 52

Czynna: wt.-pt. 12-17, sob.-n. 12-16

- Paulina Grzeźlińska „Pomyśl sobie” (do 5 I)
- Łukasz Stokłosa „Zdażyć przed nocą” (11 I – 17 II, otwarcie g. 17)

GALERIA RE:MEDIUM

ul. Piotrkowska 113, tel. 42 632 24 16

Czynna: pn.-pt. 11-18, sob. 11-17

- Jolanta Rudzka Habisiak „Ab Ovo – Permutacje” (do 12 I)
- Andrzej Biernacki „Anatomia dla plastyków” (18 I – 2 III, otwarcie g. 18)

GALERIA WILLA / GALERIA CHIMERA

ul. Wólczarska 31
Czynna: wt.-pt. 11-18, sob.,n. 11-17

- „Sztuka zwana naiwną” (do 20 I)

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI

ul. H. Sienkiewicza 44, tel. 42 674 10 59

- Veronica Taussig „Red Black and Yellow” (do 3 II)

RYNEK SZTUKI

ul. Wschodnia 69, tel. 42 630 47 79
Czynny: pn.-pt. 10-18, sob. 10-15

- 201. Aukcja Dział Sztuki (26 I g. 12)
- Klaudia Funkiewicz „Filtry-edycja obrazu” 11-28 I, otwarcie g. 17)

WIDZEWSKA EKSLIBRISU

WDK „502”, ul. Sacharowa 18
tel. 42 673 35 99. Czynna: pn.-sob. 11-19

- „Orzeł Biały – godło polskiej państwowości. 100 ekslibrisów na 100-lecie Niepodległej z kolekcji Mirosława Z. Wojalskiego” (do 4 II)

Ż

CEK „Na Żubardzkiej”, ul. Żubardzka 3,
tel. 42 651 67 47, czynna pn.-pt. 9-15

- XVIII Konkurs Fotograficzny „Lato, lato zostaną dłużej” (do 31 XII)
- EMERGERE VI – wystawa prac Studia Maestro+ (otwarcie 26 I g. 17)

526

przy POS, ul. Krzemieniecka 2a
tel. 42 688 13 47
Czynna: pn.-pt., n. 10-19

- Wystawa prac studentów ASP w Łodzi (do 25 I)

WOJEWÓDZTWO**KONSTANTYNÓW ŁÓDZKI****OGRÓD SZTUKI**

Galeria Miejskiego Ośrodka Kultury

ul. Jana Pawła II 9, tel. 42 211 62 89
Czynna: pn.-wt. 10-18, śr.-czw. 12-18, pt. 9-16

- „Do szopki hej!!!” (do 31 I)

SIERADZ

BWA, ul. Kościuszki 3, tel. 43 822 48 45
Czynna: wt.-pt. 9-17, sob.-n. 10-14
Bilety: 1,50 zł i 1 zł

- VIII Ogólnopolski Konkurs Malarski „Triennale z martwą naturą” – wystawa pokonkursowa (do 31 I)

SKIERNIEWICE

BWA, ul. Reymonta 33, tel. 46 833 00 05
Czynna: wt.-pt. 9-17, sob.-n. 11-14

- XX ZIMOWY SALON SPRZEDAŻY na BIS (4-31 I – Miejska Biblioteka Publiczna w Skierniewicach, ul. Mszczonowska 43a)
- Sławomir Iwański – plakaty (18 I – 3 II)

SALA STRAKACZA (CKIS)

- „Wnętrza na obrazach, obrazy we wnętrzach. Wyposażenie wnętrz i przestrzeni życia na obrazach i płaskorzeźbie okresu średniowiecza” – wykład Wioletty Cichej (9 I g. 16.30)
- „Wnętrza na obrazach, obrazy we wnętrzach. Nowożytnie wnętrza na obrazach” – wykład Wioletty Cichej (16 I g. 16.30)
- „Wnętrza na obrazach, obrazy we wnętrzach. Komfort życia – o zmieniającej się estetyce wnętrz mieszkalnych od XIX wieku do współczesności” – wykład Wioletty Cichej (23 I g. 16.30)
- „David La Chapelle” – wykład Małgorzaty Wiktoro z serii „Artystki. Kobiety i sztuka” (30 I g. 16.30)

ZGIERZ**ZGIERSKA GALERIA SZTUKI**

MOK, ul. Mielczarskiego 1
tel. 42 716 26 18. Czynna: pn.-pt. 10-18

- „Mapy zagubień” – rysunki i pastele Beaty Chrzanoskiej (otwarcie 11 I g. 18)

STACJA NOWA GDYNIA

Centrum Rekreacji Rodzinnej
ul. Sosnowa 1, tel. 42 714 21 21
Czynna: codziennie 7-23

- „Składanka” – malarstwo Romana Opalińskiego (do 7 II)

POZOSTAŁE PROPOZYCJE**AKADEMICKI OŚRODEK INICJATYW ARTYSTYCZNYCH**

ul. Zachodnia 54/56
tel. 42 633 26 41, 42 633 43 68

- „Echo November Delta” spektakl Fundacji Wyspa Kreacjuszy 10 I g. 19
- „Łódź moja miłość” – spektakl teatralny 16, 25 I g. 19
- Wernisaż wystawy prac Tomasza Sobczaka 17 I g. 18
- Wystawa prac studentów Politechniki Łódzkiej otwarcie 17 I g. 18

CENTRUM ANIMACJI I REWITALIZACJI „RONDO”

ul. Limanowskiego 166, tel. 42 653 36 45

- KLUB PODRÓŻNIKÓW I ODKRYWCÓW „Panama – zabytki stolicy” – prelekcja Marka Grzejszczaka 11 I g. 18
- „Estonia – najdalsze kresy” – prelekcja Michała Falkowskiego 25 I g. 18
- BAWMY SIĘ wieczorek taneczny dla seniorów 12, 26 I g. 16
- Inauguracja „Cafe Rondo” – przyjazne miejsce spotkań dla seniorów 31 I g. 17

CENTRUM TWÓRCZOŚCI „LUTNIA”

ul. Łanowa 14, tel. 42 652 62 27

- ŁÓDZKIE TEATRY Spotkanie Koła Miłośników Teatru 2 I g. 14
- „Koledo leć” – koncert koled w wykonaniu zespołu Con Amore 8 I g. 15
- „Niepublikowane fragmenty pamiętnika Stanisława Woskowskiego z pobytu z I obozu na Radogoszczu przy ul. Liściastej w 73. rocznicę wyzwolenia Łodzi” – prelekcja Stanisława Andrzeja Średzińskiego 15 I g. 15
- „Łódzkie plenery” – fotorelacje z wycieczek po Łodzi w 2018 roku członków Koła Turystycznego „PIECHUR” 16 I g. 14
- TWÓRCZA GRUPA LITERACKA „LIMERYK” spotkanie poetyckie 16 I g. 16

• **PRZYJACIEL DESZCZ**
musical w wykonaniu Grupy Musicalowej „MelAnż”
reż. I. Starkowska
19 I g. 12

• „Drogą kołedy”
– koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu Chóru „Canto”
22 I g. 15

• „Laurka dla Babci i Dziadka”
koncert z okazji Dnia Babci i Dziadka w wykonaniu zespołów artystycznych CT „Lutnia”
24 I g. 17

• KLUB SENIORA
„PRZY KOMINKU”
spotkanie z Twórczą Grupą Literacką „Limeryk”
29 I g. 15

CENTRUM EDUKACJI KULTUROWEJ „NA ŻUBARDZKIEJ”

ul. Żubardzka 3, tel. 42 651 67 47

• 27. WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY
występ Studia Piosenki Zumba,
pokaz taneczny Formacji Tańca eM-Ka,
występ zespołu LOVEHICLE
13 I g. 12-18

• RODZINNE SPOTKANIA Z PLASTYKĄ „Zima” – techniki mieszane
18 I g. 17

• KARNAWAŁOWE RYTMY
zabawa karnawałowa dla seniorów
18 I g. 16

• „Kolędy” – koncert w wykonaniu Chóru „CANTO”
21 I g. 11

• RAZEM DLA OSIEDLA
„Laurka dla babci i dziadka” – program artystyczny w wykonaniu przedszkolaków z Przedszkola Miejskiego nr 140
23 I g. 10.30

• SENIOR WAY
Bał karnawałowy dla pensjonariuszy DPS
25 I g. 14

CENTRUM DIALOGU

IM. MARKA EDELMANA
ul. Wojska Polskiego 83, tel. 506 155 911

Wystawy stałe:

• „Człowiek za burtą. Łodzianie 50 lat po Marcu”
• „Marzec '68. Konteksty”
• „Łodzer miszmasz”

Inne wydarzenia:

• 100. rocznica urodzin Marka Edelmana
4 I g. 18
• 77. rocznica likwidacji obozu cygańskiego w Litzmannstadt-Getto
10 I

CENTRUM KULTURY MŁODYCH

ul. Lokatorska 13, tel. 42 684 24 02

• Noworoczny koncert kolęd i pastorałek
8 I g. 10

• KLUB FILMOWY – wykłady filmoznawcy Mariusza Chojnackiego
„Życie to komedia napisana przez sadyistycznego pisarza – czyli śmietanka towarzyska Woody’ego Allena!”
8 I g. 17

• „Czy projektant mody może zostać reżyserem?” – Tom Ford i jego *Zwierzęta nocy*”
15 I g. 17

• „Apokryficzne zabawy z Bogiem w twórczości Darrena Aronofsky’ego”
22 I g. 17

• „Kwadratura koła czyli Ruben Ostlund i jego cyniczny humanizm w służbie nie-politycznej poprawności?”
29 I g. 17

• „Taneczny skok w Nowy Rok”
– karnawałowe warsztaty artystyczne w programie: spektakl Teatryku „Szurumburum”, taneczne szaleństwo, konkursy rodzinne oraz warsztaty plastyczne
12 I g. 11

• AKADEMIA INTERPRETACJI SZTUKI „Raoul Dufy i Robert Delaunay – sztuka projektowania” – spotkanie z Mariuszem Korczakiem, artystą malarzem
16 I g. 18

• SPOTKANIE OTWARTE ODDZIAŁU KARPACKIEGO PTT
17 I g. 18

• Wernisaż wystawy prac Ewy Jaworskiej i promocja książki Piotra Dzieciolowskiego
18 I g. 18

• Koncert noworoczny Anny Krysztofiak
19 I g. 18

• INTEGRACYJNY PORANEK ARTYSTYCZNY
„Dzień Babci i Dziadka”
21 I g. 10

• „Wnuczki na medal”
– międzypokoleniowa impreza artystyczna
21 I g. 18

• W TONACJI SEPII – SZANUJMY WSPOMNIENIA
audycja na żywo prowadzona przez Jana Targowskiego
25 I g. 18.30

• „Czy to duchy spod poduchy?”
spektakl Teatru Seniorów „Skarpetowa Łapa”
31 I g. 10

DOM LITERATURY

ul. Roosevelta 17, tel. 42 636 68 38

• URODZINY ZDZISŁAWA JASKUŁY
w programie: m.in. promocja najnowszych książek poetyckich wydanych przez Stowarzyszenie Literackie im. K.K. Baczyńskiego, spotkanie z Janem Rojewskim wokół debiutanckiego tomu poezji „Ikonoklazm”
5 I

• Spotkanie Klubu Fantastyki Lorgus
7, 14, 21, 28 I g. 17.30

• WARSZTATY LITERACKIE
– prowadzenie: Rafał Gawin
11, 25 I g. 18

• KAWIARNIA LITERACKA
Spotkanie z Marią Duszka i promocja polsko-litewskiego tomu wierszy „Wolność chmur” / „Debesų laisvė”
17 I g. 19

• Spotkanie z twórczością ks. Janusza Pasierba z udziałem: Marii Wilczek – opiekunki spuścizny literackiej księdza i Agnieszki Nowak – badaczki jego dorobku artystycznego
24 I g. 19

• Spotkanie z ks. Adamem Bonieckim wokół książki „Boniecki. Rozmowy o życiu”
31 I g. 19

• Piątkowa milonga
25 I g. 18

OŚRODEK KULTURY „GÓRNA”

ul. Siedlecka 1, tel. 42 684 66 47

• RODZINNE WARSZTATY ARTYSTYCZNE Cyrkomotoryka
5 I g. 11

• „Podróże ze sztuką – artystyczna gratka dla babci i dziadka”
19 I g. 10

• „Kraina opery i operetki”
– występ studentów Akademii Muzycznej w Łodzi
18 I g. 18

• Pięciolecie Kabaretu Wacław i Jego Ferajna
25 I g. 18

• „Cztery miliony i tango” – spektakl Grupy Kabaretowej „Obscasem w oko”
26 I g. 16

• Potańcówka dla babci i dziadka
26 I g. 17

GRUPA LITERACKA „CENTAURO”

Ośrodek Kultury „Górna”, ul. Siedlecka 1
tel. 42 684 66 47

• Wolna Trybuna Twórczości
Wiersze noworoczne grupy Centauro
7 I g. 17.30

• Przegląd twórczości Centauro
– autorzy na literę „A”

Spotkanie autorskie Rafała Zięby

14 I g. 17.30

• Wolna Trybuna Twórczości
Baczyński – przypomnienie wierszy
w rocznicę urodzin

21 I g. 17.30

• Wolna Trybuna Twórczości

Spotkanie autorskie

Tadeusza Zawadowskiego

28 I g. 17.30

Spotkania poza placówką:

MBP Filia nr 41, ul. Narutowicza 91A

• Miniprezentacje autorskie Centauro
„Gombrowicz kontra” – prelekcja Leona
Sikorskiego

15 I g. 17

MBP Filia nr 49, ul. Narutowicza 8/10

• Miniprezentacje autorskie Centauro
Wieczór autorski Dariusza Wolniakowskiego

22 I g. 17

MBP Filia nr 35, ul. Wróblewskiego 67

• „Nie przejdziemy do historii literatury” –
wieczór autorski grupy Centauro
akompaniament Janusz Janyst

29 I g. 17

PARTNERSTWO NA RZECZ ALEKSANDROWA ŁÓDZKIEGO

tel. 609 190 211

www.alekultura.org

Kościół „Archaniołów” w Aleksandrowie Łódzkim ul. Wojska Polskiego 3

• Koncert kolęd w wykonaniu artystów scen
łódzkich oraz wspólne kolędowanie
13 I g. 16

WIDZEWSKI DOM KULTURY „502”

ul. Sacharowa 18

tel. 42 673 35 99, 42 673 32 90

• Karnawałowa potańcówka dla seniorów

12 I g. 17

– zapisy: tel. 574 190 682, 574 190 658

• Koncert dla Babci i Dziadka w wykonaniu
uczestników zajęć w Domu Kultury 502

18 I g. 18

• PODAJMY SOBIE RĘCE

Koncert zespołu Zarzewianie

22 I g. 10

• „CISZA”

spektakl grupy teatralnej

„Ponadczasowi bez granic”

23 I g. 18

• „Opowieść wigilijna”

– przedstawienie przygotowane

przez uczniów

Szkoły Podstawowej nr 34

25 I g. 17.30

WIDZEWSKI DOM KULTURY „ARIADNA”

ul. Niciamińska 1/3

tel. 510 313 310

• 27. FINAŁ WIELKIEJ ORKIESTRY
ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

w programie: taneczne, muzyczne

i wokalne występy zaproszonych gości

oraz uczestników zajęć organizowanych

przez WidzeWSkie Domy Kultury,

a także maraton zumbi

13 I g. 14-19

• Potańcówka

integracyjna zabawa taneczna

26 I g. 17

REKLAMA

- ✓ Kawa & ciasto
- ✓ Burger & piwo
- ✓ Imprezy okolicznościowe

Radiowa
BISTRO

- ✓ Śniadania
- ✓ Lunch
- ✓ Makarony

Łódź, ul. Narutowicza 126A, tel. 731 204 975



5, 12, 19, 26 I, godz. 11-14, s. 308

Koło Polskiego Związku Filatelistów Łódź-Miasto
im. Czesława Danowskiego:

Filatelistyczne spotkania wymienne

5, 12, 19, 26 I, godz. 13, s. 313

SMERF – Stowarzyszenie Miłośników ERpegów i Fantastyki:

Spotkania miłośników gier planszowych

7 I, godz. 17, s. 308

Łódzki Kaktus Klub:

Relacja ze zwiedzania kolekcji kaktusów w Czechach

11, 18 I, godz. 17, s. 313

Klub Kosmobiologii:

- **Energia kosmiczna i jej wpływ na życie na Ziemi** – prelekcja Marka Kosakowskiego
- **Spotkania w IV wymiarze** – prelekcja Ilony Kubackiej

13, 20, 27 I, godz. 9, s. 308

Ośmiornica Łódzka – Klub Miłośników Gier Bitewnych:

Spotkania miłośników gier bitewnych

14, 28 I, godz. 18, s. 221

Klub Podróżników:

- **Panama – stolica i Kanał Panamski** – prelekcja Marka Grzejszczaka
- **Kuba – Hawana i interior** – prelekcja Małgorzaty Han

22 I, godz. 18, s. 221

Koło Przewodników Beskidzkich:

105. Wieczór przewodnicki

29 I, godz. 18, s. 408

Towarzystwo Genealogiczne Centralnej Polski:

Rozwój przestrzenny Łodzi w latach 1820-1914 i przemiany w składzie narodowościowym mieszkańców Łodzi oraz przyłączanych miejscowości podmiejskich

– wykład Krzysztofa Kowalczyńskiego

30 I, godz. 18, s. 221

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział Łódzki:

Filmowe spotkania z górami

W KINIE SZPULKA ŁDK:

- **ETER (Polska 2018)** – nowy film Krzysztofa Zanussiego z Jackiem Poniedziakiem i Andrzejem Chyrą w rolach głównych (3-10 I)
- **KRAINA WIELKIEGO NIEBA (USA 2018)** – melodramat z Carey Mulligan i Jake'm Gyllenhaalem w rolach głównych (3-10 I)
- **KURSK (Belgia/Francja 2018)** – dramat sensacyjny z udziałem Colina Firtha, filmowa relacja z akcji ratunkowej okrętu podwodnego Kursk w 2000 roku (3-10 I)
- **PECH TO NIE GRZECH (Polska 2018)** – komedia romantyczna (11- 17 I)
- **TERAZ ALBO NIGDY (USA 2018)** – komedia romantyczna z Jennifer Lopez w roli głównej (11-17 I)
- **FUGA (Polska 2018)** – dramat psychologiczny z Gabriłą Muskałą w roli głównej (11-17 I)
- **ONI (Francja/Włochy 2018)** – komediomedium biograficzny opowiadający o Silvio Berlusconi i jego świecie (20-24 I)
- **MÓJ PIĘKNY SYN (USA 2018)** – dramat obyczajowy ze wschodzącą gwiazdą Hollywood Tomothée Chalametem (20-24 I)
- **ZABAWA ZABAWA (Polska 2018)** – nowy film Kingi Dębskiej w gwiazdorskiej obsadzie, mówiący o alkoholizmie kobiet z wyższych sfer (25-31 I)
- **POWRÓT BENA (USA 2018)** – dramat obyczajowy z Julią Roberts w roli głównej (25-31 I)
- **WŁADCA PARYŻA (Francja 2018)** – film kostiumowo-przygodowy z Vincentem Casselem w roli głównej (25-31 I)

Bilety: 15 zł normalny i 12 zł ulgowy

PONADTO:

III SPOTKANIE OPEROWE W HOŁDZIE ADZIE SARI

w programie: nagrania arii koloraturowych w wykonaniu artystki (5 I, godz. 12)

ARCZYDZIEŁA ŚWIATOWYCH OPER

- G. Verdi – „Joanna d-Arc” z udziałem Anny Netrebko z Teatru La Scala we Mediolanie (12 I, godz. 12)
- C. Saint-Saens – „Samson i Daila” z udziałem Plácido Domingo z Metropolitan Opera w Nowym Jorku (19 I, godz. 12)

Spotkania prowadzi Waldemar Pawłowski.

Bilety: 10 zł

MOSAIC – ŚWIADOMY OBYWATEL

- Pokaz filmu dokumentalnego „Human (Człowiek)” w reż. Y. Arthus-Bertranda oraz dyskusja po filmie (13 I, godz. 12)

Bilety: 10 zł

Retransmisje przedstawień Teatru Bolszoi

w Moskwie – Sezon 2018/2019:

- „Don Kichot” (Ludwig A. Minkus/Aleksiej Fadejeczew) – balet komiczny (6 I, godz. 16)
- „Dziadek do orzechów” (Piotr Czajkowski/Jurij Grigorowicz) – nowa inscenizacja (20 I, godz. 16)

Bilety: 40 zł normalny i 35 zł ulgowy

www.ldk.lodz.pl/kino; www.e-kalejdoskop.pl
www.facebook.com/kinoszpulka/



Kadr z filmu „Fuga”



ŁÓDZKI
DOM
KULTURY

90-113 Łódź, ul. Traugutta 18
tel. 42 633 98 00, www.ldk.lodz.pl

KURSY

- * TANIEC TOWARZYSKI DLA DOROSŁYCH * DRAMA
- * PERON 323 (WARSZTATY TEATRALNE)
- * WARSZTATY TEATRU „POD LUPĄ”
- * SZACHY 60+ * GIMNASTYKA ZDROWOTNA * FITNESS
- * TAI CHI I QI GONG * PRACOWNIA 413 – KURS RYSUNKU I MALARSTWA
- * PRACOWNIA 413 – ZAJĘCIA MALARSKIE DLA DOROSŁYCH
- * PRACOWNIA MALARSTWA OLEJNEGO – FOREMKA
- * KURS FOTOGRAFICZNY * KURS DLA WOKALISTÓW AMATORÓW
- * GITARA OD A DO Z

Klub Plastyka Amatora i Stowarzyszenie Plastyków Amatorów

konsultacje i wykłady prof. Ryszarda Hungera:

w wybrane czwartki, godz. 17-19

Informacje: Regionalna Informacja Kulturalna, ul. Traugutta 18, tel. 797 326 194

e-mail: rik@ldk.lodz.pl, www.ldk.lodz.pl

GALERIE:

KAWIARNIA

do 6 I

Wystawa malarstwa

Marii Kozińskiej i Jerzego Tomaszewskiego

z Sekcji Plastycznej Łódzkiego Uniwersytetu III Wieku
im. Heleny Kretz

prowadzonej przez Martę Siedlecką-Sidor,
z tytułowaną „Moje niepokoje i moje poszukiwania”

10 I, godz. 18

Wernisaż wystawy prac

Zofii Murowanieckiej i Wiesławy Piłat

pt. „W drodze”;

czynna do 3 II

FF

Nieczynna z powodu remontu

IMAGINARIUM

Nieczynna z powodu remontu

NOWA

Nieczynna z powodu remontu

WYDAWCA: ŁÓDZKI DOM KULTURY

ADRES REDAKCJI:

ŁDK, 90-113 Łódź, ul. Traugutta 18

tel.: 797 326 217

e-mail: kalejdoskop@ldk.lodz.pl

www.e-kalejdoskop.pl

REDAGUJĄ:

Łukasz Kaczyński – redaktor naczelny

Bogdan Sobieszek

Aleksandra Talaga-Nowacka

Justyna Muszyńska-Szkodziak

PROJEKT GRAFICZNY:

Paulina Taborowska

REDAKCJA TECHNICZNA:

Krzysztof Miniak

Druk:

PASAŻ sp. z o.o.

Drukarnia offsetowa

ul. Rydlówka 24

30-363 Kraków

INFORMACJE O IMPREZACH

prosimy przysyłać na adresy:

kalejdoskop@ldk.lodz.pl

kalendarium@ldk.lodz.pl

Redakcja przyjmuje reklamy na strony wewnętrzne i okładki.

PRENUMERATA „KALEJDOSKOPU”

Cena za numer – 2,50 zł

RUCH – mieszkańcy Łodzi i województwa mogą

zamówić prenumeratę, korzystając ze strony

www.prenumerata.ruch.com.pl

pytania: prenumerata@ruch.com.pl

lub tel.: 22 693 70 00,

801 800 803 (pn.-pt. w godz. 7-17).

KOLPORTER – tylko instytucje mogą zamawiać

prenumeratę w oddziałach firmy Kolporter S.A.

na terenie całego kraju.

Informacje pod numerem infolinii 0 801 205 555

lub na stronie internetowej <http://sa.kolporter.com.pl/>